

**prenumerata
wspólnoty**
zapisy do **20 grudnia**
na pocztę i u listonosza



**Otwarcie komendy z pompą.
Lista awansowanych
strażaków**

strona 24

**Minister Przemysław
Czarnek odznaczył ks.
prof. Stanisława Du-
biela medalem Komisji
Edukacji Narodowej**

strona 12



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowski

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

15 - 21 czerwca 2021 r. ■ nr 24 (799) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

**Arcybiskup Dzięga i minister Czarnek
na jubileuszu kapłana z Lubartowa**

Lubartów:

■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Dramat na os. Zgoda. Kobieta wypadła z balkonu na IV piętrze

**Zginęła na miejscu. Podczas interwencji związanej
z tą sprawą doszło do uszkodzenia radiowozu.**

STRONA 7

Jaka jest prawda o szpitalu, mówią ordynatorzy.

„Jak stawki zostaną obniżone, to lekarze odejdą”

STRONA 22/23

WOJCIECH MARCINIAK, ANESTEZJOLOGIA I INTENSYWNA TERAPIA: Na oddziale
brakuje pięciu anestezjologów. W ostatnim czasie odeszły dwie osoby.

ALICJA KORZENIEWSKA, NEUROLOGIA: Brakuje niezbędnej aparatury:
wyeksploatowany tomograf, nie ma rezonansu.



Lucjan Mileszczyk,
wicestarosta Lubartowski

Można odnieść wrażenie, że sposobem na wycho-
dzenie z impasu jest pustostan, ponieważ oddział
pediatryczny (zawieszony - przyp. red.) generuje
wynik plus 8 tys. zł. A wynik innych oddziałów za
pierwszy kwartał wynosi 3,3 mln zł na minusie

Wielki remont PMDK za kilkanaście milionów. A już trzeba poprawiać usterki



Jolanta Tomasiewicz,
dyrektor PMDK w Lubartowie

STRONA 6

Parkiet „łódeczkuje”

Gm. Michów. Po takich wybojach nie da się jeździć



Biją na alarm
mieszkańcy
Kolonii Ostrów
„za Wieprzem”

STRONA 20

S. 19



Tymek ze Starej Jedlanki
potrzebuje wsparcia na leczenie

Wielki sukces zbiórki dla Tymona

Chciał dla siebie dożywocia, dostał kilkanaście lat odsiadki. Za zadżganie własnego ojca

**33-latek
z Uścimowa
Starego został
uznany za winnego
zabójstwa. Jak to
uzasadnił sąd?**



To rzadki typ
osobowości - ocenili biegli

STRONA 8

Park ciągle zamknięty, staw porasta rzęsa i trzcina

S. 5



Łukasz Chomicki,
Urząd Miasta Lubartowa
Taka sytuacja jest
niedopuszczalna

STRONA 4

140 tys. od miasta dla Lewartu. Prezes: tylko 10 proc. szans na grę w III lidze



Placówka Partnerska
GENERALI

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261



**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Skup zboża
GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK
• Sprzedaż węgla
• Sprzedaż nawozów sztucznych
• Skup złomu
LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

**KASACJA
POJAZDÓW**
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałus

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
• Redakcja ul. Ks. Szulca 1
• Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
• Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
• Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek
• Sklep Korona,
Ostrów Kolonia 12

Kock
• Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
• Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany
• Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
• Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 121

Firlej: pijany kierowca spowodował kolizję i znieważył policjantów

8 czerwca w Firleju, zgłaszający powiadomił policję, że widział jak młody mężczyzna pije alkohol i siada za kierownicę. Pojechał za nim w kierunku Firleja.

- W centrum Firleja kierują-

cy fordem najechał na samochód zgłaszającego i odjechał w kierunku ośrodka. Świadek wskazał samochód oraz kierującego policjantom. Ponadto całą sytuację nagrał telefonem komórkowym. 29-letni kierow-

jący fordem został przebadany na stan trzeźwości z wynikiem ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Zatrzymano mu prawo jazdy. Mężczyzna został zatrzymany, a podczas interwencji zachowywał się

agresywnie i znieważył funkcjonariuszy. Noc spędził w policyjnym areszcie - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Odpowie za jazdę po pijanemu i naubliżanie policjantom.
Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Rozalia Jemielniak, 88 lat
zm. 6 czerwca
Kazimiera Stanisławska, 83 lat
zm. 6 czerwca
Marianna Bednarska - Załuska, 84 lata
zm. 7 czerwca
Pelagia Ważna, 90 lat
zm. 6 czerwca
Halina Błażejczyk, 65 lat
zm. 9 czerwca
Janina Dubaj, 87 lat
zm. 11 czerwca
Teresa Fink, 70 lat
zm. 11 czerwca
Alina Krupa, 83 lata
zm. 11 czerwca
Katarzyna Zglejszewska, 41 lat
zm. 11 czerwca

R E K L A M A



dentim
uśmiech staje się piękny

www.gabinety-dentim.pl

**chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna**

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

GAMA

**SPOŁEM
LUBARTÓW**
Rok założenia 1916

PROMOCJA Z GAMĄ:
15.06.2021 - 21.06.2021

1. Schab od szwagra krakus 25,99zł/kg
2. Serek śmietankowy łaciaty 135g 2,29zł
3. Kawa rozpuszczalna Nescafe classic 200g 13,99zł
4. Pieczarkarz (produkcja własna) 2,15zł



ambit

● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

SODALIT PALIWA

STACJA PALIW

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

SKLEP
CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTĄ

**STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY**

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

ZAKŁAD POGRZEBOWY

"Grzegorzcyk" Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224,
przy rondzie w Łuccie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy
☎ 508 107 618

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

**CAŁODOBOWA
APTEKA**
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

**Centrum Medyczne
curate Lubartów**

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Institucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

Zderzenie trzech samochodów na obwodnicy, dwóch poszkodowanych



9 czerwca po godzinie 14.00 na obwodnicy Lubartowa 21-letni kierowca seatem zjeżdżając z krajowej 19 w kierunku Skrobowia, nie ustąpił pierwszeństwa jadącej od Firleja skodzie, którą kierował 44-letni mieszkaniec Lubartowa. - W wyniku zderzenia skoda uderzyła także w stojący na skrzyżowaniu samochód marki peugeot - opisuje zdarzenie st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Kierujący seatem został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie, natomiast kierowca skodą pojechał do szpitala w Lubartowie. Kierujący peugeotem nie odniósł obrażeń. 44-letni kierowca skodą i 25-letni kierowca busem byli trzeźwi. Od sprawcy zdarzenia ze względu na poniesione obrażenia pobrano krew do badań

Kłusownicy znad Wieprza ujęci w gminie Firlej



Strażnicy urządzili zasadzkę w czwartek (10 czerwca). Zatrzymani to mieszkańcy powiatów powiatu lubartowskiego i parczewskiego, którzy przyznali się do kłusownictwa i zostali przekazani Policji.

Państwowa Straż Rybacka w Lublinie ujęła dwóch mężczyzn, którzy kłusowali na Wieprzu na terenie gminy Firlej. Rozstawiali „sznury”, czyli żyłki z wieloma haczykami z przynętą.

Strażnicy urządzili zasadzkę w czwartek (10 czerwca). Zatrzymani to mieszkańcy powiatów lubartowskiego i parczewskiego, którzy przyznali się do kłusownictwa i zostali przekazani policji.

- W miejscu zamieszkania oby-

dwu podejrzanych ujawnione zostały sieci rybackie, do których posiadania się przyznali. Mężczyźni nie mieli uprawnień do posiadania narzędzi rybackich. Zgodnie z URŚ (Ustawa o rybactwie śródlądowym - przyp. red.) za kłusownictwo grozi kara pozbawienia wolności do 2 lat. Za posiadanie urządzeń rybackich, nie będąc do tego uprawnionym mandat karny - poinformowała PSR w Lublinie.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

ZNASZ JĘZYK NIEMIECKI?
ZYSKAJ ATRAKCYJĄ PRACĘ I BONUS!
ZOSTAŃ OPIEKUNKĄ SENIORÓW NA TERENIE NIEMIEC

ZADZWOŃ 502 913 074

Dyrektorzy szkół zostają na stanowiskach

Wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyś zdecydował, że przez kolejną kadencję szkołami w Brzezinach, Szczekarkowie oraz Skrobowie będą kierować dotychczasowi dyrektorzy.

Od nowego roku szkolnego na dotychczasowych stanowiskach zostają dyrektor SP w Brzezinach Krystyna Jędrzyńska do 31 sierpnia 2026 roku, dyrektor SP w Szczekarkowie Anna Zmy-

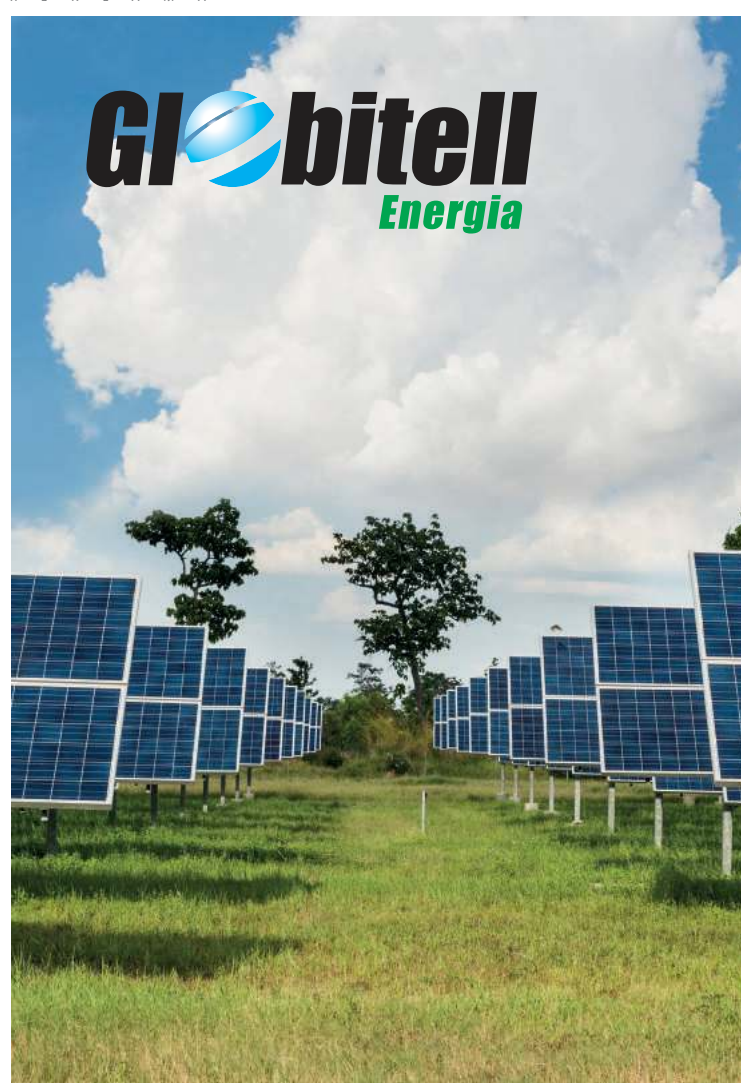
słowska do 31 sierpnia 2025 roku, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Skrobowie Zdzisław Wereszczyński do 31 sierpnia 2025 roku.

Przedłużenie powierzenia stanowiska dyrektorom nastąpiło w oparciu o tak zwane ustawy covidowe, które dają możliwość rezygnacji z konkursów i automatycznego przedłużenia sprawowania funkcji przez szefów placówek oświatowych na kolejne lata.



MS Dyrektorzy będą kierować placówkami przez kolejne 4 lub 5 lat

R E K L A M A



Globitell
Energia

Dzierżaw lub
sprzedaj swój
grunt!

Zielona energia Bezpieczna i cicha

Jakie wymagania musi
spełniać działka, aby mogła
powstać na niej farma
fotowoltaiczna?

- Powierzchnia terenu min. 1ha
- Działka niezalesiona, pozbawiona zabudowań
- Grunty niskich klas (IV, V, VI) oraz nieużytki
- Płaski teren
- Pozostałe aspekty sprawdzane są przez naszych koordynatorów

Zapraszamy do kontaktu:

Globitell Energia sp. z o.o.

☎ (+48) 538 461 238

🕒 pn-pt 8:00-16:00

✉ biuro@globitell-energia.pl

140 tys. zł dla Lewartu Lubartów. Według części radnych to za mało

140 tys. zł tyle dodatkowych pieniędzy otrzyma Lewart z budżetu miasta.

Od dłuższego czasu w Lewarcie dzieje się źle. Od kilku miesięcy zawodnicy nie otrzymują wynagrodzenia. Postanowili w końcu zaprotestować. Na trening przed meczem z Jutrzenką Giebułtów 29 maja wyszli w koszulkach z napisem „Ty też pracujesz za darmo?”. Po tym proteście burmistrz Krzysztof Paśnik zadeklarował, że miasto wspomaga klub dotacją. To właśnie pieniądze z budżetu miejskiego oraz od sponsorów pozwalają Lewartowi na funkcjonowanie. Klub gra obecnie w III lidze.

140 tys. to za mało, jeszcze 60 by się przydało

Na sesji Rady Miasta 10 czerwca w projekcie uchwały przedstawionym przez skarbnik Lucynę Biskup na wsparcie dla Lewartu przeznaczono 140 tys. zł. Nie wszyscy radni uznali tę kwotę za wystarczającą.

- Kwoty, które są przeznaczane na wsparcie Lewartu, spowodują, że Lewart spadnie do IV ligi - mówił radny Jacek Tomasiak. Przypominał, że brał udział w spotkaniu z burmistrzem i władzami Lewartu.

- Padły obietnice, że miasto pomoże klubowi w pozyskaniu no-

wych sponsorów - mówił radny.

- Pamiętam to spotkanie. Pan Tomasiak mówił, że też się włączy w pomoc Lewartowi - odpowiadał burmistrz. Tłumaczył, że w obecnej sytuacji miasto stać tylko na pomoc w kwocie deklarowanej w projekcie uchwały.

- Musimy podzielić pieniądze na wiele kwestii poczynając od dróg, chodników, jak również innego rodzaju inwestycji. W tej chwili możemy dać 140 tys. zł, bo na tyle pozwala nam budżet - mówił burmistrz.

Radny Marek Polichańczuk proponował, żeby ze środków przeznaczonych na utrzymanie czystości w mieście zdjąć 60 tys. zł i przeznaczyć tę kwotę na wsparcie Lewartu.

- Skoro mamy Lewart w III lidze, to musimy zrobić wszystko, żeby tego dotrzymać. Wydaje mi się, że 200 tys. zł jesteśmy w stanie dotrzymać - mówił radny.

- Czy damy 140 czy 200 tys., to moje obawy są takie, że nie utrzymamy się w III lidze - miał wątpliwości radny Teodor Czubacki.

- Trwa proces licencyjny. Lewart musi przedłożyć dane, w tym plan finansowy, żeby otrzymać licencję na grę w III lidze. Bez tych 60 tys. zł licencji nie otrzymamy - przekonywał radny Tomasiak.

Poprawka zgłaszana przez Marka Polichańczuka została odrzucona w głosowaniu, 11 radnych było przeciw, 10 było za.



Grzegorz Gregorowicz,
przewodniczący RM
- Odpowiedzialność za to, co się dzieje w Lewarcie, spoczywa na zarządzie. Powinni nam dziękować, że dajemy aż 140 tys. zł



Krzysztof Paśnik,
burmistrz Lubartowa
- W tej chwili możemy dać 140 tys. zł, bo na tyle pozwala nam budżet

Kontrakt ratunkiem dla klubu?

Według Andrzeja Zielińskiego sprawy finansowania Lewartu przez miasto powinny być uregulowane w umowie.

- Żałuję, że nie doszło do podpisania kontraktu między klubem a miastem. Ten kontrakt powinien zawierać klauzulę o dofinansowaniu. Na podstawie biznesplanu Lewart sam określałby czy 300 czy 400 tys. zł wystarczy na utrzymanie w III lidze. Jeśli ten kontrakt obowiązywałby w całej kadencji, klubowi łatwiej byłoby opracować plan szkoleń - mówił radny Zieliński.

Inni uważali, że wsparcie jest wystarczające.

Marcin Kusyk

Rozmowa z Maciejem Jaworskim - Prezesem Lewartu
10 procent szans na grę Lewartu w III lidze

W Spodziewałeś się większego wsparcia na drugie półrocze ze środków miasta?

- Dokładnie. Wnioskowaliśmy o 250 tysięcy złotych. Mieliśmy nadzieję na kwotę, którą dostaliśmy na początku 2021 roku, czyli 205 tysięcy złotych. Gdybyśmy taką otrzymali, w nie najlepszej kondycji moglibyśmy dograć ten sezon i rundę jesienną rozgrywek 2021/2022. Teraz mamy zagwozdkę. Wciąż nie wiemy, czy sportowo utrzymaliśmy się w trzeciej lidze. Jeśli tak by się stało, będziemy mieli mało czasu.

W Na co?

- Za chwilę kończy się proces licencyjny. Będziemy musieli złożyć niezbędne dokumenty, których do tej pory nie złożyliśmy, m.in. związane z kryterium finansowym, by mieć szansę na przyznanie miejsca w trzeciej lidze na następny sezon. W najbliższych dniach spotkamy się ze sponsorami i członkami zarządu. Będziemy rozmawiać, co dalej. Osobiście nie wyobrażam sobie funkcjonowania klubu z takim budżetem, jaki mamy obecnie.

W A do tego Lewart ma około trzystu tysięcy długu...

- Gdybyśmy otrzymali ćwierć miliona złotych, jakoś byśmy sobie poradziły. Z dużo mniejszymi pieniędzmi z miasta będzie to trudne. Nie chcę mówić, że to niemożliwe.

W Całkowite ugaszenie pożaru jest niemożliwe?

- Nie ma co ukrywać, że dług jest duży. Chcieliśmy częściowo spłacić zaległości z wpływów od sponsorów. Wiadomo, że nie możemy spłacać „jeden do jednego”. Pieniądze miejskie miały być podstawą do w miarę normalnego funkcjonowania. W tym momencie mamy przesuniętą kwotę, która nie gwarantuje nam przeżycia do końca roku. Na ten moment mamy

wizję kręcenia się w kółko, a nawet powiększania długów. Przy założeniach minimalnych ambicji sportowych, spłacilibyśmy długi jednocześnie tworząc kolejne zaległości. To nie ma sensu. Jestem przekonany, że zadłużenie na koniec roku by nie zmalało. Będziemy myśleć w gronie zarządu, zaufanych osób i sponsorów, co zrobić dalej.

W Jak widzisz szanse przystąpienia Lewartu do rozgrywek trzeciej ligi, jeśli oczywiście sportowo ekipa utrzyma się na tym poziomie rozgrywkowym?

- Nie chcę być złym prorokiem, ale są małe. Mamy bardzo mało czasu. Jak mówiłem, za chwilę kończy się proces licencyjny. Wszystko będzie wiadomo za około tydzień. Wówczas będziemy musieli podjąć decyzję.

W Gdybyście otrzymali licencję, a później nie przystąpili do gry?

- Lecimy o dwie klasy rozgrywkowe, czyli do „Okręgowki”. Chcemy tego uniknąć.

W Więc jakie są szanse?

- Na dzisiaj? Daję dziesięć procent.

W To bardzo mało...

- To boli każdego związanego z Lewartem Lubartów. Zawodnicy, trenerzy, działacze wykonują bardzo dużą pracę, ale na niektóre elementy piłkarskiej układanki nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Szukamy światła w tunelu, ale na teraz go nie widać. Wiem, że nie możemy pogorszyć sobie sytuacji, by na koniec roku nie było jeszcze gorzej.

W Co dalej?

- Czekamy. W piątek rano puściliśmy kilka kuponów w totolotkę. Obym trafił główną nagrodę. Wtedy problem sam by się rozwiązał.

mp

Z radością dzieci przyjęły pierwszą komunię



W niedzielę, 13 czerwca, do komunii przystąpiły dzieci z kolejnej grupy z SP 4 w Lubartowie

W parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w minioną niedzielę dzieci z drugiej grupy SP nr 4 w Lubartowie z radością przyjęły do serca Jezusa Chrystusa pod postacią Eucharystii. Mszę świętą odprawił proboszcz parafii w Lisowie ks. kanonik Stanisław Rząsa.

Ksiądz proboszcz Stanisław Rząsa

wspominał w kazaniu o uczniach idących do Emaus, gdzie spotkali Jezusa Chrystusa.

- Z Emaus do Jerozolimy Oni wracali z radością, bo doświadczyli obecności Jezusa Chrystusa. My też na tej mszy świętej doświadczamy Jego obecności. I niech ta radość teraz wam towarzyszy w drodze do na-

szych domów, do miejsca gdzie dalej będziemy tą radość przeżywać. Niech Bóg hojnie udziela Wam swojego błogosławieństwa i potrzebnych łask - mówił ksiądz do dzieci pierwszokomunijnych zapraszając jednocześnie do celebrowania Pierwszej Komunii Świętej przez cały biały tydzień.

MS

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

R E K L A M A

Dyżur Pośła na Sejm RP

MICHAŁA KRAWCZYKA

18 czerwca 2021 r. (piątek)

godz. 17

Lubartów
ul. Lubelska 36B lok. 20

☎ 690 536 841

Zapraszam

Park ciągle zamknięty dla mieszkańców Lubartowa, staw porasta rzęsa i trzcina

Mijają kolejne terminy, a park ciągle jest zamknięty. Dlaczego? - zapytaliśmy rzeczniczkę Urzędu Miasta Łukasza Chomickiego.

Rozbiórka starego stadionu, muru oddzielającego park od parkingu targu. Przebudowa fontanny w parku, oczyszczenie stawu, likwidacja znajdującej się na nim wyspy - takie były plany w 2019 r., gdy ogłaszano przetarg na przebudowę lubartowskiego parku. Co najmniej od kilku tygodni mieszkańcy Lubartowa powinni już swobodnie spacerować po odnowionym parku. Tymczasem tak się nie dzieje. Brama ciągle jest zamknięta, park otacza robocze ogrodzenie. Można jednak podejrzeć, jak wygląda staw.

Wiele osób sprzeciwiało się likwidacji wyspy, która przez lata wrosła w parkowy krajobraz, stanowiła stanowisko lęgowe ptaków wodnych. Wyspy już nie ma, ale staw wygląda zupełnie inaczej, niż zakładali projektanci odnowionego parku. Zamiast przejrzystej tafli wody widać tylko gęstą i wysoką trzcinę. Powierzchnia pokryta jest zieloną rzęsą. W sobotę, 12

czerwca, w stawie brodziło trzech mężczyzn, którzy prawdopodobnie oczyszczali go. Roślinność gnije, woń zgnilizny daje się wyczuć przy parkowym ogrodzeniu od strony ul. Kościuszki.

W Z czego wynikało opóźnienie w oddaniu parku do użytku?

- Park jest ciągle zamknięty dla mieszkańców, ponieważ wykonawca nie zakończył jeszcze prac. Zgodnie z zawartą w 2019 roku umową, prace w Parku Miejskim miały być zakończone we wrześniu 2020 roku. Ze względu na sytuację związaną z epidemią termin realizacji zadania został wydłużony do 10 marca 2021. Jednak ten termin również nie został dotrzymany przez wykonawcę.

W Na czym polegają nieprawidłowości w wykonaniu prac w parku?

- Najpoważniejsze nieprawidłowości dotyczą prac związanych z utrzymaniem niektórych elementów zieleni parkowej oraz remontu stawu parkowego. Sposób prowadzenia



Staw w parku miejskim miał już zachwycać czystym lustrem wody. Na razie jest porośnięty rzęsą i trzciną. W sobotę, 12 czerwca, w stawie brodziło trzech mężczyzn, którzy prawdopodobnie oczyszczali go. Roślinność gnije, woń zgnilizny daje się wyczuć przy parkowym ogrodzeniu od strony ul. Kościuszki

prac, ich harmonogram, w tym ponowne wypuszczenie w tym roku całosci wody ze stawu, doprowadziło do wzrostu roślinności porastającej dno stawu. W ocenie samorządu jako zleceniodawcy, taka sytuacja jest niedopuszczalna i nie powinna mieć miejsca. Pomimo tego, że zadanie zostało zgłoszone do odbioru przez wykonawcę, odbiór nie został dokonany, a wykonawca otrzymał czas na usunięcie wskazanych usterek.

W Czy za opóźnienia w wykonaniu prac będą naliczone wykonawcy kary umowne?

Tak, zgodnie z zawartą umową.

W Do kiedy wykonawca ma czas na usunięcie usterek?

- Wykonawca ma 30 dni na usunięcie wskazanych usterek. Wiemy, że przystąpił już do pracy. Wszyscy mamy nadzieję, że nieprawidłowości zostaną usunięte w terminie, co umożliwi otwarcie parku dla naszych mieszkańców.

W Ile do tej pory kosztowały prace wykonane w parku?

- Umowy na przebudowę Parku Miejskiego oraz budowę ogrodzenia opiewają łącznie na kwotę 12 296 100 zł, z czego dotychczas wykonawcy wypłacone zostało 11 163 015,91 zł, z czego 9 281 189,15 zł pochodziło z dofinansowania zewnętrznego.

W Jaki jest przewidywany całkowity koszt? Jaki jest udział budżetu miasta



Łukasz Chomicki
rzecznik Urzędu Miasta

Sposób prowadzenia prac, ich harmonogram, w tym ponowne wypuszczenie w tym roku całosci wody ze stawu, doprowadziło do wzrostu roślinności porastającej dno stawu

i środków zewnętrznych?

- Koszt całej inwestycji, wraz z budową nowego ogrodzenia, to 12 296 100 zł. Dzięki staraniom władz miasta na rewitalizację parku udało się pozyskać dodatkowe dwa miliony złotych dofinansowania ze środków Unii Europejskiej, które wynosi obecnie ponad 9,5 mln zł. Pozostała kwota pochodzi z budżetu miasta.

Marcin Kusyk

Technikum Zawodowe

Branżowa Szkoła I stopnia LO dla Dorosłych

Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie

RCEZ- SZKOŁA MARZEŃ DOŁĄCZ DO NAS!



Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej zaprasza absolwentów szkół podstawowych do podjęcia nauki w Technikum Zawodowych oraz w Szkole Branżowej I stopnia. Jesteśmy największą szkołą ponadpodstawową w powiecie lubartowskim kształcąca w zawodach szkolnictwa branżowego.

W Technikum Zawodowym oferujemy kształcenie w następujących zawodach: technik ekonomista, technik rachunkowości, technik budownictwa, technik elektronik, technik mechanik. Należy podkreślić, że zawody technik elektronik oraz technik mechanik znalazły się na opublikowanej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki liście 28 zawodów, dla których, ze względu na znaczenie dla rozwoju państwa, jest prognozowane szczególne zapotrzebowanie na rynku pracy.

W Szkole Branżowej I stopnia proponujemy kształcenie w następujących zawodach: monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, cukiernik, piekarz, kucharz, sprzedawca, fryzjer, murarz – tynkarz, monter sieci i instalacji sanitarnych, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, elektromechanik pojazdów samochodowych, blacharz samochodowy, stolarz, ślusarz, dekarz, krawiec.

Absolwentom Szkoły Branżowej I stopnia oferujemy kontynuowanie nauki w Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych.

Dysponujemy nowoczesną i bardzo dobrze wyposażoną bazą dydaktyczną. Nasze pracownice przedmiotowe wyposażone są w komputery, rzutniki multimedialne, tablice interaktywne. Zajęcia praktyczne odbywają się w pracowniach do kształcenia. Uczniom zamieszkującym oferujemy możliwość zamieszkania w Bursie Szkolnej, w komfortowych, domowych warunkach.

Jeśli chcesz zdobyć zawód poszukiwany na rynku pracy, ucz się w nowoczesnej szkole, rozwijając swoje pasje i zainteresowania – wybierz naukę w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej.

Więcej informacji na stronie www.rcez.lubartow.pl

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!



REKRUTACJA

Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie

PROPONOWANE KLASY W ROKU SZKOLNYM 2021/2022

I Liceum Ogólnokształcące:

KLASA MATEMATYCZNO- FIZYCZNA
rozszerzenia: matematyka, fizyka
nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA MATEMATYCZNO-GEOGRAFICZNA
rozszerzenia: matematyka, geografia
nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PRAWNICZA
rozszerzenia: historia, WOS
nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PSYCHOLOGICZNA
rozszerzenia: j. polski, biologia, WOS
nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA BIOLOGICZNO-CHEMICZNA
rozszerzenia: biologia, chemia
nauczane języki: j. angielski, j. francuski

KLASA SPOŁECZNO-ADMINISTRACYJNA
rozszerzenia: geografia, WOS
nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. rosyjski

Technikum Zawodowe nr 2:

TECHNIK INFORMATYK
rozszerzenia: matematyka, informatyka
nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

ul. Chopina 6, 21-100 Lubartów, tel: 81-855-01-10
www.zs2.lubartow.pl

Prairie Mining Limited: - Rząd RP odmówił udziału w rozmowach dotyczących sporu

Australijczycy, którzy chcieli fedrować pod Cycowem, pozwali Polskę o 4,2 mld zł odszkodowania

Australijska spółka PML w arbitrażu przed trybunałem międzynarodowym domaga się od Polski 4,2 mld PLN odszkodowania za zablokowanie swoich dwóch polskich inwestycji, w tym budowy Kopalni Jan Karski, która miała wydobywać węgiel ze złóż pod Cycowem.

W ub. tygodniu australijska spółka poinformowała, że - w ramach toczącego się międzynarodowego postępowania arbitrażowego - złożyła pozew przeciwko Polsce o odszkodowanie wysokości 806 mln funtów brytyjskich. To równowartość 1,5 mld dolarów australijskich lub 4,2 mld zł.

Stracili zyski z dwóch kopalni

PML skarży Polskę za naruszenie

obowiązujących traktatów oraz straty, na jakie naraziło spółkę zablokowanie rozwoju kopalni Jan Karski w Lubelskim Zagłębiu Węglowym i Dębieńsko na Śląsku, co skutecznie pozbawia spółkę całej wartości jej inwestycji w Polsce.

W komunikacie czytamy, że RP naruszyła zobowiązania wynikające z Traktatu Karty Energetycznej (TKE) oraz Dwustronnej Umowy Inwestycyjnej Australia-Polska (BIT).

Wysokość roszczenia obejmuje wycenę wartości szkód, utraconych zysków i naliczone odsetki związane z ewentualnymi odszkodowaniami.

- Sprawa toczy się w szybkim tempie, w dochodzeniu roszczenia współpracujemy z radcami prawnymi i szeregiem ekspertów zewnętrznych - mówi cytowany w komunikacie Ben Stoikovich, dyrektor generalny Prairie.

Australijczycy przypominają, że mają się za co sądzić. W lipcu 2020

zawarli umowę na kredyt wysokości 12,3 mln USD z Litigation Capital Management (LCM), który jest uruchamiany w celu pokrycia kosztów prawnych, sądowych, ekspertyz zewnętrznych i kosztów operacyjnych.

Nie doszło do ugody

Spółka przypomina też, że o sporze inwestycyjnym, jaki zaistniał między PLM a rządem RP formalnie powiadomiła rząd w lutym 2019. Wezwała rząd do negocjacji w celu polubownego rozwiązania sporu. Wskazała na prawo Prairie do poddania sporu międzynarodowemu arbitrażowi w przypadku, gdyby spór nie został rozwiązany polubownie.

„Na dzień sporządzenia niniejszego sprawozdania nie doszło do polubownego rozstrzygnięcia, ponieważ Rząd RP odmówił udziału w rozmowach dotyczących sporu, w związku z czym spółka kontynuowała do-

tychczas postępowanie w sprawie roszczenia” - wyjaśnia PLM.

I dodaje: „Spór inwestycyjny spółki Prairie z Rzeczpospolitą Polską nie jest wyjątkiem, międzynarodowe media szeroko informują, że środowisko polityczne i klimat inwestycyjny w Polsce uległy pogorszeniu od czasu zmiany rządu w 2015 roku. Efektem tego jest rosnąca liczba międzynarodowych roszczeń arbitrażowych kierowanych przeciwko Polsce w sektorach surowców naturalnych i energii, w których roszczenia odszkodowawcze wynoszą od 120 mln USD do ponad 1,3 mld USD, obejmujących między innymi spółki Bluegas NRG Holding (gaz), Lumina Copper (miedź) i InvEnergy (farmy wiatrowe)”.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska - polski organ koncesyjny - ma pięć miesięcy na odpowiedź na pozew Australijczyków.

Jolanta Chwałczyk

Czołówka w Woli Mieczysławskiej



Dwa samochody osobowe, którymi podróżowali tylko kierowcy, zderzyły się czołowo zakręcie w Woli Mieczysławskiej. - 29-letni kierowca audi, jadący od strony Woli Mieczysławskiej, wykonał nieprawidłowy manewr mijania i uderzył w toyotę. Kierowcy byli trzeźwi, obaj zostali przewiezieni do szpitala - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. W działaniach na miejscu zdarzenia udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Brzezinach.

Samochód uderzył w powalone drzewo

13 czerwca, ok. godz. 18-tej w Tarle w gminie Niedźwiada samochód najechał na przewrócone drzewo z których jedna została zabrana do szpitala - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

Strażacy usunęli drzewo. W działaniach udział brały: dwa zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Niedźwiadzie.

Marcin Kusyk

Na szczęście dla Starostwa Powiatowego budynek jest na gwarancji

Wielki remont PMDK za kilkanaście milionów na remont. A już trzeba poprawiać usterki

Remont budynków przy ul. Słowackiego 7 w Lubartowie trwał w sumie sześć lat i kosztował kilkanaście milionów złotych, a i tak potrzeba tam jeszcze poprawek. Do naprawy są m.in. podłogi i drzwi.



Jolanta Tomasiewicz
dyrektorka PMDK w Lubartowie
Parkiet „łódeczkuje” i wprawdzie prowadziliśmy zajęcia taneczne, ale aktualnie podłoga nie spełnia przyjętych standardów

i ryzyko wystąpienia pleśni i grzybów.

Lata budowy

Budynek przy ul. Słowackiego 7 w Lubartowie to dawna siedziba szpitala. Kilka lat temu władze powiatu, do którego należy nieruchomości, zdecydowały, że po wyprowadzce placówki z obiektów, powinny one posłużyć jako nowa siedziba innym jednostkom powiatowym: PMDK-owi i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubartowie. Zdecydowano o przebudowie, w całości finansowanej z budżetu Starostwa Powiatowego. Wyłoniona w przetargu firma Eko-Bud z Tarnowa miała przebudować obiekt za niespełna 8,5 mln zł do końca września 2015 roku. Prace nie dokończyła, zamiast tego zostawiła rozgrzebaną budowę. Wykonawcę, który dokończy remont, wyłoniono dopiero wiosną 2018 roku. Całość kosztów inwestycji wyniosła kilkanaście milionów złotych.

Klucze do odnowionego obiektu przekazano dopiero wiosną ub.r.

Dominik Smagała

Parkiet i wilgoć

Chodzi o usterki istotne dla funkcjonowania placówki mającej tam siedzibę - Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie. Parkiety w pracowni tanecznej i w sali widowiskowej uległy zniekształceniu - to efekt zalania, do którego doszło zimą ub.r., na niedługo przed oficjalnym otwarciem nowej siedziby PMDK-u. Pękła wówczas rura i zanim zareagowano na awarię, część obiektu uległa zalaniu. Do tego dochodzi zawilgocenie ścian w głównej rozdzielni elektrycznej budynku. - Duża ich część dotyczy parkietu, głównie w sali tanecznej, która przed odbiorem przez Inwestora uległa zalaniu, co odbiło się na stronie technicznej i estetycznej

tej pięknej pracowni. Parkiet „łódeczkuje” i wprawdzie prowadziliśmy zajęcia taneczne, ale aktualnie podłoga nie spełnia przyjętych standardów - wyjaśnia Jolanta Tomasiewicz, dyrektorka PMDK w Lubartowie. - Stwierdziliśmy też pewne usterki dotyczące np. drzwi i ścian budynku - dodaje.

Na gwarancji

Budynek jest na gwarancji, za naprawy w tym czasie odpowiada firma, która wykonała remont. - Zostały zaplanowane i uzgodnione z wykonawcą ostateczne terminy wykonania zgłoszonych napraw i usunięcia nieprawidłowości, ale należy pamiętać, że budynek objęty jest gwarancją jeszcze kilka lat i Inwestor może z niej korzystać w przypadku ujawniania nowych

usterek - zaznacza Jolanta Tomasiewicz.

W myśl zapisów umowy wykonawca zobowiązuje się do bezpłatnego usunięcia wad i usterek powstałych w okresie eksploatacji, w terminie pięciu dni od daty ich zgłoszenia, jeżeli będzie to możliwe technicznie lub w innym terminie, uzgodnionym przez strony. Jeżeli natomiast wykonawca nie przystąpi do ich usunięcia bądź usunie je nieskutecznie, władze powiatu mogą obciążyć firmę wszelkimi kosztami usunięcia wad przez inną firmę, którą zatrudnią do naprawienia usterek w zastępstwie zobowiązanego umową wykonawcy. PMDK zabezpieczył prawie 5 tys. zł na wykonanie ekspertyz technicznej dotyczącej wykonania parkietu oraz mykologiczno-budowlanej, która ma sprawdzić zawilgocenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Opiekun medyczny, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. płac, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Rejestratorka, Łęczna	1400 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji w przemyśle, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Świerzczów	163 zł/umowa o pracę
Sekretarka medyczna, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Administrator sieci komputerowej	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Świerzczów	400 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/Łęcz - Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusów, Trębaczów/Łęcz - Trans	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ludwin	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł/umowa o pracę
Sprzedawca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3600 zł/umowa o pracę
Spawacz, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Operator koparki, Brzeziny/Trans -Kop	2800 zł/umowa o pracę
Stylistka paznokci/kosmetyczka, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Doradca klienta, Lubartów	3500 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Staroścín	3200 zł/umowa o pracę
Magazynier, Lubartów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Zbieracz borówki amerykańskiej, Ochoża	2800 zł/umowa zlecenie
Betoniarz, Skrobów/WOLMAT	2800 - 3800 zł/umowa o pracę
Osoba sprząająca, Lubartów/SOTER	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca - kasjer, Łucka Kol./OSKA	2800 zł/umowa o pracę
Prace przy produkcji szymb, Lubartów/Grupa IK	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca sam. Dostawczego, Kock/KAJUS	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, brukarz, Lublin/Janmar	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. Osobowego, Ostrówek Kol./Kostrzewa	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę
Kasjer/sprzedawca, Ostrów Lub./Nasz Sklep	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni. Lubartów/Agrolubartów	2800 zł/umowa o pracę

Kobieta wypadła z balkonu na IV piętrze. Nie żyje

Lubartów: W środę około godz. 19 z IV piętra bloku przy ul. Chopina w Lubartowie wypadła kobieta. Zginęła na miejscu.



Jagoda Stanicka, rzecznik KPP w Lubartowie - Kobieta w wieku 66 lat wypadła z balkonu i poniosła śmierć. Na miejscu był prokurator i policja. Okoliczności zdarzenia są ustalane

- Starsza kobieta wypadła z balkonu na IV piętrze. Na początku zwłok pilnowali dwaj strażacy, potem zostały zabrane przez karetkę - mówi świadek zdarzenia.

Rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie st. sierż. Jagoda Stanicka potwierdza, że doszło do takiego zdarzenia.

Ul. Chopina to ulica prostopadła do ul. Słowackiego, blisko centrom Lubartowa. Mieści się przy niej liceum ogólnokształcące. Po przeciwnej stronie stoją bloki mieszkalne. To część osiedla Zgoda. W jednym z nich 9 czerwca doszło do tragedii. Zawiadomili nas o tym czytelnicy, którzy widzieli interweniujących tam policjantów i strażaków.

- Kobieta w wieku 66 lat wypadła z balkonu i poniosła śmierć. Na miejscu był prokurator i policja. Okoliczności zdarzenia są ustalane - powiedziała Wspólnocie.

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie prowadzi postępowanie w tej sprawie, na czwartek 10 czerwca była wyznaczona sekcja zwłok. Był przesłuchany świadek zdarzenia. Według prokuratury nie ma śladów wskazujących na udział osób trzecich.

Podczas policyjnej interwencji związanej z tą sprawą doszło do uszkodzenia policyjnego radiowozu.

- Radiowóz jechał z dużą prędkością i uderzył w garaż. Przyjechali policjanci na motorach, potem inne radiowozy, w tym jeden z policjantami po cywilnemu - relacjonuje świadek zdarzenia. Rzecznik policji potwierdza, że doszło do uszkodzenia pojazdu.

- Radiowóz poruszał się z prędkością niegwarantującą bezpiecznej jazdy, uderzył w garaż, wgniół jego drzwi. Pod nadzorem naczelnika prewencji przebadano funkcjonariusza prowadzącego radiowóz, był trzeźwy - informuje st. sierż. Stanicka.

Marcin Kusyk

Zespół pałacowo-parkowy w Puławach pomnikiem historii

Decyzja zapadła w miniony 31 maja w Warszawie. Podjął ją prezydent Andrzej Duda. Zgodnie z rozporządzeniem głowy państwa opublikowanym 7 czerwca zespół pałacowo - parkowy w Puławach jako pomnik historii podlega ochronie jako szczególnie ważny dla kultury narodowej.

Prezydent zwraca uwagę na jego walory historyczne, artystyczne, naukowe oraz autentyzm. Podkreśla także wysokiej klasy architekturę, którą zespół obejmuje - w myśl dokumentu oprócz samego pałacu pomnikiem historii stały się park, kordegardy, Domek Gotycki, Świątynia Sybilla, Domek Grecki, Pałac Marynki, Altana Chińska (Domek Chiński),

Domek Żółty (Aleksandryjski), kaplica pałacowa i dzwonnica oraz Skwer Niepodległości i grotty. Nie bez znaczenia jest również fakt, że to właśnie w Puławach księżna Izabela Czartoryska założyła pierwsze w Polsce muzeum. - To wspaniała wiadomość, która potwierdza rangę naszego miasta. Jestem szczęśliwy i dumny, że dziedzictwo historyczne książąt Czartoryskich zostało docenione i wyróżnione. Wyjątkowość historyczną i krajobrazową puławskiego parku potwierdził Prezydent RP, wydając stosowne rozporządzenie na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - podkreślił na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych Paweł Maj, prezydent Puław.

Marta Pietroni

Odszedł Sławomir Rudnicki

Wobec nowotworu płuc światowa medycyna wciąż pozostaje bezradna. Ostatnio przekonał się o tym ponownie. W samym środku nocy, z 8 na 9 czerwca, zmarł Sławomir Rudnicki - ceniony poeta, znany nie tylko w puławskim środowisku. Otrzymywał liczne nagrody, był m.in. stypendystą ministra kultury i dziedzictwa narodowego. W sierpniu obchodziłby 68 urodziny.

W ostatniej drodze 11 czerwca towarzyszyli Mu - oprócz rodziny - przyjaciele, przedsta-



S. Rudnicki miał 67 lat

wiele środowisk twórczych... Niektórzy przybyli z odległych miast. W bardzo osobistym wystąpieniu Zmarłego wspominał prezydent Puław Paweł Maj. Z kolei radny Ignacy Czeżyk, który przed laty był nauczycielem Sławka w „Czartorychu”, zwrócił uwagę na swoisty testament słowa, jaki literat nam pozostawił.

O Sławku nie sposób mówić i pisać w czasie przeszłym. Przypomnijmy lepiej fragmenty wywiadu, jakiego udzielił kiedyś Wspólnocie Puławskiej. W naszym dyktafonie szczęśliwie zachowało się to nagranie:

- Zawsze walczę z kołtuństwem. Z racji krnąbrnego charakteru miałem kłopoty już w „Czartorychu”. Z kolei później dostałem się na Wydział Reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi, ale

po zrobieniu kilku etiud zostałem wyrzucony.

Pierwsze próby z poezją podjąłem już pod koniec podstawówki. Był to okres buzowania hormonów, mniej i bardziej emocjonalnych uczuć. Próbowałem dać temu jakiś wyraz. Natomiast dużo poważniejsze i świadome działania były podczas nauki w liceum. W tamtym okresie byłem głównie zafascynowany twórczością Stanisława Barańczaka. Podobali mi się również Skamandryci: Jan Lechoń, Julian Tuwim, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wierzyński, Antoni Słonimski... Starali się oni kontynuować najpiękniejsze tradycje polskiego wiersza. To mnie urzekło.

Jednak dość długo zwlekałem z debiutem. Pierwsze moje wiersze ukazały się pod koniec lat 70. minionego wieku w nieist-

niejącej już lubelskiej Kamenie. Wiem, że jestem kojarzony głównie z sonetami. To dość restrykcyjna forma i nie ukrywam, że pierwsza setka moich sonetów, a może i więcej, wylądowała w koszu. Mimo to, poczynając od 2004 roku, ukazało się ich w kilku tomach ponad tysiąc.

Nie interesuje mnie wiersz biały, chcę pisać inaczej. Początkowo wydawałem głównie własnym sumptem. Dysponowałem skromnymi kwotami i takie były również nakłady.

Jakoś nie czuję upływającego czasu, chociaż niekiedy przypominają mi o nim skoki ciśnienia. Mam pewne słabości, których się nie wstydzę. Nie znoszę życia w kapciach, lubię je smakować.

PRZYJACIELE

Zaręba-Kotowska zrzekła się mandatu. Drozd-Bownik wskoczy do rady

Z takiego obrotu sprawy cieszyć może się jedynie starosta. - Drozd-Bownik w radzie to dla niego pewny głos poparcia - mówi jeden z działaczy PiS.

W środę ku zaskoczeniu wielu, Joanna Zaręba-Kotowska złożyła w Biurze Krajowym PKW w Lublinie oświadczenie o rezygnacji z mandatu radnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Mandat ten należał jej się w związku z wygaśnięciem mandatu radnego Marcina P., który został skazany prawomocnym wyrokiem sądowym.



Agnieszka Drozd-Bownik z Wałowic - Jeżeli taka informacja od komisarza wyborczego wpłynie z zapytaniem, czy przyjmę mandat radnej po zrzeczeniu się mandatu przez panią Joannę Zarębę-Kotowską, to moja odpowiedź będzie twierdząca

- Wpływ na decyzję, jaką ostatecznie podjęłam, miały sprawy osobiste - mówi Joanna Zaręba-Kotowska, która po wyjściu z lubelskiej delegatury KBW poinformowała nas o swojej decyzji.

Kolejną osobą z listy Komitetu Wyborczego Wyborów Mała Oj-

czyzna w okręgu nr 3, do której zwróci się komisarz wyborczy, jest Agnieszka Drozd-Bownik. W wyborach do Rady Powiatu w Opolu Lubelskim zdobyła 206 głosów. Drozd-Bownik jest mieszkanką Wałowic, ma 43 lata. Obecnie pracuje w Urzę-

dzie Miejskim w Poniatojewie. Zajmuje się promocją gminy. Jest też prezesem Stowarzyszenia na Rzecz Wsi Wałowice „Wałowianki”.

Jak ustaliliśmy, komisarz wyborczy sprawdza już, czy Drozd-Bownik posiada prawa wyborcze i nie była karana od dnia wyborów. Jak to ustali wystąpi do kandydatki z zapytaniem, czy przyjmie mandat.

- Oficjalnie nie mam żadnej informacji od komisarza wyborczego. Jeżeli taka informacja wpłynie z zapytaniem, czy przyjmę mandat radnej po zrze-

czeniu się mandatu przez Panią Joannę Zarębę-Kotowską to moja odpowiedź będzie twierdząca - mówi Agnieszka Drozd-Bownik.

Rezygnacja Zaręby-Kotowskiej odbiła się głośnym echem w powiecie. Bo zarówno starosta, jak i opozycja chciała mieć ją po swojej stronie. Szczególnie dla starosty teraz każdy głos się liczy, w sytuacji, gdy nie ma jedności wśród rannych, którzy do tej pory popierali go. Pokazują to głosowania w kwestiach szczególnie ważnych dla starosty.

- Z takiego obrotu sprawy cieszyć może się jedynie starosta. Drozd-Bownik w radzie to dla niego pewny głos poparcia. Starosta szampana może otworzyć - mówi nam jeden z radnych z PiS.

Włodarz powiatu opolskiego zapewnia, że nie świętował z tej okazji.

- Przecież staram się ze wszystkim dobrze współpracować. Czy jedna, czy druga osoba, myślę, że ta współpraca układałaby się - mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

AC

Mężczyzna od razu przyznał się do zabójstwa ojca. Jaki motyw, by zamordować ojca miał Artur P.? Tego nie wiadomo...

Chciał dla siebie dożywocia, dostał kilkanaście lat odsiadki. Za zadżganie własnego ojca

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie przeciwko Arturowi P. 33-latek z Uścimowa Starego został uznany za winnego zadżgania własnego ojca. W więzieniu ma spędzić co najmniej kilkanaście lat.

Co najmniej dwanaście lat odsiadki

18 lat pozbawienia wolności z zastrzeżeniem, iż o wcześniejsze warunkowe zwolnienie skazany będzie mógł ubiegać się najwcześniej po 12 latach odsiadki - taki wyrok w sprawie Artura P. wydał Sąd Okręgowy w Lublinie.

Decyzja przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości zapadła w poniedziałek, 7 czerwca. 33-latek z Uścimowa Starego został uznany za winnego zabójstwa swojego ojca poprzez zadanie mu kilkudziesięciu ciosów nożem. Starszy mężczyzna zmarł w wyniku odniesionych obrażeń. Do tragedii doszło 12 lutego 2019 roku w rodzinnym domu oskarżonego i pokrzywdzonego.

- Nie ma żadnych wątpliwości co do winy oskarżonego i tego, że działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia - przyznała sędzia Joanna Przetocka.

Mężczyzna od początku przyznawał się do zarzucanego mu czynu.

Artur P. odpowiadał nie tylko za zabójstwo ojca, ale też i za szereg innych zarzutów, m.in. awantury domowe polegające na naruszeniu nietykalności cielesnej członków rodziny czy stosowanie gróźb karalnych wobec najbliższych.

Sąd orzekł, że Artur P. ma odbywać karę pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym. Mężczyzny nie doprowadzono z aresztu do sali rozpraw na ogłoszenie decyzji sądu. Wyrok nie jest prawomocny.

Motyw pozostaje tajemnicą

Sądowi nie brakowało dowodów na to, że Artur P. działał z zamiarem zabicia ojca.

- Wynika to z wyjaśnień Artura P. Taki zamiar potwierdziła też sekcja zwłok ofiary, napastnik zadał mu kilkadziesiąt ciosów nożem w neralgiczne części ciała - zaznaczył sędzia.

Nie udało się ustalić, jakimi motywami kierował się 33-latek zabijając ojca.



Prokurator domagał się dla oskarżonego surowszej kary - 25 lat pozbawienia wolności. Sąd uznał ją jako nieadekwatną do popełnionego przez Artura P. czynu



Joanna Przetocka,
sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie
- Artur P. nie jest na tyle zdemoralizowany, że trzeba byłoby go tak długo, przez 25 lat, izolować od społeczeństwa

Biegli: to bardzo rzadki typ osobowości

- Nawet dla biegłych pozostaje to tajemnicą. Stwierdzili oni u oskarżonego osobowość schizoidalną, która powoduje takie, a nie inne nastawienie do otoczenia, chęć izolacji i wytworzenia własnego świata. Jednocześnie biegli podkreślili, że nie jest to choroba psychiczna, a bardzo rzadki typ osobowości. Artur P. działał z pewną świadomością - wyjaśniła sędzia Joanna Przetocka.

Nie jest na tyle zdemoralizowany, by dostać 25 lat

Prokurator domagał się dla oskarżonego surowszej kary - 25 lat pozbawienia wolności. Sąd uznał ją jako nieadekwatną do popełnionego przez Artura P. czynu.

- Należy rozpatrywać okoliczności obciążające i łagodzące. Łagodzącymi było to, że oskarżony przyznał się oraz to, że nie był w przeszłości karany - argumentowała sędzia. - Jednocześnie Artur P. nie jest na tyle zdemoralizowany, że trzeba byłoby go tak długo,

przez 25 lat, izolować od społeczeństwa. Do 15 lat pozbawienia wolności dodano efekt kumulacji kar za pozostałe przypisane mu czyny - dodała.

33-latek podczas pobytu w izolacji ma być także leczony.

- Bez specjalistycznego leczenia możliwe jest, że jego osobowość będzie się ujawniała pomimo pozbawienia wolności i już po opuszczeniu więzienia - zastrzegła sędzia Joanna Przetocka.

Poszło o talerz po zupie

Śledczy wskazują, że do tragedii doszło z, wydaje się, błahej przyczyny. 32-latek wpadł bowiem w szal, bo matka poprosiła go, żeby włożył talerz, z którego zjadł zupę, do zmywarki. Mężczyzna nakazał matce milczeć, po czym ją popchnął. Ta zadzwoniła po pomoc do swego męża, który niezwłocznie zadzwonił po policję i sam jak najszybciej udał się w drogę do domu. Na miejscu stawił się jeszcze przed mundurowy-

mi. Między mężczyznami doszło do sprzeczki, której efektem były śmiertelne, jak się później okazało, ciosy nożem.

Zadawał ciosy w głowę, plecy, szyję i klatkę piersiową pokrzywdzonego. Uderzenia miały ogromną siłę, starszy mężczyzna miał m.in. złamane trzy żebra oraz liczne rany klute głowy i klatki piersiowej. 32-latek powstrzymał dopiero wezwani na interwencję policjanci, którzy go obezwładnili. Ojciec Artura P. zmarł wskutek krwotoków wewnętrznych i zewnętrznych.

Zero skruchy

Podczas śledztwa Artur P. przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Zapewnił, że nie czuje żadnej skruchy. Złożył też niespotykaną deklarację: chce iść do aresztu do czasu rozstrzygnięcia sprawy, a w ramach wyroku oczekuje możliwie najsurowszej kary. Podczas przesłuchań podkreślał, że to rodzice go prowokowali do awantur, do tego sam miał usłyszeć groźby ze strony brata i ojca.

Jednocześnie podkreślił, że gdyby nie jedna z interwencji policjantów, przy których sam deklaruje groźby pozbawienia życia wobec najbliższych, już wcześniej mogłoby dojść do tragedii.

Jak zachowywał się podczas procesu? Tego się nie dowiemy, bo sędzia wyłączyła jawność procesu.

Dominik Smagała

Wszedł na słup, żeby zaimponować dziewczynie. Poraził go prąd i zawisł głową w dół!



Akcja ratownicza była bardzo skomplikowana. Strażacy rozłożyli skokochron pod słupem i przystawili drabinę

Mnóstwo szczęścia miał 19-latek, który w Parczewie wszedł na słup energetyczny, bo chciał zaimponować swojej dziewczynie. Jego noga utknęła jednak w kratownicy.

7 czerwca wieczorem policjanci dostali zgłoszenie, że na ulicy Żabiej w Parczewie młody mężczyzna został porażony prądem i potrzebuje pomocy. Mundurowi zastali 19-latkę, który wisiał głową do dołu na słupie energetycznym na wysokości ponad 10 metrów. Noga chłopaka zakleszczyła się w kratownicy.

- Na miejsce skierowano straż pożarną ze specjalistycznym sprzętem i ratowników medycznych. Strażakom udało się oswobodzić młodego mężczyznę. 19-latek był przytomny. Karetka zabrała go do szpitala, ponieważ wskutek porażenia prądem doznał oparzeń - relacjonuje starszy sierżant Anna Borowik z KPP w Parczewie. Akcja ratownicza była bardzo skomplikowana. Dyżurny straży pożarnej polecił pogotowiu energetycznemu zdalne odłączenie prądu w okolicy. Strażacy rozłożyli skokochron pod słupem i przystawili drabinę.

- Poszkodowany w związku z dużym bólem zachowywał się nadpobudliwie, szarpając się i próbując uwolnić zakleszczoną w kratownicy nogę. Było realne zagrożenie, że spadnie z dużej wysokości. Po odłączeniu prądu, ratownicy po drabinie udali się do poszkodowanego, zabezpieczyli go przed upadkiem, a następnie opuścili na dół - relacjonują parczewscy strażacy. Akcję utrudniał fakt, że służby nie mogły dotrzeć pod sam słup, bo droga była zbyt wąska.

Policjanci ustalili, że 19-latek wszedł na słup wysokiego napięcia, bo chciał zaimponować swojej dziewczynie. W trakcie próby przejścia z jednej strony słupa na drugą, został porażony prądem, a potem zawisł jedną nogą na słupie. Paradoksalnie uchroniło go to przed upadkiem na betonowe podłoże.

Na miejscu interweniowały trzy zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, JRG 2 Lublin - Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Wysokościowego, pogotowie ratunkowe, pogotowie energetyczne i policja.

GR

- Jeśli ktoś ma ładny towar, to nie ma problemu ze zbytem. I w tę stronę jako rolnicy musimy iść, żeby produkować dobrą jakość, a nie najtańszą – mówi właściciel firmy zajmującej się przetwórstwem owoców

Z truskawek będą kokosy

Producenci truskawek deserowych z powiatu opolskiego i puławskiego - zagłębia tych owoców na Lubelszczyźnie, zacierają ręce. Owoców nie brakuje, są dorodne i, co najważniejsze, nie ma problemu ze zbytem za dobre pieniądze. A jak się to przełoży na kieszenie klientów?

Sezon truskawkowy rozpoczął się na dobre. Widać go nie tylko na polach i giełdach owoców, ale również w miastach. Rolnicy, gdzie mogą, sprzedają swoje owoce. Ceny są różne. W zależności od tego, kto, co i gdzie sprzedaje.

Deserówka wygrywa z konkurencją

W powiecie opolskim – zagłębiu owoców miękkich, choć króluje malina, to plantatorów truskawek nie brakuje. Szczególnie w gminie Łaziska.

Mariusz Jurak z Kopaniny Kamieńskiej ma ponad dwa i pół hektara truskawek. Gdy po skończeniu studiów rolniczych przejął rodzinny interes, postawił na odmiany deserowe. I nie żałuje tego.

Dziś jego plantacja może być stawiana za wzór. Zwraca uwagę, bo jest zadbana i czysta. Rzędy wyłożone słomą, krzaki duże, rodzące wyjątkowo duże owoce. To m.in. zasługa nawadniania i odpowiedniego dostarczania składników pokarmowych. Na polu stoją toalety, są wydzielone miejsca do palenia, a rwanie truskawek odbywa się w rękawiczkach. Bo inaczej być nie może. Dla właściciela czystość i higiena pracy to podstawa.

- Sezon zapowiadał się fatalnie. Ale teraz jestem bardzo zadowolony. Mam wyjątkowo duże owoce i wygrywam z konkurencją tym, że mam deserówki – mówi pan Mariusz, który w sezonie zatrudnia blisko dwadzieścia osób.

Na jego polu znajdziemy kilka odmian truskawki deserowej. Jedne wcześniejsze, inne późniejsze. Sezon rozpoczął się ponad tydzień temu. Gdy odwiedziliśmy go, był już po drugim zbiorze. Zamówienie miał na tonę truskawek.

Ponad 7 zł za kilogram

Wszystko, co zerwie, trafia do firmy Skarby Powiśla. Owoce od pana Mateusza sprzedawane są później w sklepach, m.in. Stokrotce, Dino i Kauflandzie. On sam problemów ze zbytem nie ma żadnych.

- W tamtym roku oddałem im 100 procent produkcji. I w tym roku też. Jestem bardzo zadowolony



Pan Mariusz Jurak z Kopaniny Kamieńskiej ma ponad dwa i pół hektara truskawek. W sezonie zatrudnia około dwudziestu rwaczy. Przeważają pracownicy z Ukrainy

ze współpracy – przyznaje plantator z Kopaniny Kamieńskiej.

Po ile sprzedaje, nie chciał zdradzić. Zapewnia, że z truskawki da się wyżyć, a cenę dostał bardzo dobrą.

- W tamtym roku wyszła mi średnia siedem złotych za kilogram. W tym roku mam więcej – dodaje.

Gdyby musiał oddawać owoce na skup, to za taką cenę, jaką aktualnie oferują, nie zwróciłby się koszty produkcji. Bo koszt wyprodukowania takiej truskawki, jaką mam, oscyluje w granicach 2,7 – 3 zł za kilogram.

Na skupie za połowę

Od kilku dni działają skupy truskawek. Aktualnie oferują od 1,7 do 1,9 zł za kilogram truskawek z szypułką. Droższa jest ta bez szypułki, od 2,9 do 3,5 zł za kilogram.

Stawki te nie satysfakcjonują rolników. Liczyli, że po srożej zimie truskawka będzie w cenie około 5 zł. Dlatego też, zamiast na skup, wywożą owoce na giełdy lub sprzedają w detalu. Tam wyciągają drugie tyle. W piątek na giełdzie truskawki szły po 10 zł za łubiankę. W podobnych cenach kupić można było sprzedac na targowiskach.

- Do kiedy będzie się opłacało wywozić owoce na giełdę, to będziemy sprzedawać w detalu, byle nie w tej biednej cenie skupowej – mówi Iza Matyjasik ze wsi Kamień Kolonia, która ma ponad hektarową plantację truskawki deserowej.

Sezon u niej dopiero się zaczął.

- W sobotę sprzedawałam truskawki w detalu w Solcu po 15 zł za łubiankę. Liczę, że w tym roku uda się wywieźć owoce też do biurowca w Lublinie. Mam ciocię, która rozpuściła wieści, więc po sto, dwieście łubianek wywoziłam. Gdzie kto może, to tam wywozi – przyznaje.

Rwacze też zarobią

U pana Mariusza z Kopaniny Kamieńskiej w sezonie pracuje około dwudziestu rwaczy. Większość to Ukraińcy. Za zerwaną łubiankę dostają dwa złote. Na stawkę nie narzekają, bo truskawki są wyjątkowo duże, więc bardzo szybko się rwie i dużo. I zarobek jest niezły.

Oksana z Dubna do Kopaniny Kamieńskiej przyjechała po raz trzeci. Pracuje zazwyczaj po dwa miesiące.

- Pracuje mi się tu bardzo dobrze. Właściciel jest dobry, umowę mam dobrą i truskawka jest dobra. Jestem zadowolona, bo dziennie rwę po 120 łubianek, więc około 250 zł mogą zarobić. Dla mnie to bardzo dużo. U nas miesięczna pensja to około tysiąc złotych – mówi Ukrainka.

Rekordziści rwą po 150 - 200 łubianek dziennie. Pan Mateusz przyznaje, że ma takich rwaczy, którzy w sezonie potrafią zarobić u niego 8-9 tys. zł.

Ciężki rok

W powiecie opolskim truskawka deserowa wypiera truskawkę przemysłową. Tych drugich plantacji jest niewiele. I nie ma się co dziwić, bo produkcja truskawki przemysłowej stała się nieopłacalna.

Właściciele skupów wyższej ceny – choćby nawet chcieli - nie mogą dać. Przyznają też, że ten rok dla producentów truskawki przemysłowej zapowiada się ciężko. Natomiast kto ma odmiany deserowe, to nie ma problemu ze sprzedażą detaliczną.

- Napływa do nas grecka truskawka i my przegrywamy, jeżeli chodzi o siłę roboczą - mówi Robert Gogółka, prezes firmy Owocmix z Granic, który też ruszył ze skupem

truskawek. Aktualna cena u niego to 3,2 zł za kilogram bez szypułki. Z szypułką nie skupuje.

Napływ truskawek greckich do Polski zaczął się jesienią ubiegłego roku. Owoce z Grecji ściągają do nas duże zakłady przetwórcze.

- I tak naprawdę chłodnie mają truskawkę jeszcze z zeszłego roku. Fakt, że w magazynach nie ma owoców klasy pierwszej – zaznacza Gogółka.

Czy ceny na skupach pójdą w górę?

- Jeżeli chodzi o przemysł, to wszystko uzależnione jest od tłoczeniowców, co robią. Na razie firmy zajmujące się tłoczeniem soków opublikowały w internecie minimalne ceny, wywołując oburzenie wśród plantatorów - mówi.

Zdaniem szefa Owocmixu jest szansa, że truskawka z szypułką, pójdzie w górę.

- Jeśli firmy nie nakupią towaru, bo w detalu pójdzie dużo, to podniosą cenę. I tylko pytanie, co zrobi Grecja, która ma dużo truskawki – zaznacza prezes Gogółka.

Brzydka pogoda popsuła plany plantatorów

Niestety mróz dał się we znaki plantatorom. Krzysztof Ambryszewski, który posiada sześć hektarów truskawek w Zarzeczcu i w Trzciankach, przyznaje, że kondycja owoców w tym roku nie jest za ciekawa.

- W zeszłym roku truskawki wyglądały o dużo lepiej, mimo tego, że padało dużo deszczu - mówi pan Krzysztof, który zatrudnia na swojej plantacji ok. 20 pracowników, z czego większość jest z Ukrainy.

Jego słowa potwierdza pan Marek, także plantator truskawek z gm. Puławy. Rok temu sezon u mężczy-



Wszystko, co zerwie pan Mateusz, trafia do firmy Skarby Powiśla. Jego owoce sprzedawane są później w sklepach, m.in. Biedronce



Oksana,

pracownik z Ukrainy

- Dziennie rwę po 120 łubianek, więc około 250 zł mogą zarobić. To bardzo dużo



Mateusz Jurak,

plantator z Kopaniny Kamieńskiej

- Mam wyjątkowo duże owoce i wygrywam z konkurencją tym, że mam deserówki



Robert Gogółka,

prezes firmy Owocmix z Granic

- Napływa do nas grecka truskawka i my przegrywamy, jeżeli chodzi o siłę roboczą

zny zaczął się siódmego maja, a w tym już 28 maja.

- Niestety podczas tegorocznych mrozów część plantacji truskawek została uszkodzona. Plantacje, które były zakładane w ub.r., w niektórych miejscach się utrzymywały, a w niektórych już nie. Sadzonki pochodziły z Holandii i zasadziliśmy je w lipcu ub.r. - opowiada właściciel plantacji. U pana Marka także pracują Ukraińcy, a łącznie zatrudnia 15 osób.

Czy opłaca się uprawiać truskawki?

Obydwaj rozmówcy ostrożnie podchodzą do tematu. Nie wiedzą, czy tegoroczny sezon może być udany.

- Owoce mogą być drobniejsze, ale nie ma na co narzekać. Uprawa truskawek jest już coraz mniej opłacalna. Teraz mamy coraz większe koszty zbiorów, które co chwilę się zmieniają. Pandemia koronawirusa rok temu ograniczyła import z zachodu m.in. Hiszpanii. Obecnie truskawki są importowane z Turcji bądź Serbii - dodaje pan Krzysztof.

Plantator liczy na to, że zbiory czerwonych owoców potrwają do końca lipca. Wysła truskawki do wielu polskich miast m.in. Warszawy czy Wrocławia.

U pana Marka z kolei jednym z problemów są robaki, które niszczy system korzeniowy.

- Próbuje zwalczać je za pomocą różnych środków owadobójczych, ale nie wszystkie da się zabić. Myślę, że uprawianie truskawek jest jak na razie opłacalne ze względu na cenę - argumentuje pan Marek.

Ceny w miarę

Na targach i pod marketami bezpośrednio od plantatorów truskawki można kupić od 12 do 14 zł za kg, w zależności od odmiany.

- Niby nie wolno tu handlować, ale próbujemy. Jak się uda, to się uda sprzedać. W tym roku plantacja była udana, ale pojawiało się trochę robactwa, które wyjadło korzenie. Rok temu owoce były gorsze, ze względu na opady deszczu. To potemgniło, a my nie mogliśmy tego nawet zrywać - mówi pan Wojciech z Polesia, którego spotkałmy w ubiegłym piątek wraz z żoną Barbarą pod jednym supermarketem w Puławach. Małżonkowie przywożą od 40 do 50 łubianek na sprzedaż.

- Jak pogoda dopisze, to myślimy, że coś urwiemy jeszcze na polu - opowiada pani Barbara.

Agnieszka Ciekot, Dominik Kęsik

Zwycięzca konkursu w tym tygodniu ma zostać oficjalnie powołany na nowe stanowisko przez Zarząd Powiatu, a na fotelu dyrektorskim powinien zasiąść pod koniec czerwca

Nowy dyrektor szpitala w Parczewie. Jest niespodzianka: PSL bierze człowieka z PiS

Niespodzianką zakończył się konkurs na dyrektora szpitala powiatowego w Parczewie. Zwyciężył 34-letni Konrad Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością radny sejmiku. A także wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, gdzie ostatnie miesiące nie były dla niego przyjemne.

Stanowisko dyrektora było nieobsadzone od niemal pięciu miesięcy. W połowie stycznia kierujący placówką przez kilkanaście lat Janusz Hordejuk został starostą. Zastąpił na tym stanowisku zmarłego w połowie grudnia Jerzego Maślucha.

Z Opolu do Parczewa

Obowiązki dyrektora pełni aktualnie Ryszard Kielar, który w placówce odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne, ale starostwo ogłosiło konkurs na nowego szefa. Jest już wynik.

– Komisja konkursowa zdecydowała, że dyrektorem szpitala zostanie Konrad Sawicki. Decyzję musi jeszcze zatwierdzić Zarząd Powiatu, który będzie musiał odwołać p.o. dyrektora (Ryszarda Kielara – aut.) i powołać nowego – powiedział nam Artur Jaszczuk, wicestarosta parczewski.

Konrad Sawicki to związany z Prawem i Sprawiedliwością 34-letni radny Sejmiku Województwa Lubelskiego. Sawicki jest obecnie wiceprezesem Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

– Wiem o pozytywnej rekomendacji komisji konkursowej, ale powołania na stanowisko dyrektora szpitala jeszcze nie otrzymałem. Ze szczegółowymi komentarzami wstrzymam się do momentu ostatecznej decyzji zarządu powiatu i do chwili otrzymania stosownych dokumentów – powiedział w rozmowie z nami Sawicki i dodał, że „jest gotowy do pełnej współpracy”.



Janusz Hordejuk
Starosta

W środę powołamy oficjalnie

Na śródownym posiedzeniu zarządu powiatu oficjalnie powołamy pana Sawickiego na stanowisko dyrektora 28 czerwca. Ustalimy też pensję, jaką będzie pobierał.

Barwy polityczne bez znaczenia?

Starosta Janusz Hordejuk zapowiedział, że Zarząd Powiatu zbierze się w środę, 16 czerwca.

– Na posiedzeniu oficjalnie powołamy pana Sawickiego na stanowisko dyrektora 28 czerwca – zapowiedział.

Na śródownym posiedzeniu zarząd ma też ustalić pensję, jaką będzie pobierał nowy dyrektor. W ubiegły czwartek starosta spotkał się z Konradem Sawickim, ale panowie nie zdradzają, o czym rozmawiali.

Zwycięstwo związanego z PiS polityka dla części osób jest sporym zaskoczeniem, biorąc pod uwagę, że w powiecie parczewskim, nieco upraszczając, rządzi Polskie Stronnictwo Ludowe, będące w parlamentarnej opozycji. Część osób spekuluje, że w obliczu możliwej centralizacji szpitali władzom powiatu zależy na dobrym kontakcie z partią rządzącą, a Konrad Sawicki powinien to gwarantować.

– Spekulacji będzie dużo, ale czy są prawdziwe? Nie wydaje mi się, żeby barwy partyjne miały znaczenie. Komisja podchodziła do sprawy merytorycznie, odsuwaliśmy na bok politykę – zapewnia Artur Jaszczuk.

Rywalom Konrada Sawickiego w ostatnim etapie konkursu był Krzysztof Garczarek, dy-



Konrad Sawicki

Jeszcze mnie nie powołali

Wiem o pozytywnej rekomendacji komisji konkursowej, ale powołania na stanowisko dyrektora szpitala jeszcze nie otrzymałem. Ze szczegółowymi komentarzami wstrzymam się do momentu ostatecznej decyzji zarządu powiatu i do chwili otrzymania stosownych dokumentów.

rektor w jednej z warszawskich firm.

Ujął się honorem?

Konrad Sawicki w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim przepracował rok. Ostatnie miesiące pobytu w Opolu nie były dla niego przyjemne.

Od kilku miesięcy w starostwie pojawiały się głosy, że PiS-owski starosta chce pozbyć się Sawickiego. Dariusz Piotrowski pytany przez nas o to, oficjalnie zaprzeczał i chwalał obecny zarząd spółki za działania. Jego zdaniem szpital powiatowy tak dobrych władz jeszcze nie miał.

Tymczasem na ostatnim Zgromadzeniu Wspólników spółki PCZ, które odbyło się w marcu, starosta przez godzinę atakował Sawickiego. A zrobił to w taki sposób, że pozostali członkowie zarządu powiatu byli w szoku. Jedni twierdzą, że Sawicki został wyproszony. Inni, że wyszedł sam. Od tamtej pory nie pokazał się więcej w pracy. Z biura zabrał swoje prywatne rzeczy, po czym przedstawiał kolejne zwolnienia lekarskie.

Dlaczego Sawicki chce odejść z PCZ? Czy jego decyzja to pokłosie tego, jak został potraktowany przez starostę? Na te pytania wiceprezes nie chciał odpowiedzieć.

– Żadna zmiana się nie za-

SZPITAL W PARCZEWIE

W jego skład wchodzi m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy czy internistyczno-kardiologiczny.

Oprócz Ryszarda Kielara stanowiska kierownicze w lecznicy zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Władzom powiatu zależy na dobrym kontakcie z partią rządzącą, a Konrad Sawicki powinien to gwarantować

działa. Zmiany będzie można skomentować dopiero, jak się zadzieje – powtarza jak mantrę Konrad Sawicki.

Duże zaskoczenie w Opolu

Informacja o wygranej przez Sawickiego konkursie na dyrektora parczewskiego szpitala wywołała niemałe zaskoczenie w Opolu Lubelskim.

– Odejście pana Sawickiego to duża strata dla naszego szpitala. Bo, choć to młody człowiek, to z bardzo dużymi kontaktami. Nie jedne drzwi, za którymi dzielono pieniądze, stały przed nim otworem. A wiadomo, żeby ściągać pieniądze do szpitala, trzeba mieć dobre kontakty z rządzącymi – mówi w rozmowie z nami jeden z lokalnych działaczy PiS.

Starosta opolski awansu wiceprezesa Sawickiego najwyraźniej komentować nie chce. Nie odbierał od nas telefonu. Nie odpisał też na nasze pytania.

Z kolei szef Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim życzy swojemu zastępcy samych sukcesów w nowym miejscu pracy. W poniedziałek prezes Gabriel Maj zapewniał nas, że na jego ręce rezygnacja nie została jeszcze złożona.

Grzegorz Rekiel/
Agnieszka Ciekot

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl



29-letnia mieszkanka stolicy oszukała mieszkankę Lublina na 45 tys. zł

Straciła 45 tys. zł

Do mieszkanki Lublina zadzwonił mężczyzna, przedstawił się jako policjant Centralnego Biura Śledczego i poinformował o szeroko zakrojonej akcji łapania oszustów pracujących w banku. Kobieta zgodziła się na pomoc w ich schwytaniu. Zgodnie z instrukcją podała wszystkie dane do logowania na konto bankowe, z którego oszuści „wyprowadzili” wszystkie oszczędności. Poszkodowana mieszkanka Lublina straciła blisko 45 tysięcy złotych. Oszustką okazała się 29-letnia mieszkanka stolicy. Kobieta została zatrzymana.

Dziecko płakało na balkonie

O płaczącym na balkonie dziecku zawiadomiła nocą policjantów mieszkanka jednego z bloków na Felinie. Kiedy na miejsce pojechali mundurowi, w mieszkaniu zastali znajdującą się na balkonie 3-letnią dziewczynkę i śpiącą obok niej matkę. Kobieta miała 1,5 promila alkoholu w organizmie. Nietrzeźwy był także ojciec dziecka. Dzieckiem zaopiekowała się wezwana na miejsce babcia, a pijanych rodziców policjanci przewieźli na komisariat.

25 osób zostało rannych, a 1 zginęła

To bilans czerwcowego weekendu na drogach województwa lubelskiego. Do jednego tragicznego wypadku doszło w sobotę po godzinie 19 w Dorohuczynie (powiat świdnicki). 27-latek kierujący ciągnikiem rolniczym marki Ursus wyjechał z polnej drogi na drogę wojewódzką. Wtedy doszło do zderzenia z kierującym samochodem marki Subaru 29 latkiem z Bychawy. W wyniku zderzenia ciągnik przewrócił się, przygniatając kierowcę. 27-latek z gm. Trawniki zginął na miejscu. Kierujący subaru był trzeźwy, nie odniósł obrażeń ciała.

Zatrzymani za sutenerstwo i kuplerstwo

Lubelscy kryminalni zatrzymali 4 osoby do sprawy tzw. „mieszkaniówek”. Sprawcy ułatwiali uprawianie prostytucji co najmniej 12 kobietom poprzez udostępnianie im wynajętych mieszkań. Zajmowali się także tworzeniem i zamieszczaniem na portalach internetowych ogłoszeń o świadczeniu usług seksualnych. Za sutenerstwo i kuplerstwo grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Teresa Wakulik

Nałęczów: Z plebanii zwinął keyboard

Gdy uciekał z łupem, napotkanemu po drodze księdzu powiedział, że przyszedł „na robotę”. To właśnie dzięki rysopisowi, sporządzonemu na podstawie zeznań duchownego puławscy kryminalni uznali, że za włamaniem na plebanie przy parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Nałęczowie może stać 47-latek z gminy Nałęczów. Mężczyzna w środę dnia zakradł się przed budynek, za pomocą łomu wyważył jedno z okien i wszedł do środka. Zabrał jedynie warty kilkaset złotych instrument.

– Policjanci przedstawili mu zarzut kradzieży z włamaniem w warunkach recydywy. Mężczyzna był już karany za przestępstwa podobne i wielokrotnie odbywał karę pozbawienia wolności. Ostatni raz wyszedł z więzienia kilka miesięcy temu – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 47-latek trafił do aresztu na trzy miesiące.

Marta Pietroni

Kobieta zadzierzgnęła dziecku na szyi ręcznik

Uniknęła dożywocia za uduszenie swojego dziecka

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie przeciwko Monice S. Kobieta została uznana za winną uduszenia swojego 10-letniego syna w jednym z hosteli w centrum miasta. Kobieta czeka wieloletnia odsiadka, ale nie dożywotnie pozbawienie wolności.

Sąd: brak motywacji zasługującej na szczególne potępienie

Do zbrodni doszło 29 listopada 2019 roku w jednym z lubelskich hosteli przy ul. Orlej. 10-letni Filip S. został znaleziony martwy w pokoju wynajętym przez jego matkę - mieszkankę powiatu lubelskiego Monikę S. Chłopiec został uduszony, o zabójstwo została oskarżona jego 39-letnia matka.

W środę, 9 czerwca, Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie. Kobieta uznana za winną zabójstwa chłopca. Sąd zmienił jednak kwalifikację czynu przypisaną oskarżonej przez prokuraturę - sędzia Piotr Łąguna nie znalazł podstaw, by uznać, że Monika S. dopuściła się zbrodni dokonanej w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie. 39-lata



Sędzia Piotr Łąguna nie znalazł podstaw, by uznać, że Monika S. dopuściła się zbrodni dokonanej w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie

została skazana na karę 25 lat pozbawienia wolności. Groziło jej dożywocie.

Na poczet kary zaliczono jej okres pobytu w areszcie, w którym spędziła dotychczas nieco ponad półtora roku. Wyrok nie jest prawomocny.

Ręcznik na szyi bezbronnego chłopca

Śledczy dowodzili, że kobieta zadzierzgnęła dziecku na szyi ręcznik, jednocześnie unieruchamiając wła-

snym ciałem jego klatkę piersiową. 10-latek nie miał szans w starciu z dorosłą osobą. Monika S. została zatrzymana przez policjantów następnego poranka.

Sprawa toczyła się za zamkniętymi drzwiami, bo adwokat Moniki S. wniosł o wyłączenie jawności procesu. Uzasadnił, że medialne relacje z przebiegu rozpraw mogą godzić w dobro rodziny Filipa S. oraz dobre obyczaje. Dodał, że rodzina została już narażona na obecność w mediach m.in. podczas pogrzebu 10-letniego Filipa. Sędzia

uznał te argumenty za zasadne.

Jeszcze jeden proces

To nie jedyne kłopoty z prawem Moniki S. Kobieta jest oskarżoną także w procesie o przywłaszczenie pieniędzy Stowarzyszenia Bractwo Miłosierdzia Brata Alberta w Lublinie oraz wyłudzenie kredytów.

Sprawa nie została jeszcze rozstrzygnięta, termin kolejnej rozprawy wyznaczono na połowę sierpnia br.

Dominik Smagała

ULAN/ Przywiązał psa do słupa i zostawił go na pastwę losu



Pies został przywiązany do słupa w miejscowości Stanisławów. Dzięki czujności mieszkańców i sołtys Magdaleny Jankowskiej-Banasiewicz jego życie zostanie uratowane. Młodym psiakiem, o wesołym usposobieniu zajął się Grzegorz Lenard z Przychodni Weterynaryjnej Levit.

Wędkarz porażony prądem

62-letni mieszkaniec Puław zarzucając wędkę, dotknął linii energetycznej. Trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę w Markuszowie (pow. puławski) podczas zawodów wędkarskich. Osoby wędkujące obok usłyszały huk i zobaczyły upadającego na ziemię mężczyznę. Okazało się, że zarzucając wędzi-
dło, zaważył on o znajdującą nad

nim linię energetyczną. Poraził go prąd. Świadkowie wezwali na miejsce służby ratunkowe, które przeprowadziły długą reanimację niedającego znaku życia puławianina. Na szczęście ratownikom udało się przywrócić mu funkcje życiowe. 62-latek został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

Marta Pietróń

"Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie, bo mimo wszystko pozostaje się w czyjejś pamięci i czymś czekaniu"

Jerzemu Szubieli, jego rodzinie
oraz wszystkim pogrążonym w bólu z powodu śmierci

Ś.†P.

pułkownika Mariana Pawełczaka
pseudonim „Morwa”

wyrazy szczerzego współczucia

składają
pracownicy Wydawnictwa Wspólnota



Koniec procesu oskarżonych o śmiertelne pobicie studenta z Łęcznej

Wyrok zostanie ogłoszony 22 czerwca. W ub. tygodniu odbyła się ostatnia rozprawa.

W nocy z 20 na 21 grudnia 2018 r. 21-letni Karol, student lubelskiej uczelni, bawił się ze znajomymi w lokalu w centrum Lublina. Niedługo po północy na deptaku doszło do sprzeczki z inną grupą młodych ludzi. Słowna utarczka przerodziła się w regularną bójkę.

21-letni Karol B. z Łęcznej otrzymał pięścią w twarz cios, po którym padł na chodnik. Nie był w stanie się już podnieść. Został przewieziony karetką do szpitala, gdzie zmarł dwa dni później.

Tragiczny w skutkach cios za-

dał 20-letni Dominik M. z Lublina.

Mężczyzna początkowo zaprzeczał prokuratorskim zarzutom. Zmienił zdanie po tym, jak śledczy przedstawili mu zapis monitoringu, na którym zarejestrowano zdarzenie. Przyznał się przed sądem do nieumyślnego spowodowania śmierci studenta informatyki.

Przed sądem stanęli też oskarżeni o udział w bójce: Krystian B. i Marcin K. z Łęcznej, Michał J. z Urszulina, Szymon K. ze Starej Wsi (gmina Łęczna) oraz Dmytro L. i Dominik M. z Lublina. Tylko Ukrainiec Dmytro L. Był wcześniej karany. Za udział w bójce grozi do trzech lat więzienia.

Dariusz Jędrzyńska

Uczcili wraz z rodem Radziwiłłów 350 lat od powstania kościoła. „To wyjątkowe miejsce i ważny ośrodek duszpasterstwa”

BIŁA PODLASKA: Uroczystości ku czci św. Antoniego z Padwy w kościele pod jego wezwaniem w tym roku miały szczególnie podniosły charakter z okazji 350-tej rocznicy powstania radziwiłłowskiej fundacji, która tworzyła te miejsce.

Kościół św. Antoniego znajduje się przy ul. Gabriela Narutowicza 37. Aktualnie należy do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej. Pierwotnie miejsce należało do franciszkanów-reformatów. To fundacja księcia Michała Kazimierza Radziwiłła (1635-1680) i jego małżonki Katarzyny Emerencjanny z Sobieskich (1634-1694) i księżnej Ostrogskiej, siostry króla Jana III.

Przekazany dla kapucynów

W 1965 biskup Ignacy Świdzki, ordynariusz siedlecki, podjął plan osadzenia w Białej Podlaskiej zakonu kapucynów ze względu na część dla bł. Honorata Koźmińskiego, który się tu w 1829 roku urodził. W 1968 kościół został objęty



Poświęcenie figury św. Antoniego przez duchownych

przez Braci Mniejszych Kapucynów. Tak jest do dziś.

- Kościół miał bardzo bogatą historię. Zaczął jako kościół katolicki, ale w 1864 roku poprzez rozbiory i powstania został zamieniony na cerkiew. Później była szkoła Emilii Plater, niemiecki magazyn wojenny w czasie II wojny światowej. Później znów wróciła szkoła. 50 lat temu ówczesny biskup Ignacy Świdzki zaprosił kapucynów do obecności w tym miejscu - mówi o. Bogdan Augustyniak, gwardian klasztoru św. Antoniego w Białej Podlaskiej.

Odpust i 350 lat fundacji

13 czerwca wypadła odpustowa uroczystość św. Antoniego z Padwy, patrona świątyni oraz 350. rocznica powstania fundacji radziwiłłowskiej. Odpustową, uroczystą mszę przewodzili ojcowie reformacji, w obecności m.in. przedstawicieli rodu - Macieja i Konstantego Radziwiłłów oraz potomków fundatorów kościoła i klasztoru. Jeszcze przed mszą św. poświęcono pamiątkową tablicę wewnątrz kościoła. - Ta rocznica jest czymś pięknym. Cieszę się, że mieszkańcy Białej pamiętają o fundatorach tego kościoła, a przede wszystkim,

że ten kościół jest jednym z najważniejszych i najbardziej żywych miejsc związanych z wiarą. Księża kapucyni opiekują się tym miejscem. Ile razy wchodziłem do kościoła, nawet kiedy nie było mszy, zawsze ktoś się modli. To ważny ośrodek duszpasterstwa młodzieży - mówi Maciej Radziwiłł.

Kościół żyje, trwa modernizacja

Cieszy się również z renowacji kościoła. Obecnie kończą się prace nad elewacją świątyni. W najbliższym czasie zaplanowano również



Wśród gości nie zabrakło potomków rodu - Macieja i Konstantego Radziwiłłów (pierwszy po lewej, ostatni po prawej) oraz prezydenta Michała Litwiniuka

o. Bogdan Augustyniak, gwardian klasztoru św. Antoniego w Białej Podlaskiej - Kościół żyje i funkcjonuje dzięki Bożej opatrności i przyjaźni wielu ludzi

remont kapitalny wnętrza kościoła.

- Wygląda wspaniale, ciesze się, że pamięć o rodzinie jest tutaj tak wspaniale pielęgnowana. W Białej czuje się wyjątkowo dobrze i zawsze chętnie tutaj przyjeżdżam - dodaje potomek Radziwiłłów.

Jak mówi ks. Bogdan Augustyniak kościół żyje i funkcjonuje dzięki Bożej opatrności i przyjaź-

ni.

- Zmieniają się składy personalne, ale ciepło serca jest niezmienne od zawsze. Udaje się zrealizować wiele rzeczy. Są to dzieła, które powstają dzięki pracy całej wspólnoty lub pojedynczych braci - mówi gwardian białskiego klasztoru.

Maciej Maciejuk

Półwiecze kapłaństwa ks. prof. Stanisława Dubiela. Przyjechali arcybiskup Dzięga i minister Czarnek

- W Dzwoli, z której pochodzimy, do starszych ludzi na znak szacunku mówi się „wy”. Więc czcigodny księże profesorze, usiądźcie! - powiedział ks. Andrzej Jużko do ks. prof. Stanisława Dubiela, obchodzącego jubileusz kapłaństwa.

Na jubileuszową mszę do parafii św. Anny przyjechał arcybiskup szczecińsko-kamieński Andrzej Dzięga. Wręczył ks. profesorowi krzyż jubileuszowy z pięcioma pierścieniami symbolizującymi pięć dekad kapłaństwa. - Duchowość jubilata dojrzała w okresie przygotowań milenijnych, w czasie wielkiego zmagania o ducha narodu pod przywództwem Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego - powiedział arcybiskup. Ks. prof. Stanisław Dubiel w podziękowaniach zwrócił się do arcybiskupa.

- Dziękuję ks. arcybiskupowi za wieloletnią przyjaźń, że zawsze stał u mojego boku i nigdy we mnie nie zwątpił - powiedział.



Minister Przemysław Czarnek odznaczył ks. prof. Stanisława Dubiela medalem Komisji Edukacji Narodowej

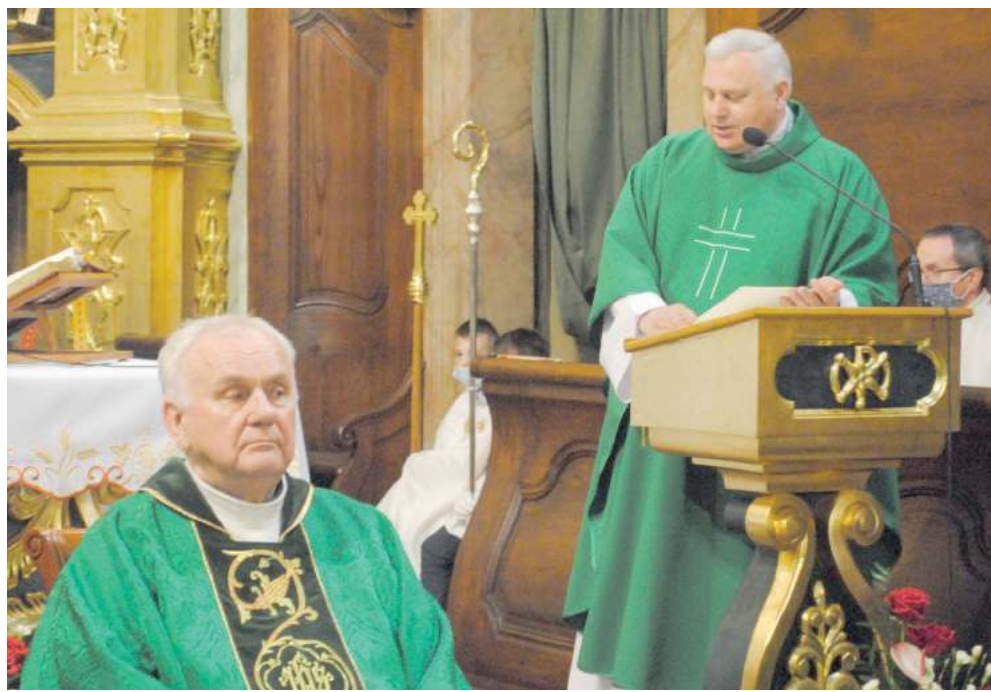


Arcybiskup Andrzej Dzięga wręczył ks. prof. Stanisławowi Dubielowi krzyż jubileuszowy

Ks. profesor został odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej przez obecnego na mszy ministra Przemysława Czarnek. - Ks. prof. jest wielkim nauczycielem, zarówno na uczelni, jak i tu, w parafii św. Anny. Nauczycielem wymagającym, a jednocześnie skromnym człowiekiem, jak wszyscy ludzie

ze Dzwoli - powiedział minister. Listy gratulacyjne odczytali ks. prof. Marian Sitarz, prorektor KUL oraz ks. prof. Krzysztof Mikołajczuk, dyrektor Instytutu Prawa Kanonicznego KUL. - Bóg dał mi więcej, niż mogłem się spodziewać. Robię to, co lubię - podsumował jubilat.

Marcin Kusyk



Ks. Andrzej Jużko

- W Dzwoli, z której pochodzimy, do starszych ludzi na znak szacunku mówi się „wy”. Więc czcigodny księże profesorze, usiądźcie!

Ksiądz i naukowiec obchodzi jubileusz w Lubartowie

Ks. prof. Stanisław Dubiel pochodzi z Dzwoli, urodził się 15 maja 1947 r. Tam chodził do szkoły podstawowej. Liceum kończył w Janowie Lubelskim. Wstąpił do seminarium duchownego, święcenia kapłańskie otrzymał 13 czerwca 1971 r. W 1993 r. obronił pracę doktorską. W 2007 r. uzyskał habilitację, w 2009 r. został profesorem nadzwyczajnym KUL. W latach 2009-2011 był kierownikiem Katedry Administracyjnego Prawa Gospodarczego KUL.

Pracował jako wikariusz w parafiach: Dub 1971-1972; Trzemeszno 1972-1973; Puławy Wniebowzięcia NMP 1973-1975; Puławy MB Różańcowej 1975-1976. Następnie jako rektor kościoła św. Józefa w Lublinie w latach 1980-1987 i w latach 1987-1999 jako rektor kościoła Wszystkich Świętych w Lublinie. Od 2017 r. jest rezydentem w parafii św. Anny w Lubartowie.

Bialczanin Paweł Lewtak z tytułem „European Hotel Manager of the Year 2021”

BIAŁA PODLASKA:

Absolwent białskiego LO Kraszewskiego otrzymał prestiżowe wyróżnienie managera hotelowego roku od rzymskiego stowarzyszenia EHMA, promującego europejskie hotelarstwo. - To pozytywny akcent po niezwykle wymagającym, dla całej naszej branży i na całym świecie, roku pandemii - mówi bialczanin.

Paweł Lewtak urodził się i wychował w Białej Podlaskiej. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jest dyrektorem generalnym warszawskiego hotelu Polonia Palace, a także członkiem zarządu hoteli warszawskich Syrena. Firma jest właścicielem trzech obiektów w Warszawie: hotelu Polonia Palace, hotelu Metropol oraz hotelu MDM. Znajdują się w centrum Warszawy. Hotel Metropol otworzył się po przerwie w ubiegłym roku i aktualnie przyjmuje gości zgodnie z wytycznymi rządowymi, z kolei Polonia Palace zacznie przyjmować pierwszych gości już we wrześniu 2021.

Prestiżowa nagroda

Nagroda i tytuł „European Hotel Manager of the Year” jest przyznawana co roku jednemu z członków stowarzyszenia, wybranemu przez zarząd spośród trzech nominowanych. W ubiegłym roku, głosami członków EHMA, Lewtak znalazł się w trzyosobowym finale w uznaniu za osiągnięcia zawodowe w swojej 20-letniej karierze hotelarskiej na stanowiskach managerskich. Teraz otrzymał nagrodę i tym samym został pierwszym nagrodzonym reprezentantem z Europy Centralnej.

- Bardzo się cieszę z tej nagrody, którą odbieram jako pozytywny akcent po niezwykle wymagającym, dla całej naszej branży i na całym świecie, roku pandemii, czasie pełnym wyzwań i trudnych decyzji. Od zawsze powtarzam, że za każdą nagrodą, sukcesem, tytułem stoi zespół ludzi: profesjonalnych, oddanych, pełnych pasji i poświęcenia - mówi bialczanin.

Sukces całego zespołu Podkreśla, że na sukces pracuje cały sztab i jest „szczęśliwy, że ma za sobą zaufany zespół, z którym wspólnie przetrwał trudny czas”. - Teraz wracamy do normalności



- Jestem dumny, że Polska może się pochwalić wieloma wspaniałymi obiektami, perełkami architektonicznymi, świetną obsługą, doskonałymi ofertami i jakością

PAWEŁ LEWTAŁ urodził się i wychował w Białej Podlaskiej. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jest dyrektorem generalnym warszawskiego hotelu Polonia Palace, a także członkiem zarządu hoteli warszawskich Syrena

i razem świętujemy nasze małe sukcesy: stopniowe otwieranie hoteli, gastronomii, powracają-

cych gości i świetne opinie w internecie. Nagroda cieszy podwójnie, Europa Centralna nareszcie została dostrzeżona i doceniona na hotelarskiej mapie w tej części świata - wyjaśnia. Uważa, że to zaszczyt reprezentować rynek, który rozwija się bardzo dynamicznie i wysoko stawia poprzeczkę zagranicznym markom. - Bardzo bym chciał, aby więcej managerów z Polski dołączyło do EHMA. Uważam, że mogą wiele wnieść do organizacji, ale także czerpać z know-how innych członków, a tym samym rozwijać swoje obiekty, kształcić kadry, inwestować w wiedzę i podnosić standardy - podsumowuje.

Stowarzyszenie EHMA powstało w 1974 roku w Rzymie jako elitarna organizacja non-profit i zrzesza aktualnie ponad 400 przedstawicieli z 29 krajów, w tym 300 dyrektorów generalnych. Celem EHMA jest stworzenie platformy wymiany najlepszych praktyk i doświadczeń z uznanych hoteli w Europie. Organizacja promuje europejskie hotelarstwo i najlepsze tradycje branżowe wypracowane przez lata.

Maciej Maciejuk

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przyniesienie do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



RYSZARD
Właścicielka: Iga Sokół, Biała Podlaska



DYZIO
Właścicielka: Hania Kot, Międzyrzec Podlaski



SONIA
Właścicielka: Anna Solis, Puławy



CHESTER
Właścicielka: Weronika Kłak, Puławy



AURORA
Właścicielka: Angelika Pacek-Mróż, Kluczkowice



ŁATKA I CZARUŚ
Właścicielka: Helena Kokoszkiewicz, Strzaskły



BETON
Właścicielka: Julia Woźniak, Tarło Kolonia



BELLA
Właścicielka: Anna Solis, Puławy



RIKO
Właścicielka: Anna Solis, Puławy

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:

**Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER
o wartości 750 zł**

(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Pododwórce, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258



„Pasta z awokado” Mariusz Wołosz Strzelce

Składniki:

1 dojrzałe awokado
ząbek czosnku
łyżeczka posiekanej pietruszki
sól i pieprz do smaku.

Wykonanie:

Czosnek umyć, obrać i przetrzeć przez praskę. Dodać do awokado. Kolejno dodać sok z cytryny, pietruszkę, sól i pieprz. Zmiksować blenderem na gładką masę, można

rozgnieść widelcem na papkę. Pastę z awokado można stosować do smarowania chleba, pieczonych ziemniaków, mięsa smażonego lub grillowanego albo do naleśników.



MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

- Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)



Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.

DOMINIK KOPRYK,
2 lata, Niedźwiada

Na pożytek ludziom, nauce i Polsce - czemiernickie korzenie rodu Skubiszewskich (cz. I)

Wśród potomków czemiernickiego rządcy m.in. założyciel UMCS i minister spraw zagranicznych

Ludwik był gwiazdą poznańskiej medycyny, Feliks zakładał uniwersytet i akademię medyczną w Lublinie. W kolejnym pokoleniu znajdujemy ministra z pierwszego niekomunistycznego rządu i historyka sztuki, sama profesura i wybitni społecznicy. A cała historia zaczyna się na górze zwanej Kuranczna w Czemiernikach (powiat radzyński).

Fundamenty wylał jednak ksiądz ze wsi Serniki pod Lubartowem. W XIX wieku nawet absolwent Cesarskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu (przeniesiony wydział teologiczny z Uniwersytetu Wileńskiego) był z reguły najlepiej wykształconym człowiekiem w okolicy. W wypadku księdza Franciszka Skubiszewskiego było tak z całą pewnością. Pisze o nim Piotr Skubiszewski, wnuk jego brata:

Ksiądz - uczony - patriota

Po wyświęceniu na kapłana w grudniu 1867 r. Franciszek Skubiszewski odbył zwykłą drogę młodego księdza, zajmując stanowisko wikariusza w kolejnych parafiach ówczesnej diecezji lubelskiej. W 1875 r. biskup Walenty Baranowski powierzył mu po raz pierwszy rządy parafii; było to w Parczewie, w dekanacie włodawskim. W tym samym roku dotknęła go pierwsza represja ze strony władz carskich za przestępstwo o spowiadania miejscowych unitów. Ks. Franciszek musiał opuścić Parczew i przez kilka następnych lat nie pozwolono powierzać mu funkcji proboszcza. Najwidoczniej jednak nadal nie zamierzał poddawać się restrykcjom zaborcy. Już jako proboszcz w parafii Krzeszów w dekanacie biłgorajskim, w dniu Bożego Ciała w 1886 r., nie mając na to zgody administracji rosyjskiej, wyszedł w okoliczne pola z procesją eucharystyczną. Został za to ukarany grzywną 50 rubli. W lipcu następnego roku policja carska odkryła, że działał on w nielegalnym Bractwie Serca Jezusowego. Za to z kolei został skazany przez Generał Gubernatora Warszawskiego na miesiąc zamknięcia w pojedynczej celi klasztornej. Karę tę odbył w klasztorze oo. kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą. Kiedy przeglądaliśmy z Krzysztofem (bratem Piotra, ministrem spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza

Mazowieckiego - przyp. ZS) zebrane przeze m nie wypisy z akt archiwalnych, zrozumieliśmy, dlaczego ojciec z takim sentymentem wspominał swojego stryja. W naszym domu na ul. Dąbrowskiego była przechowywana stara fotografia tego kapłana. Kiedy Krzysztof przeprowadził się z Poznania na ul. Lewicką w Warszawie, oprawił ją w ramkę i zawiesił nad swoim biurkiem - dawnym biurkiem ojca.

Ksiądz Franciszek dni dożywał jako szanowany proboszcz w Sernikach pod Lubartowem, gdzie został pochowany. Wszystkie rodzinne wspominki sytuują go jako postać pomnikową, kluczową dla intelektualnej, duchowej formacji, przy której zdobywało się intelektualne szlify.

Uboga szlachta z Podlasia

Wcześniej ród Skubiszewskich niczym znaczącym się na kartach historii nie zapisał. Drobna szlachta podlaska, w XIX wieku osiadła w Czemiernikach (wtedy powiat lubartowski, dziś radzyński). Swoją moment świetności miały w wieku XVI i XVII, gdy budowali się tu Firleje, a w cudnej urody fortalicy pół roku urzędował Zygmunt III Waza, ale od potopu szwedzkiego, za sprawą najazdów, klęsk i epidemii systematycznie traciły na znaczeniu, acz zawsze gospodarował tu ktoś sensowny: Jakub Sobieski, Stanisław Małachowski, Zygmunt Krasinski, Edward Raczyński - galeria znakomitości.

Marcin Skubiszewski, syn Andrzeja, żonaty z Józefą z Kozaków, brat Franciszka, osiadł na niewielkim gospodarstwie, którego centrum było domostwo położone na niewielkim wzniesieniu zwanym Kuranczna. Początkowo to były mizerne trzy hektary, ale z pewnością je pomnożył, bo - domyślać się można jakiejś pomocy brata, „kto księdza ma w rodzinie...” - stać go było na akademickie wykształcenie czwórki dzieci. Zresztą nie utrzymywał się tylko z rolnictwa - pełnił jakąś rolę dworską przy rodzinie Krasinski, w jednym wspomnieniu znalazłem nawet słowo „marszałek dworu”, ale to chyba przesada.

Początek lekarskiej dynastii

Najstarszy Ludwik, urodzony w 1886 roku, był pierwszym i nie ostatnim w rodzinie lekarzem. Do gimnazjum uczęszczał w Lublinie, brał udział w strajkach 1905 roku, co przypłacił relegowaniem. Szkołę maturą zwięńczył w Białej Pod-



Grób Skubiszewskich na cmentarzu w Czemiernikach

Naturalną drogą edukacyjną dla ambitnej młodzieży z zaboru rosyjskiego były uniwersytety w Moskwie, Petersburgu i Kijowie

laskiej. Studiował w Kijowie, tam też doktoryzował się w 1917 roku (ten stopień zresztą nie był uznawany w powojennej Polsce i musiał go zdobywać jeszcze raz). Pracuje w szpitalach ukraińskich, polskich, bułgarskich, służy w wojsku, kiedy sytuacja stabilizuje się, w 1923 osiada w Poznaniu. Tam się też ładnie żeni z Leitgeberówną, dziedziczką bogatej, kupieckiej rodziny i jednej z najbardziej stylowych kamienic w mieście.

Łato w Czemiernikach

Poznań staje się ich gniazdem, acz oczywiście, jak długo żyje dziadek Marcin odwiedzają Cze-

mierniki. Znowuż wspomnienia Piotra, profesora historii sztuki:

Przełom w dotychczasowych kierunkach podróży i odwiedzin u krewnych przyniosły wakacje 1938 i 1939 r. Nasi rodzice zabrali w tedy całą swoją trójkę do rodzinnych Czemiernik ojca, wsi kiedyś w powiecie lubartowskim, a później radzyńskim, za czasów pierwszej Rzeczypospolitej miasta, ale przez carat administracyjnie zdegradowanego za rolę, jaką jego mieszkańcy odegrali w powstaniu 1863 r. Ojciec wspominał zresztą opowieść swego dziadka Andrzeja o jakiejś potyczce powstańców z kozakami, która rozegrała się na groblach wokół stawów przy dawnym pałacu Firlejów. Zapewne nie zdawałem sobie dobrze z tego sprawy, ale dla Marychny i Krzysztofa, którzy wkraczali w tedy w wiek dojrzenia i formowania się trwałej pamięci, pobyt w Czemiernikach był spotkaniem ze światem zupełnie innym niż ten, w którym się dotychczas wychowywaliśmy. A więc najpierw odkrywali życie



Od lewej Feliks, ich siostra - również lekarz - Janina Gorzkowska, ojciec Marcin i Ludwik. Zdjęcie pochodzi z pierwszego tomu „Czemierniki” pod redakcją Mariana Mazurka, autora artykułu o Feliksie Skubiszewskim

We wrześniu 1939 Skubiszewscy uciekali przed Niemcami i Sowietami. Potem Krzysztof, jako minister spraw zagranicznych, będzie dbał o równy dystans do obu mocarstw

w czternastohektarowym gospodarstwie w Lubelskiem, w domu naszych dziadków, Marcina i Józefy, a także codzienne bytowanie w niewielkiej posiadłości siostry ojca Celiny i jej męża, inżyniera rolnika Antoniego Abramowicza. Było to także pierwsze spotkanie z synami wujostwa, nowymi dla nas cioteczynami i braćmi, Andrzejem i Adamem. Jak to na w akacjach, Marychna i Krzysztof jeździli konno, chłopcy strzelali z wiatrów ki do wróbli, z czego ja byłem ku mojej rozpaczy wykluczony. Do pobliskiego lasu chodziliśmy też coś zupełnie nowego, nieznanego nam z Poznania. Na rynku miasteczka spotykaliśmy stojące w grupach brodate postacie w chałatach i jarmułkach na głowach. Droga obok domu naszych dziadków prowadziła na niezbyt odległy kirkut i co jakiś czas przechodził tą drogą czarny orszak pogrzebowy z zawodzącym i płaczkami. Odkrywaliśmy, że Polski nie można oglądać tylko z perspektywy Poznania.

Do Czemiernik wyruszają też 4 września, docierają na miejsce po ośmiu dniach. Po drodze widzą ofiary niemieckich bombardowań, a nad Tyśmienicą latające samoloty z czerwoną gwiazdą strzelające do ludzi z karabinów pokładowych. Stamtąd obserwują też łuny nad Kockiem...

Wojna w Międzyrzeczu Podlaskim

W czasie wojny Skubiszewskich wysiedlono z Wielkopolski.

Oparcie znaleźli wtedy w Międzyrzeczu Podlaskim (niespełna 50 km od Czemiernik), gdzie Ludwik otrzymał posadę dyrektora i ordynatora szpitala. Jego syn Krzysztof, późniejszy wybitny rolnik i minister spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, zapragnął wtedy zostać leśnikiem i odbywał praktyki w miejscowym nadleśnictwie pod okiem pana Stefana Nowakowskiego. Przechadzając się wokół kościoła św. Mikołaja opowiada z zapałem bratu o wszystkich implikacjach faktu, że Polska leży między dwoma mocarstwami. Pod koniec wojny, chory na szkarlatynę Krzysztof zamieszkuje z rodzicami w Międzyrzeczu, maturę składa w liceum im. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej (zawsze zresztą wystawiać mu będzie jak najlepszą opinię). Wobec wkroczenia Sowietów w lipcu 1944 roku i nasilających się, dokonywanych dość na ślepo czystek, rodzina wraca do Poznania. Mieszkanie znajduje ogołocone z wszystkiego, co cenne.

Po wojnie Ludwik stworzył na Uniwersytecie Poznańskim silny ośrodek specjalizujący się w anatomopatologii i histopatologii, a w 1951 roku przeszedł na emeryturę. Co ciekawe, nie otrzymywał tam wynagrodzenia, kontentując się gażą szefa miejskiego prosektorium. Zmarł w 1957 roku w Poznaniu.

cdn.

Zbigniew Smółko

Jedna z dróg ucieczki prowadziła przez Bug na sowiecki brzeg. Ukrywać się trzeba było przed wszystkimi

Żydowska kronika zagłady Puław (cz. VI)

Puławscy Żydzi widząc, co szykują im Niemcy, podejmowali różne decyzje. Niektórzy ukrywali się na wsi, inni uważali, że bezpieczniejsi będą w dużym mieście. Bardziej przedsiębiorczy decydowali się szukać schronienia na wschodzie, po drugiej stronie Bugu. Wśród nich był przedwojenny sklepikarz i członek puławskiej Rady Miasta, Moshe Blustain.

W kolejnym fragmencie wspomnień Blustein opowiada o przekradaniu się przez Bug. Na ten krok zdecydowało się około dwudziestu osób.

W małej łódce na rzece

Po kilku godzinach dotarliśmy do małej, zabłoconej wioski przy granicy. Cała nasza dwudziestka spędziła noc na podłodze bez pościeli. W nocy przyszło do miejscowości dwóch SS-manów, weszli do kilku żydowskich domów i pokazali na co ich stać. Słychać było okropne krzyki. Rano wstaliśmy i zdecydowaliśmy, żeby uciec stąd szybciej niż z piekła. Następnego dnia mieliśmy przekroczyć Bug.

Cały dzień leżeliśmy w rowie ukrywając się przed Niemcami. Przemysłowcy dotarli rano furmanką. Załadowaliśmy nasze rzeczy, fura nasyłała a my



Żydowski furman na skrzyżowaniu ulicy Czarotoryskich i Lubelskiej (obecnie J. Piłsudskiego). Zdjęcie pochodzi z wystawy „To nasze Puławy” zorganizowanej przez Zbigniewa Kiełba i Pracownię Dokumentacji Dziejów Miasta w 2016 r. z okazji 110. rocznicy nadania Puławom Praw Miejskich, znalezione na Fb „Żydzi Kurowa i Puławy”

piechotę za nią. Jeden z członków grupy, Leibel Bergerin zniknął w ostatniej chwili i jego los jest do dziś nieznan.

Zmęczeni dotarliśmy nad Bug, w miejsce osłonięte starymi, dużymi drzewami. Najpierw przerzucono nasze bagaże, potem naszą dziewiętnastkę. Zwykle w tym miejscu rzeka miała 50 metrów, ale po deszczach była szersza. Szum wody sprawiał, że wzajemnie się nie słyszeliśmy. Przepływaliśmy się małymi łódeczkami, mieszczącymi po 5-6 osób, wydawało się, że większa fala nas przewróci i potoniemy. Nie umiem pływać, więc mój strach był uzasadniony. Na dodatek na środku rzeki przemysłowcy zatrzymali łódź i zażądali pieniędzy, grożąc, że zatopią łódź. Musieliśmy zapłacić. Byliśmy i tak szczęśliwi, bo gdyby zechcieli, oddalibyśmy wszystko, byle tylko uratować życie.

Ukraińscy chłopci oddawali Żydów w ręce sowieckich patroli

Uciekając przed Niemcami, uciekając przed Sowietami

Na drugim brzegu ukraińscy chłopcy w wieku 15-16 lat zbiegli się zewsząd i domagali się pieniędzy grożąc, że zawołają sowieckie patroli. Daliśmy im co chcieli, ale to było dla nich mało. Uciekliśmy przed nimi do lasu. Byliśmy szczęśliwi, że nie spotkaliśmy strażników. W stodole odnaleźliśmy nasze bagaże. Przemysłowcy mieli wspólnika wśród miejscowych. Kazał nam schować się w stodole między snopkami. Ukrył nasze bagaże i kilku mężczyzn na wozie i odjechał w nieznanym kierunku. Poleciał nam

podążać za nim w pewnej odległości, po 5-6 osób. Ja byłem w trzeciej, ostatniej grupie. Opuściliśmy kryjówkę i wyruszyliśmy. Po chwili zobaczyliśmy, że młodzi z drugiej grupy zaczęli biec jak najszybciej. Ja ruszyłem z nimi, ale byłem zbyt słaby i dystans się powiększał.

Dystans wzrósł do kilometra. Zobaczyłem, że naszych poprzedników otacza grupa jeźdźców. Zrozumiałem że to Sowietci, więc padłem na ziemię. Zauważyłem, że jeszcze jakiś młodzieniec biegnie w ich kierunku, prawdopodobnie, żeby o nas donieść. Zaczęłem czołgać się w tył, w kierunku krzaków, gdzie chciałem się ukryć. Chwilę później dwóch jeźdźców i ten młody człowiek znaleźli się w miejscu, gdzie się jeszcze chwilę temu ukrywałem. Szukali, ale ich konie były zdenerwowane przez kolce krzaków i odpuścili. Byłem uratowany, ale na jak długo?

Sam w grudniową noc

Leżałem w krzakach i myślałem, co dalej? Postanowiłem zaczekać do zmrzoku. Czekałem na świt, było bardzo ciemno i pochmurno. Powoli podniosłem głowę i zobaczyłem w oddali światła, To musiały być okoliczne gospodarstwa. Czy powinienem iść do któregoś z nich? Raczej nie, bo słyszałem, że Ukraińcy to straszni antysemita i na pewno oddali by mnie sowieckiemu patrolowi Co robić? - myślałem zmęczony

ny i zmarznięty w grudniową noc. Próbowałem znaleźć jakieś wyjście z trudnej sytuacji. W końcu wymyśliłem. Przyłożyłem ucho do ziemi i zacząłem nasłuchiwać. Usłyszałem tętent kopyt i odgłos pojazdów, więc wiedziałem, gdzie jest droga, która zaprowadzi mnie do miasta. Poczuję nadzieję, że nie jestem kompletnie bez szans.

Zaczęłem iść w tamtym kierunku. Byłem bardzo ostrożny, bo teren był bardzo podmokły. W końcu dotarłem do drogi. Teraz zagadka - iść w prawo czy w lewo? Znalazłem znak drogowy - do jednej miejscowości było 9, do drugiej 15 kilometrów. Rzuciłem swój tobołek w błoto, mimo że było tam parę potrzebnych rzeczy. Bałem się, że jeśli spotkam patrol, zobaczę, co mam w worku i odeślą mnie na drugi brzeg.

„Międzynarodówka” pomogła na krótko

Schowałem ręce do kieszeni i zacząłem śpiewać piosenkę. Szedłem zataczając się jak kaczką albo gęś. Chciałem wyglądać jak podпиты miejscowy. Po chwili spotkałem dwóch Sowietów, żołnierzy ochrony granic. Zatrzymali mnie, zaświecili latarką w oczy i zapytali, skąd pochodzę. Moja twarz nie przypominała przecież lokalnych wieśniaków. Zaczęłem gwizdać „Międzynarodówkę”. Popatrzyli na siebie, roześmiali się, jeden klepnął

Całość przetłumaczonych na angielski wspomnień Blustaina znajduje się w Księdze Pamięci Puław (<https://www.jewishgen.org/yizkor/pulawy/pul311.html>), księgę pamięci spisano też dla Kurowa, jest ona dostępna w całości po angielsku. Tłumaczenie z angielskiego i śródtytuły nasze

Blustein uciekł z Puław w ostatniej chwili. Już w grudniu 1939 deportowano Żydów z miasta. Była to jedna z pierwszych takich akcji

mnie w ramię i powiedział: Idź do diabła!, co tu robisz sukiny! Idź się wyspać łajzo, jeśli cię jeszcze raz spotkamy, twoje życie nie będzie warte grosza!

Nie czekałem, aż zaczną zadawać więcej pytań, odszedłem jak kazali. Zaczęłem iść w kierunku wsi, ale jak tylko zobaczyłem że odeszli, zmieniłem kierunek. Po kilki kilometrach zobaczyłem drugi patrol. Podeszedłem do nich i pozdrowiłem: „Dobry wieczór, przyjaciele!”. - Chodź z nami - jeden odpowiedział - zobaczymy, jaki to przyjaciel jesteś”. Zaprowadzili mnie w miejsce, gdzie były już setki wymizernowanych Żydów ze smutnymi twarzami.

Zbigniew Smółko

Odnowiony nagrobek tłumaczki Verne`a

Dobro stało się na cmentarzu w Wilczyskach koło Żelechowa. Wspólnymi siłami odnowiono zaniedbany nagrobek Joanny Belejewskiej (1820-1904), postaci zasłużonej dla polskiej i regionalnej kultury, m.in. pierwszej tłumaczki „Tajemniczej wyspy” Juliusza Verne`a.

„Jest to z pewnością materialny ślad po wykształconej, utalentowanej kobiecie zaangażowanej w życie intelektualne kraju, który nie istniał na mapie, ale żył dzięki językowi, literaturze i kulturze” - pisaliśmy



Dziś pomnik stoi na postumencie z odmalowanymi literami. Komorę grobową otacza nowa opaska betonowa oraz metalowy płotek, na wierzchu zaś posadzone zostały rośliny, które w przyszłości utworzą zielony kobierzec

w listopadzie 2020 roku.

Sprawę całą poprowadził dr Krzysztof Czubaszek, promotor, znawca i piewca nie tylko lokalnej historii, ale też twórczości Czarodzieja z Nantes, genialnego francuskiego mistrza powieści przygodowej i fantastycznej, odpowiedzialnego za kształtowanie wyobraźni kilku pokoleń młodzieży w wieku od lat dziesięciu do siedemdziesięciu.

- Wpłynęły 72 wpłaty od osób z całej Polski, w tym od członków Polskiego Towarzystwa Juliusza Verne`a, mieszkańców Wilczysk i okolic, jak też osób niezwiązanych z tym miejscem, na sumę 3900 zł. Jako że koszt remontu nagrobka wyniósł 4000 zł, taką kwotę przekazałem na konto stowarzyszenia Nasze Wilczyska - informuje Czubaszek.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska z Ostrowa Lubelskiego

Obraz w typie Hodigitrii (Przewodniczki - wskazującej ręką na Dzieciątka) czczony był już w XVI wieku. Umieszczony jest w głównym ołtarzu.

Srebrna sukienka pochodzi z 1717 roku. Duża ilość składanych wotów świadczy o popularności wizerunku. Część z nich zresztą sukcesywnie przetapiano, żeby utrzymać kościół, przekazano nieco powstańcom kościuszkowskim, rekwizycji dokonali też Moskale.

Do dalszej popularyzacji kultu doszło w drugiej połowie XIX wieku za czasów biskupa Beniamina Szymańskiego, który mimo że był hierarchą rzymskokatolickim, przykładał szczególną wagę do promocji katolicyzmu na ziemiach zamieszkałych gęsto przez unitów.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA Podlasie w bardzo trudnej sytuacji. Do utrzymania potrzebna jest wygrana w Sieniawie

Wisła lepsza w Białej Podlaskiej

Nie było niespodzianki w spotkaniu Podlasia z mistrzem III ligi, który ma już w garści awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Dla podopiecznych Rafała Borysiuka to szósta przegrana w ostatnich dziewięciu meczach. Od 1 maja Kamil Kocoł i spółka wygrali zaledwie raz, do tego dwukrotnie remisując.

Tylko wygrana

Białczanie znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. W ostatniej kolejce muszą wygrać na boisku Sokoła Sieniawa, który walczy o wicemistrzostwo rozgrywek. Na ten moment wydaje się to niemożliwe, ale pamiętajmy, że piłka widziela bardzo dużo. Nie można mówić o remisie czy minimalnej przegranej. Przecież radzinykianie podejmą Avię Świdnik i jak pokazują, w ostatnim czasie potrafią pokonać lepszych, patrz: Stal Stalowa Wola czy Wisła Puławy w pucharze. Do tego jest jeszcze KS Wiązownica i Korona II Kielce. Obie ekipy stoczą bezpośredni bój i nie ma co liczyć na podział punktów.

Końcówka dla Wisły. Gol na urodziny

W spotkaniu na własnym boisku Podlasie przegrało z liderem. Niestety miejscowych rozpoczęło się w 71. minucie, kiedy to w pole karne wpadł Bartłomiej Bartosiak i po nodze Jarosława Kosieradzkiego trafił obok Oskara Kasperka. Kropek nad „i” postawił Krystian Puton, który dzień przed meczem obchodził urodziny. Co ciekawe, „Kris” występował w jednym zespole z trenerem Podlasia - Rafałem Borysiukiem.

Trochę za mało

Podlasie najlepszą okazję miało w 94. minucie, kiedy po strzale Kacpra Dmitruka, Kacpra Kołotyłę uchronił słupki. Chwilę później Kamil Kocoł uderzył z rzutu wolnego, lecz na posterunku był bramkarz Wisły. Próbował szarpać Maciej Wojczuk. Uderzył, ale golkeeper przyjeżdżnych nie dał się zaskoczyć. W 54. minucie goście z Puław powinny wygrywać, jednak po strzale Włodzimierza Putona i odbiciu piłki przed siebie Kasperka Ednilson Furtado fatalnie spudłował. Chwilę wcześniej po uderzeniu Kocoła futbolówka odbiła się od Błażeja Cyferty i trafiła do Mateusza Golby, lecz młody napastnik Podlasia



Bartłomiej Bartosiak dał prowadzenie Wiśle



Kropkę nad „i” postawił Krystian Puton, który dzień przed meczem obchodził urodziny. Co ciekawe, „Kris” występował w jednym zespole z trenerem Podlasia - Rafałem Borysiukiem

przegrał sytuację z Kołotyło.

Bez szczęścia, umiejętności

- Ciężko coś powiedzieć. Jednym słowem podsumowałbym spotkanie. Bezsilność. W tygodniu nakręcał się na spotkanie z liderem. Wyszliśmy na mecz i coś pęka. Tak się dzieje od pewnego czasu. Może niektórzy nie wytrzymują presji pod jaką gramy. Jest ciężko. Musimy ułożyć głowy i pojechać do Sieniawy powalczyć o wygraną. Nie liczyłbym na matematykę. Wiadomo jak się kończy, jeśli liczy się na kogoś - mówi Maciej Wojczuk. Napastnik Podlasia, który w przeszłości występował w Wiśle podkreśla, że obie ekipy miały swoje okazje. - Z naszej strony nie było „setek”, ale przy odrobinie szczęścia mogliśmy się lepiej zachować. Szkoda. Z Sokołem będzie niezwykle ciężko. Walczą o wicelidera. Zagrają na sto procent - dodaje.

Podlasie Biała Podlaska - Wisła Puławy 0:2 (0:0)

Bramki: Bartosiak 71', K. Puton 86'.

Podlasie: Kasperek - Dmitruk, Salak, Kosieradzki, Zabielski (88' Mierzwiński), Wojczuk, Kobza, Kocoł, Andrzejuk, Golba (58' Łęcki), Chmielewski. **Wisła:** Kołotyło - Kubań, Cyfert (74' Kiczuk), Wiech, Brągiel, Kacprzycki (74' Konc), Kondracki (46' Ednilson), Skołęcki, K. Puton, Zając (15' W. Puton), Bartosiak (90' Kąkol). **Żółte kartki:** Kosieradzki, Łęcki, Zabielski. **Sędziował:** Sitkowski (Kąkol-lewnica).

Dwie kontuzje

Gracze Wisły okupili zwycięstwo w Białej Podlaskiej dwoma kontuzjami.

Już na samym początku spotkania z powodu urazu musiał zejść Tomasz Zając, a meczu nie

był w stanie dokończyć Błażej Cyfert.

Wisła zacznie w lipcu lub sierpniu

W ostatnich dniach ustalono ramowy terminarz eWinner II ligi.

Wisła wracająca na szczebel centralny po trzyletniej przerwie inaugurację rozegra na przełomie lipca i sierpnia. Ostatnia seria gier w 2021 roku odbędzie się w pierwszy weekend grudnia. Według planów jest zaledwie jeden termin srodowy.

Znamy beniaminków

Oprócz Wisły Puławy w nowym sezonie w II lidze zagrają jeszcze trzy ekipy.

Mistrzem grupy I została Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Z grupy II promocję wywalczy Radunia Stężyca (ma pięć punk-

tów przewagi na dwie kolejki przed końcem), zaś z grupy III awansował Ruch Chorzów - 14-krotny mistrz Polski.

Znamy kształt ligi

W weekend zakończyły się zmagania II ligi.

Na tym poziomie rozgrywkowym w przyszłym sezonie zabraknie: Olimpii Grudziądz, Błękitnych Stargard oraz Bytovii Bytów. Z I ligi spadł GKS Bełchatów. Wiadomo, że Wisła będzie rywalizować z takimi ekipami jak: Garbarnia Kraków, Śląskiem II Wrocław, Motorem Lublin, Stalą Rzeszów, Sokołem Ostróda, Hutnikiem Kraków, Pogonią Siedlce, Lechem II Poznań, Zniczem Pruszków i Olimpią Elbląg. W barażach o udział w Fortunie I lidze zagrają: Chojniczanka Chojnice, Skra Częstochowa, Wigry Suwałki i KKS Kalisz. Tylko jeden zespół będzie cieszył się z promocji. Pozostałe drużyny będą rywalami naszych w kolejnym sezonie II ligi.

TERMINARZ RAMOWY ROK 2021

1. kolejka 31 lipca/1 sierpnia
2. kolejka 7/8 sierpnia
3. kolejka 14-15 sierpnia
4. kolejka 18 sierpnia (środa)
5. kolejka 21/22 sierpnia
6. kolejka 28/29 sierpnia
7. kolejka 4/5 września
8. kolejka 11/12 września
9. kolejka 18/19 września
10. kolejka 25/26 sierpnia
11. kolejka 2/3 października
12. kolejka 9/10 października
13. kolejka 16/17 października
14. kolejka 23/24 października
15. kolejka 30/31 października
16. kolejka 6/7 listopada
17. kolejka 13/14 listopada
18. kolejka 20/21 listopada
19. kolejka 27/28 listopada
20. kolejka 4/5 grudnia

ROK 2022

21. kolejka 26/27 lutego
22. kolejka 5/6 marca
23. kolejka 12/13 marca
24. kolejka 19-20 marca
25. kolejka 26/27 marca
26. kolejka 2/3 kwietnia
27. kolejka 9-10 kwietnia
28. kolejka 16 kwietnia (Wielka Sobota)
29. kolejka 23/24 kwietnia
30. kolejka 27 kwietnia (środa)
31. kolejka 31 kwietnia/1 maja
32. kolejka 7/8 maja
33. kolejka 14/15 maja
34. kolejka 21/22 maja

BARAŻE

25 i 28/29 maja

III LIGA

WYNIKI 41. KOLEJKI

Podlasie - Wisła P. 0:2

Bramki: Bartosiak 71', K. Puton 86'.

Chełmianka - Lewart 2:1

Bramki: Kotowicz 70', Kanarek 90+2' - Świech 51'.

Wisłoka - Podhale 3:1

Bramki: Kozłowski 12', Łanucha 48', Sojda 90+1' - Grunt 31'.

Hetman - Siarka 0:3

Bramki: Janeczko 43', Bałdyga 57', 65'.

Korona - Wisła S. 2:0

Bramki: Słabosz 51', Zawadzki 60'.

Jutrzenka - Wiązownica 0:1

Bramka: Michalik 29'.

Wólczanka - Stal K. 3:2

Bramki: Bała 45', Łazarz 86', Galar 90+1' - Czelej 37', Skrzyński 39'.

KSZO - ŁKS Łagów 1:1

Bramki: Paluch 46' - Kapsa 8'.

Avia - Sokół 1:1

Bramki: Oziemczuk 68' - Purcha 8' (k).

Stal St. - Cracovia II 2:2

Bramki: Drobot 23', 37' - Malisz 8', Bociek 72'.

Orlęta - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	39	93	93:30
2.	Sokół Sieniawa	39	73	59:33
3.	Stal Stalowa Wola	39	72	75:42
4.	Avia Świdnik	39	70	88:38
5.	Chełmianka Chełm	39	70	68:45
6.	Wisłoka Dębica	39	67	73:45
7.	Podhale Nowy Targ	39	64	56:47
8.	KSZO Ostrowiec Św.	39	61	62:43
9.	Siarka Tarnobrzeg	39	59	59:50
10.	Wólczanka Wólka P.	39	59	71:57
11.	Cracovia II Kraków	40	54	56:49
12.	ŁKS Łagów	39	52	56:59
13.	Wisła Sandomierz	39	51	48:60
14.	Lewart Lubartów	39	46	46:46
15.	Podlasie Biała Podl.	39	45	56:81
16.	Orlęta Radzyń Podl.	39	44	56:71
17.	KS Wiązownica	39	43	48:80
18.	Korona II Kielce	39	42	49:73
19.	Stal Kraśnik	39	39	46:57
20.	Jutrzenka Giebułtów	39	28	47:104
21.	Hetman Zamość	39	14	33:135

OSTATNIA KOLEJKA (20.06., godz. 17:30): Orlęta - Avia, Sokół - Podlasie, Wisła P. - KSZO, Lewart - Wisłoka, Wólczanka - ŁKS Łagów, Stal K. - Jutrzenka, KS Wiązownica - Korona II, Wisła S. - Hetman, Siarka - Chełmianka, Podhale - Stal St., Cracovia II - pauza.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

Rezerwowi załatwili Lewart

Piłkarzom z Lubartowa jeden punkt zapewniał pozostanie w III lidze. W doliczonym czasie gry Przemysław Kanarek popsuł plany. Dla Chełmianki oba trafienia zaliczyli gracze, którzy pojawili się na placu gry po zmianie stron.

Pierwsze minuty to dwie znakomite okazje dla obu ekip. Paweł Myśliwiecki podał do Grzegorza Bonina, a ten uderzył w poprzeczkę. Po chwili Joe Dearman w sobie znany sposób nie trafił do siatki po akcji Krystiana Żelisko i Aleksa Aftyki. Chwilę później końcówkami palców piłkę po uderzeniu głową „Żelka” zbił Sebastian Ciołek. Chełmianka strzeliła gola, jednak Myśliwiecki był na spalonym.

Początek drugiej części to trafienie dla naszych. Popisał się Marcin Świech. Lewart rozegrał akcję w polu karnym na dużym zagęszczeniu. Piłka trafiła do „Mariana”, który słabszą, prawą nogą huknął po długim rogu. Niedługo później nasi powinni podwyższyć, lecz Łukasz Najda przegrał starcie z Ciołkiem. Na wyrównanie miał szansę Marcin Budziński, lecz głową strzelił nad poprzeczką.



Marcin Świech zdobył drugiego gola w sezonie, jednak Lewart uległ 1:2 Chełmiance Chełm (fot. Piotr Wołowik)

W 70. minucie wyrównał Hubert Kotowicz, który pojawił się na boisku po przerwie. Były gracz Lewartu dopełnił formalności po akcji Dawida Brzozowskiego i znakomitym zgraniu Bonina. - Mam pretensje do Joe Dearmana, który mógł przerwać akcję, lecz odpuścił. Szczerze to szykowałem już zmianę dla Anglika, jednak trochę ją przeciągnąłem - mówi

Tomasz Bednaruk, trener Lewartu. Po 11 minutach mogło być 2:1, ale Jakub Długosz znakomicie interweniował przy próbie Bonina.

W doliczonym czasie gry trzy punkty miejscowym zapewnił Przemysław Kanarek, który pojawił się na placu boju w 82. minucie. Była to bliźniacza akcja jak przy pierwszym голу. Tym razem asystował Kotowicz. - Z przebiegu

gry nie zasłużyliśmy na porażkę. Zagraliśmy naprawdę dobre zawody, a nie udało się zdobyć choćby punktu. Chłopcy mocno pracowali i zasłużyli na szacunek. Zabrakło naprawdę niewiele. Tak samo mało brakuje nam do utrzymania - dodaje szkoleniowiec.

Przed zespołem bardzo trudne zadanie. By być pewnym uchronienia się przed degradacją biało-

-niebiescy muszą zdobyć choćby punkt z Wisłą Dębica. - Chcemy powalczyć z bardzo mocnym zespołem. Zrobimy wszystko, by na boisku udowodnić, że należy się nam utrzymanie. Zagramy bez Konrada Szczotki, który dostał dwie żółte kartki w meczu z Koroną II Kielce. Normalnie powinien pauzować jeden mecz, a został opisany przez arbitra i nie będzie go do końca sezonu - mówi Bednaruk.

Chełmianka Chełm - Lewart Lubartów
2:1 (0:0)

Bramki: Kotowicz 70', Kanarek 90+2' - Świech 51'.

Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Budziński, Wołos, Grądz, Pritulak (54' Kotowicz), Skoczył, Brzyski, Bednara (54' Wójcik), Bonin, Myśliwiecki (82' Kanarek).

Lewart: Długosz - Niewiński, Zbiciak, Janiszek, Świech, Dearman (72' Michałow), Fularski (81' Nowak), Maksymiuk, Aftyka (77' Buczek), Najda (88' Góralski), Żelisko.

Żółte kartki: Wołos - Świech, Maksymiuk.

Sędziował: Burak (Zamość).

mp

Puchar Polski: Wisła Puławy - Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski 1:1 (0:0) karne 3:4

Niespodzianka w Puławach. Orleńskie sensacyjnymi finalistami

Mecz wyglądał, jakby obie drużyny za wszelką cenę chciały uniknąć gry w finale. Najpierw marnowały sytuacje strzeleckie, a potem w rzutach karnych gracze strzelali daleko od bramki. Koniec końców jeden raz mniej pomylili się goście. Co ciekawe, w Radzynie jest satysfakcja, ale i ból głowy.

Dla Orleńskich priorytetem jest kampania ligowa, więc do Puław jechały bez specjalnego napięcia. Świeżo upieczony II-ligowiec był żelaznym faworytem. Trener dał odpocząć rekonwalescentom Michałowi Kobałce i Patrykowi Szymali, w bramce zagrał Patryk Rojek.

Popis małolotów

Tych osłabień nie było jed-

nak specjalnie widać. Wisła przeważała, ale goście bronili się skutecznie a nawet próbowali się odgryźć. Dopiero kiedy w 80. minucie Bartosiak popisał się celnym strzałem z wolnego, wyglądało, że przechyliła się też szala zwycięstwa. Chwilę potem jednak, świeżo wprowadzony na boisko debutant, Bartosz Siudaj przytomnie podał w polu karnym do innego młodzieńca Piotra Kuźmy a ten pewnym strzałem wyrównał. Sędzia po 90 minutach zarządził więc konkurs rzutów karnych. Patryk Rojek wprawdzie nie obronił żadnej jedenastki, ale trzech rywali sprowokował do strzałów niecelnych. Ostatniego karnego dla Orleńskich wykonywał Kuźma i po rękach bramkarza trafił do siatki.

Kłopot z finałem

Żartobliwie można powiedzieć, że ten obiecujący napastnik w ten sposób...

narobił klubowi problemów. Orleńskie w najbliższą niedzielę będą grały najważniejszy mecz ostatnich lat, decydujący o utrzymaniu się w lidze. W tej sytuacji rozgrywanie jeszcze jednego spotkania w środę, jest, najdelikatniej mówiąc, mało komfortowe. - W chwili rozgrywania meczu nie wiedzieliśmy, kiedy jest finał, oficjalna informacja na stronie lubelskiego związku pojawiła się dopiero w piątek. Okazało się, że wyznaczając termin środowego finału skonsultowano trzy drużyny półfinalistów - oprócz Orleńskich. Prosiłiśmy o przełożenie meczu na środę po lidze, ale Chełmianka nie chciała o tym słyszeć, podobno zawodnicy mają od poniedziałku powykupowane wcześniejsze... Broń Boże nie chcemy lekceważyć: meczu finałowego, Pucharu Polski, rywali, nagrody za zwycięstwo w finale, a przede wszystkim kibiców, ale nie możemy ryzykować, że ktoś wypadnie ze

składu na mecz z Avią Świdnik. Piłkarze są krańcowo zmęczeni, liga to 40 spotkań, a drugi raz z rzędu jesteśmy w finale pucharu na szczeblu województwa, to około 50 meczów w roku. Teraz więc zgłosiliśmy do gry kilku wyróżniających się juniorów - tłumaczy członek zarządu Orleńskich Przemysław Kośmider.

Komentarz

Trudno mieć o takie decyzje do sztabu Orleńskich pretensje, Chełmianka też do swoich ma prawo, w Radzynie pewnie i tak wszyscy docenią, że do ostatnich sekund gracze z Chełma skutecznie walczyli w sobotę o zwycięstwo z Lewartem. W finale zagrają na pewno Karol Rycaj i Albertin, którzy są „wykartkowani” z meczu z Avią. Mecz w środę o 17.30 na Warszawskiej w Radzynie.

mp

Wisła Puławy - Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski
1:1 (0:0), 3:4 w rzutach karnych

Bramki: Bartosiak (80) - Kuźma (87).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Pielach, Cyfert, Kuban, Wiech (74 K. Puton), Ednilson, Kondracki (46 W. Puton), Bartosiak (81 Zajac), Kacprzycki, Paluchowski.

Orleńskie: Rojek - Chaliadka (65 Kleber), Mysza, Chyla, Nowosadko (82 Siudaj), Filipowicz (70 Kołtunowicz), Wiatrak, Albertin, Kamiński, Rycaj, Maj (46 Kuźma).

Żółte kartki: Kamiński, Rycaj (Orleńskie).

Sędziował: Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska).

Jak zagra Polska?

Przed biało-czerwonymi drugie spotkanie w Mistrzostwach Europy 2020. Jak spisze się Polska? Spotkanie odbędzie się 19 czerwca o godz. 21:00.



Mateusz Kozak,
zawodnik
Puławianki
Puławy

Polska - Hiszpania 0:4

Marne szanse Polaków. Hiszpanie to nasz najtrudniejszy przeciwnik. Mają bardzo dobrych zawodników.



Piotr Wołowik,
kibic z Lubartowa

Polska - Hiszpania 2:2

Mam nadzieję, że naszych zawodników stać na niespodziankę z mocnym przeciwnikiem. Skończy się remisem.



Robert Dołęga,
trener
Olimpijczyka
Łuków

Polska - Hiszpania 2:2

Mam nadzieję, że nie powtórzy się wynik z towarzyskiego meczu z drużyną „La Roja” z 2010 roku. Na pewno remis będzie sukcesem. Obstawiam 2:2. Dodam na koniec, że nie znam się na piłce.



Łukasz Zacharczuk,
zawodnik Victorii
Parczew

Polska - Hiszpania 0:2

Chciałbym, by nasz zespół zdobył punkty w starciu z Hiszpanami, jednak patrząc realnie rywale to o wiele silniejsza ekipa i będzie zdecydowanym faworytem.



Adam Winiarczyk,
kibic z Puław

Polska - Hiszpania 0:2

Nasi popełniają mnóstwo błędów w obronie, a oprócz tego ogromnym problemem może być temperatura i około 5500 km w samolocie w nogach naszych piłkarzy.



Tomasz Korszeń,
sędzia z Białej
Podlaskiej

Polska - Hiszpania 0:4

Jesteśmy słabi i Hiszpanie to wykorzystają. Nasz zespół jest na zupełnie innym poziomie niż rywale. Niestety to przykre, ale prawdziwe.

mp

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarnyJak zagra
Polska?**Maciej Wojczuk,**
piłkarz Podlasia
Biała Podlaska**Polska - Hiszpania 0:2**

Bardzo mocno trzymam kciuki za Polaków, ale uważam, że turniej zaczniemy od porażki.

**Piotr Szymański,**
redaktor
wisłapulaawy.pl**Polska - Hiszpania 0:2**

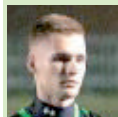
Niestety serce chce wierzyć, że Polacy powalczą i wykończą problemy Hiszpanów z covidem, ale niestety rozum podpowiada, że niestety kolejny raz nie damy radę wygrać z ekipą z Półwyspu Iberyjskiego.

**Adam Świć,**
dyrektor Domu
Kultury
w Kocku**Polska - Hiszpania 2:3**

Polska przegra z Hiszpanią 2:3. To będzie powtórka z finału igrzysk w 1992 roku.

**Jakub Hapka,**
dziennikarz
„Wspólnoty”**Polska - Hiszpania 0:3**

Mimo widocznej zmiany pokoleniowej „La Furia Roja”, ich wyszkolenie techniczno-taktyczne bije nas na głowę. Wypada mieć nadzieję, że będziemy do niego przystępować z trzema punktami w „w kieszeni”.

**Damian Iwańczuk,**
zawodnik
Górnik II Łęczna**Polska - Hiszpania 0:2**

Wygra Hiszpania, bo po prostu mają znacznie lepszą drużynę. Niezależnie od tego kto zagra, nasi rywale mają bardzo dużą głębię składu.

**Ernest Jarošek,**
wiceprezes
Podlasia Biała
Podlaska**Polska - Hiszpania 1:1**

Piłkarskie „ciężary” dla Polaków. Hiszpania będzie prowadziła poukładany atak pozycyjny. Mimo braku Ramosa to jedna z najlepszych ekip na świecie. „Lewy” uchroni nas przed porażką, wyrównując stan meczu.

Hokejowe pożegnanie
Szewca z Opolaninem

Triumf Opolanina był zarazem okazją do pożegnania Daniela Szewca. 35-letni grający trener drużyny z Opola wystąpił po raz ostatni przed własną publicznością.

**Władze Opolanina pożegnały Daniela Szewca**

kiedy strzeliliśmy pięć goli. Niestety, tak się stało, ale dobrze się stało, bo umieliśmy odpowiadać trafieniami. Zanotowaliśmy hokejową wygraną, ale w pełni zasłużoną - dodaje.

Opolanin na kolejkę przed zakończeniem sezonu zajmuje pierwsze miejsce w grupie spadkowej. - Cały czas walczyliśmy o mistrza słabszej stawki, w której nie powinniśmy się znaleźć. Mieliliśmy trochę pecha i dzisiaj powinniśmy bić się z lepszymi ekipami. Stało się inaczej i pogodził się z tym - przyznaje.

Gospodarze dwie bramki zdobyli z rzutów karnych po faulach Bartłomieja Konecznego, który rozegrał mecz życia, kompletując hat-tricka. Prowadzenie miejscowym dał Daniel Duda. - Chłopcom należy się szacunek. Konrad Górniak od trzech tygodni nie miał korków na nogach, a chciał zagrać i pomóc. Jestem dumny z tej drużyny - kończy szkoleniowiec, który w najbliższy weekend po raz ostatni poprowadzi drużynę z Opola Lubelskiego.

**Opolanin Opole Lubelskie -
Grom Różaniec
8:3 (5:0)**

Bramki: Duda 11', Koneczny 13', 40', 62', Król 18', 74', Szewc 26' (k), Lutsyk 90+2' (k) - Działo 55', Kaproń 78', Borut 79'.

Opolanin: Szczepański - Frydecki, Leziak (60' Górniak), Sałasiński, Lutsyk, Koneczny, Banach, Duda, Pałka (75' Jagodziński), Szewc (87' Adamczyk), Król.

Żółte kartki: Pałka, Lutsyk.

mp

Górnik II Łęczna - Kłos Gmina Chełm 2:1 (1:1)

Zaczął Fiedień, skończył
Świeca

Piłkarze Górnika II ograli Kłos Chełm i są o krok od wywalczenia wicemistrzostwa grupy spadkowej. W weekend otrzymają punkty za darmo, gdyż Unia Hrubieszów wycofała się z ligi.

W 20. minucie prowadzenie ekipie Sławomira Pogonowskiego dał Bartosz Fiedień, który sfinalizował akcję po prawej stronie boiska Piotra Świecy i głową trafił do siatki. Przyjezdni wyrównali kilka minut później. Gracz Kłosa oddał mało precyzyjny strzał, ale miał trochę szczęścia, gdyż Igor Belka mógł wykazać się lepszą interwencją.

- Dobrze się stało i w końcówce zapewniliśmy sobie trzy punkty po akcji Świecy, który z bliska trafił w górną część bramki. Początkowo popełniliśmy trochę

błędów i goście mogli to wykorzystać. Brakowało nam w defensywie Jakuba Zagórskiego. Później mieliśmy więcej z gry. Bartek Fiedień mógł trafić kilka razy. Lobował, uderzał, ale piła posłuchała się tylko raz. Wygraliśmy zasłużenie, a trzeba pamiętać, że w składzie wystąpiło aż ośmiu młodzieżowców - mówi trener Górnika II.

**Górnik II Łęczna - Kłos
Gmina Chełm
2:1 (1:1)**

Bramki: Fiedień 20', Świeca 88' - 29'

Górnik II: Belka - Tomasiak, Sobiesiak, Duda, Kocyla, Świeca, Bujak, Pułajdowicz (82' Leszczyński), Iwańczuk (86' Kucybała), Obroślak, Fiedień.

mp

Udany rewanż Powiśla.
Chmura odchodzi

W ostatnim meczu przed własną publicznością Powiślak ograł 2:1 Granit. Po sezonie ekipę z Końskowoli opuści Robert Chmura.

Jego piłkarze w ciągu 120 sekund zdobyli dwie bramki. Prowadzenie w 36. minucie dał Jakub Pryliński, który wykorzystał rzut karny po faulu na Sebastianie Wrzesińskim. Chwilę później Artur Sułek zagrał do Damiana Bernata, a ten przełobował bramkarza gości z 16 metrów. Przyjezdni byli w stanie zmniejszyć straty w 82. minucie, gdzie centrę w pole karne głową skończył Bartłomiej Radzewicz.

- To był bardzo szybki mecz. W pierwszej połowie zdobyliśmy dwa gole, a powinniśmy dołożyć jeszcze trzy. Do pustej nie trafił Pryliński. Po zmianie stron przeciwnik grał mądrze. My marnowaliśmy okazje i do końca musieliśmy drżeć o wynik. Wróciliśmy z dalekiej podróży, bo przy większym szczęściu Granit

mógł wyrównać i zamiast kompletu punktów, mielibyśmy tylko „oczko” - mówi Robert Chmura.

Opiekun Powiślaka po raz ostatni poprowadził zespół przed własną publicznością. - Mam trochę inne plany. Za wcześniej o tym mówić, ale przede mną nowe wyzwania w życiu. Mam nadzieję, że pożegnamy się z ligą triumfem w Żmudzi - dodaje.

**Powiślak Końskowola - Granit
Bychawa
2:1 (2:0)**

Bramki: Pryliński 36' (k), Bernat 38' - Radzewicz 82'.

Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Łuczowski, Nowak (77' Lisiewicz), Sułek (90+3' Banaszek), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (72' Kobus), Pryliński (90+5' Kopczyński), Gil (63' Kędra).

Żółte kartki: Wrzesiński, Banaszek.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska**WYNIKI 11. KOLEJKI**

Huragan - Świdnicz. 1:1
Lutnia - Victoria 0:3
Powiślak - Granit 2:1
Włodaw. - Tomasz. 0:7
POM Iskra - Huczwa 3:2
Lublin. - Krysztal 1:4

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	11	97	49:3
2.	Victoria Żmudź	11	65	19:11
3.	Świdniczanka Świdnik	11	63	33:14
4.	Huragan Międzyrzec Podl.	11	62	16:23
5.	Granit Bychawa	11	60	26:15
6.	Krysztal Werbkowice	11	58	18:8
7.	Powiślak Końskowola	11	56	17:23
8.	Huczwa Tyszowce	11	47	22:24
9.	POM Iskra Piotrowice	11	45	14:33
10.	Włodawianka Włodawa	11	41	11:30
11.	Lutnia Piszczac	11	38	9:29
12.	Lublinianka Lublin	11	37	8:29

OSTATNIA KOLEJKA

(18/19.06): Granit - Huragan (sob., godz. 12:00), Tomasovia - Lutnia (sob., godz. 17:00), Victoria - Powiślak (sob., godz. 14:00), Krysztal - Włodawianka, POM Iskra - Świdniczanka, Huczwa - Lublinianka.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa**WYNIKI 11. KOLEJKI**

Górnik II - Kłos 2:1
Opolanin - Grom 8:3
Orlęta - Gryf 0:0
Bizon - Łada 2:2
Start - Unia B. 2:0
Sparta - Unia H. 3:0 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	11	54	44:15
2.	Górnik II Łęczna	11	52	19:9
3.	Sparta Rejowiec Fabr.	11	52	15:5
4.	Orlęta Łuków	11	47	26:8
5.	Gryf Gmina Zamość	11	45	12:11
6.	Start Krasnostaw	11	43	24:3
7.	Kłos Gmina Chełm	11	40	14:9
8.	Grom Różaniec	11	40	22:26
9.	Bizon Jeleniec	11	26	17:27
10.	Łada Biłgoraj	11	21	12:20
11.	Unia Białopole	11	6	7:34
12.	Unia Hrubieszów	11	24	0:45

OSTATNIA KOLEJKA (19.06., godz. 17:00): Gryf - Opolanin, Łada - Orlęta, Unia B. - Bizon, Start - Kłos, Grom - Sparta, Unia H. - Górnik II 0:3 (walkower).

mp

Walczymy o zdrowie dla Tymona!

Nie sposób wymienić wszystkich akcji. Pomoc dla chorego dziecka płynie nie tylko z gminy Uścimów i okolicy! Dziękujemy! - wzruszają się wdzięczni wszystkim darczyńcom rodzice chłopca - Joanna i Michał Mareczko ze Starej Jedlanki

Pięcioletni Tymeek potrzebuje pomocy

Lekarze podejrzewali u niego głęboki autyzm.

- Czuliśmy z mężem, że to niemożliwe, co mówią. Zaczęliśmy szukać na własną rękę przyczyny nagłego pogorszenia stanu zdrowia dziecka. W grudniu 2018 roku Tymeek zachorował na anginę, miesiąc później pojawiły się pierwsze objawy choroby. Syn cierpiał, przestał jeść i reagować na otoczenie. Kolejne badania potwierdziły nasze przypuszczenia - Tymus choruje na autoimmunologiczne zapalenie mózgu i znany od niedawna w Polsce zespół Pandas. Zakwalifikowano nas na leczenie immunoglobuliną, tyle że wtedy zaczęła się pandemia i dzieci - u których nie stwierdzono stanu zagrożenia życia - nie miały dostępu do leku refundowanego przez NFZ. Wszystkie immunoglobuliny były przeznaczone dla pacjentów „covidowych” - opowiada Joanna Mareczko, mama Tymona.

- Od dwóch lat naszemu dziecku towarzyszył ból. Od dwóch lat nikt nie był w stanie mu pomóc. Prawie 700 dni... tyle zajęło mi samodzielne szukanie ratunku. Teraz nie możemy się poddać! - wspominają rodzice.

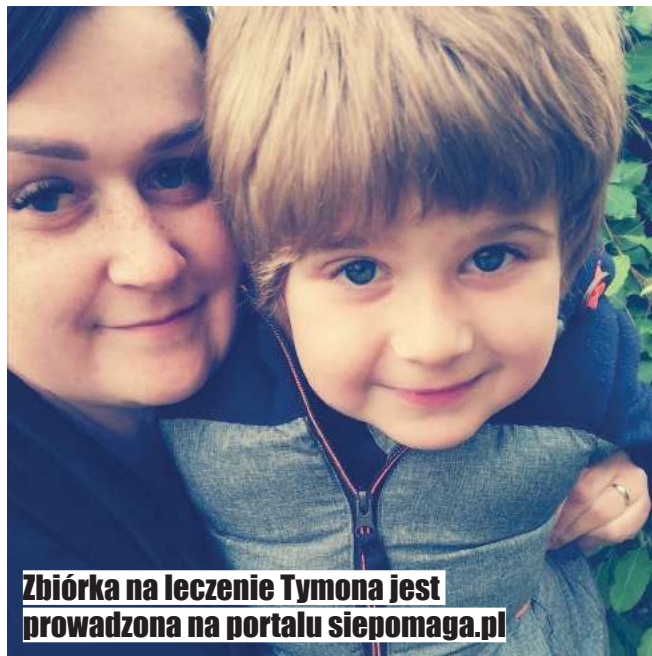
W zapaleniu mózgu i zespole Pandas czas gra ogromną rolę. Nieleczona prowadzi do nieodwracalnych zmian w organizmie. Im wcześniej nastąpi podanie immunoglobuliny, tym większa jest szansa na całkowite wyleczenie dziecka.

- W Stanach Zjednoczonych chore na zespół Pandas dzieci są leczone immunoglobulinami, które hamują stan zapalny w mózgu i takie leczenie najlepiej jakby było podane trzy miesiące od wystąpienia objawów. W naszym przypadku minęło już przeszło dwa lata od zachorowania na anginę - wspominają rodzice.

W Centrum Świętego Łukasza w Gdańsku, jedynym miejscu w Polsce, gdzie podaje się prywatnie wlewy immunoglobuliny trzy miesiące temu w kwietniu Tymus przeszedł pierwszy zabieg.

Mama: Synek powiedział mi, że mnie kocha. Pierwszy raz w życiu!

- Po trzech dniach podawanej dożylnie dużej dawki leku zaczął mówić (!). I to pełnymi zdaniami! Niedawno pierwszy raz w życiu powiedział mi, że mnie kocha! - wzru-



Zbiórka na leczenie Tymona jest prowadzona na portalu siepomaga.pl

Tymeek wraz z rodzicami i dwójką młodszych braci mieszka w Starej Jedlance. Choroba odebrała mu możliwość rozwoju i korzystania z dzieciństwa. Po drugim wlewie immunoglobuliny jest w coraz lepszej kondycji. Na zdjęciu z mamą Joanną Mareczko



KGW Uścimów Stary „Uścimowianki”

Frytki z grilla schodziły jak świeże bułeczki - kielbaska, kaszanka i szparagi w boczu, frytki, chlebek ze smalcem ogórek małosolny (dostaliśmy od sponsorów dwa wiaderka) wszystko poszło! Udało się zebrać ok. 1800 zł.

Do pomocy Tymonowi włączyły się Uścimowianki - Halina Kulik, Aneta Klepka, Jolanta Bliźniak (przewodnicząca KGW) Jadwiga Janicka, Teresa Mąć, Kinga Dobosz (właściciel piekarni, sponsor pieczywa), Zofia Kozłowska, Barbara Młynarczyk, Celina Czubačka



Dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Nowej Jedlance przygotowały loterię fantową oraz gry i zabawy dla uczestników imprezy

sza się mama.

- Przede wszystkim jednak zaczął jeść i lepiej śpi. Zmniejszyła się ilość tików. Teraz od razu reaguje na to, co się dzieje, nie unika ludzi, łącznie do swoich braci. Poznaje i cieszy się, gdy ktoś przyjdzie, zaczyna bawić się z dziećmi (!) - wymienia. - Takich cudów jest więcej, najważniejsze, że leczenie jest skuteczne i następuje powolny progres w jego rozwoju.

Po trzech tygodniach od pierwszego wlewu rodzice zauważyli jednak, że Tymus znowu zaczyna nerwowo biegać, irytować się bez powodu i już nie chce jeść... Lek, który kosztuje 24-26 tys. zł (w zależności od cen w hurtowni w Niemczech i kursu euro) działa sześć tygodni - i trzeba podać następny. Po każdej dawce efekty leczenia utrzymują się dłużej.

- Teraz już na pewno się nie poddamy! Z miesiąca na miesiąc

walczymy o kolejny wlew. Chcemy opłacić na razie półroczne leczenie, jak to nie pomoże, to założymy kolejną zbiórkę! Pamiętam, jak na początku modliłam się, żebyśmy chociaż na trzy wlewy uzbierali, żeby jakkolwiek poprawa była. Myślałam, że jestem sama - ja i moja rodzina, ale to nieprawda! Mammy wokół tak wiele dobrych ludzi, którzy nam pomogli, nie jestem w stanie wyrazić słowami wdzięczności dla nich. Teraz już płaczę nie ze smutku, ale z radości... - wzrusza się mama chłopca.

Festyn - to prawie dwa wlewy dla Tymka!

Za Tymonem dwa wlewy immunoglobuliny i kolejne poumawiane terminy zabiegów, które już udało się opłacić dzięki zebranej pomocy. Wolontariuszki Karolina Petryszak i Wiola Malec - Zwolińska w nie-



- Udało nam się sprzedać 160 sztuk pizzy z dowolnie wybranymi składnikami, podgrzewanej na grillu - mówi Agnieszka Kondracka KGW Drozdówka. - Do tradycyjnych, regionalnych produktów takich jak bigos, czy pierogi dołączyliśmy nowoczesną potrawę, żeby jak najlepiej zarobić - pizze. W domu przygotowałyśmy spody, rozeszła się do ostatniego kawałka w 8 godzin! Wyceniłyśmy po 18 zł, ale ludzie podchodzili i wrzucali do puszek i po 20 zł i po 30 zł, także ładnych parę tysięcy udało się uzyskać. Wszystkie Koła z Uścimowa włączyły się do akcji pomocy Tymonowi, pierwszy raz pracowaliśmy zespołowo w tej gminie i to było najfajniejsze



Trwa wielka akcja zbiórki złomu od mieszkańców zainicjowana przez druha OSP Nowa Jedlanka Kamila Kowaluk i jego żonę sołtys Nowej Jedlanki Katarzynę Kowaluk z sąsiedniej miejscowości. Do zbiórki zalegającego na podwórkach złomu, na apel działaczy społecznych odpowiedziało wielu mieszkańców. Do pomocy dołączają kolejne OSP. Na zdjęciu niedzielna akcja w miejscowościach Krasne, Krasne Krzywe, Kosowo i Ryczka - zakończona zbiórką złomu za 4600 zł. Akcję przeprowadzili druhowie OSP Krasne. Więcej na ten temat będzie można przeczytać w kolejnych wydaniach Wspólnoty

Najbliższe zbiórki złomu

19 czerwca. Zapisy pod numerem telefonu - 698 532 585

- informują strażacy z OSP KSRG Ludwin (gmina Spiczyn)

26 czerwca druhowie z OSP Drozdówka będą zbierali złom w Drozdówce oraz Kolonii Orzechów



Do pomocy włączyły się Koła Gospodyń Wiejskich z Gminy Ostrów Lubelski: KGW: Ostrów Lubelski, Jamy, Kaznów oraz Kolechowice Folwark.

- Goście mogli liczyć nie tylko na świetną zabawę, ale także przepyszne jedzenie i domowe wypieki przygotowane przez członkinie KGW. Ciasta, pierogi, bigos, fasolka, zdrowe surówki, maślane popcorn i inne smakołyki pań cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Przed stoiskiem gromadziły się tłumy uczestników! Podczas kilkugodzinnej imprezy na leczenie chłopca udało się nam zebrać 2150 zł! Kwota ta będzie znacznie wyższa - przed festynem zostały przekazane liczne zabawki, książki i inne przedmioty na licytację - mówi Jolanta Lato (na zdjęciu z lewej), przewodnicząca KGW Kolechowice Folwark

cia. Jesteście wspaniali! - dziękują wzruszeni rodzice.

Na Facebook'u funkcjonuje grupa publiczna Razem dla Tymona - Nic nas nie pokona, gdzie można wystawić przedmioty i usługi, licytować, zapowiadać akcje charytatywne i przeczytać o Tymonie. Dla Tymona kwestują w internecie - m.in. Tomek Lenart - prowadzi bloga - Forma na tatę, ostatnio pozyskał 18 tys. zł na operację nóżki dla Jasia, teraz stara się o 20 tys. zł dla Tymona (<https://zrzutka.pl/tun2rg>). Wpłaty za zbiórkę złomu przez liczne OSP zasilają skarbonkę Tymka na kolejne wlewy immunoglobuliny. - W Starej Jedlance, czyli akurat w tej miejscowości,



Karolina Petryszak

wolontariuszka, przyjaciółka rodziny, organizator Festynu dla Tymona, administrator grupy FB z licytacjami „Razem dla Tymona Nic nas nie pokona”

Po podliczeniu gotówki plus wpłat na konto z samego festynu uzbieraliśmy 40 000 złotych i na taką kwotę otrzymamy fakturę z Centrum Świętego Łukasza w Gdańsku!!! To prawie dwa wlewy dla Tymka! Jesteście wielcy!



Wiola Malec-Zwolińska

wolontariuszka, współorganizator Festynu dla Tymka

Dziękuję wszystkim sponsorom i wszystkim KGW z obydwu gmin - Uścimów i Ostrów Lubelski. Wystarczył jeden telefon i od razu słyszałam - nie ma problemu, pomożemy. Jesteście wzorem godnym naśladowania dla młodych pokoleń. Daliście piękny przykład bezinteresownej pomocy. Jesteście wielcy. Dziękuję Wam za pomoc w zorganizowaniu tak pięknego festynu!

gdzie mieszkamy, sąsiedzi wystawiali przed plot masę złomu. Patrzyłam na to i miałam świeczki w oczach. Chyba jeszcze nikt nie płakał na widok kupki złomu! Akurat byłam na dworze z dziećmi podeszła Kasia i obie płakałyśmy... To jest niesamowite, że taki jest ogromny odzew ludzi, jesteśmy przekonani, że dzięki temu uzbieramy na kolejne wlewy... - z nadzieją patrzą w przyszłość rodzice chorego Tymona.

Więcej zdjęć na
lubartow.24wspolnota.pl

Magdalena Sych

Mieszkańcy Kol. Ostrów: Tylko wyboje i wyboje. Nie ma dla nas nadziei na lepszą drogę?

GINA MICHÓW: - Ta droga powinna być przejezdna, przecież my nie chcemy asfaltu, ani autostrady! - mówią mieszkańcy. Jadą uszkadzając samochody, nie wspominając o nerwach. - Nie da się przejechać, takie są dziury! - biją na alarm mieszkańcy Kolonii Ostrów za Wieprzem.

- Mamy nie tylko tą drogę, ale ok. 60 km takich dróg szutrowych, na terenie gminy, które musimy co rok konserwować - kwituje w imieniu zarządcy drogi gminnej wicewójt gminy Michów Jarosław Radomski. - Nie damy rady jednocześnie wszystkich poprawić.

Dziury jak ser szwajcarski. Jazda slalomem, a nawet kapeć!

O drodze w Kolonii Ostrów znajdującej się na północnym skraju gminy Michów informowaliśmy już na łamach „Wspólnoty”. Aby dostać się do tej miejscowości należy pokonać niemal 3,5-kilometrowy odcinek drogi gminnej (2,5 km na terenie Michowa), rozpoczynający się przy kościele w Jeziorzanach. Na przejechanie tej trasy trzeba poświęcić przynajmniej kwadrans. Największą zmartwienie miejscowych jest poruszanie się po tutejszej wyboistej drodze gruntowej.

- Co tydzień kupuję „Wspólnotę”, czytamy, widzę znowu jest poruszony problem progów zwalniających w Michowie. Czy radni nie mają się czym zająć? To ja zapraszam do nas, na Kolonię Ostrów. Takie są dziury

w drodze, że nie można jeździć! Dzieci teraz poszły do szkoły, czy to możliwe, żeby nie było wyjazdu? - denerwuje się Jacek Szlędek, ojciec czwórki dzieci z Kol. Ostrów. Od września czwarte dziecko pójdzie do szkoły, autobus szkolny nie przyjeżdża, musimy odwozić, a jeździć się nie daje. Dwa miesiące i samochód idzie do remontu. Muszę inwestować, żeby było zawieszenie sprawne - skarży się.

Choć feralna droga jest przez gminę poprawiana, to wkrótce nierówności powstają ponownie.

- Tutaj przejechać to jest normalnie tragedia. Potrzebujemy drogi do Kolonii Ostrów od strony Jeziorzan, żeby była w miarę wysypana. Już tych płyt byśmy się nie czepiali, niechby te płyty były, trudno. Skacze ten samochód to skacze, ale jest twardo nie ma takich wybojów jak tu.

- My tylko chcemy, żeby wysypać szutrem, żeby nie wstawiać tego samochodu co dwa miesiące do mechanika. Teraz wstawiłem samochód to wszystkie sworznie do wymiany, stabilizatory i suma summa prawie 1000 zł zapłaciłem na za sam przód auta. Miesiąc tylko jeździłem na nowych oponach i już te opony się do niczego nie nadają, musiałem kupić drugie. To teraz kupiłem takie po 270 zł, mają być wzmacniane i mają mi nie pękać - narzeka gospodarz.

Mieszkańcy proszą: Żeby wysypać porządnie, tylko tyle...

- Gmina naprawia, ale to przywożą nam 3-4 przyczepy i tylko dołki połatują. Trzyma się to do



Dziury w drodze wróciły i atakują ze zdwojoną siłą. Już nie tylko mieszkańcom spędzają sen z powiek, ale też przyjezdnym, którzy woleli zostawić auto pod kościołem w Jeziorzanach w obawie przed jego uszkodzeniem. Na zdjęciu turyści z Warszawy, poruszają się spacerem do majątku Wyczółkowskich z obawy przed uszkodzeniem auta na feralnej drodze. Kiedyś już złapali tu kapcia...

Mieszkańcy Kolonii Ostrów: Dwa lata temu były dołki porównane, przeszedł większy deszcz i mamy na nowo wyboje

pierwszej ulewy i już z powrotem są dziury. Kiedyś, jak było przywiezione 21 samochodów tłucznia to 4 lata mieliśmy spokój, nikt nie alarmował. Droga była piękna, równa. To nie jest tak, że tylko my mieszkańcy przy tej drodze... - zaznacza.

Do Kolonii Ostrów przyciągani malowniczym krajobrazem i walorami historycznymi ściągają turyści. Korzystają z niej rolnicy z innych gmin.

- Z tej drogi naprawdę dużo ludzi korzysta, to taka oaza spokoju i jest dużo turystów, nawet z Warszawy przyjeżdżają - mówi Jacek Szlędek. - Tu u nas na Kolonii mieszkał Leon

Wyczółkowski, był Trakt Królewski tzw. Jagielloński przez rzekę Wieprz. Trasa rowerowa spokojna, cicha, ale nie daje się przejechać, takie są dziury. Tłuczeń był nawieziony, ale czas też robi swoje. Tego tłucznia nam nie nasypią tyle, żeby droga była utwardzona... - podkreślają mieszkańcy.

Turyści mijają dołki...!

- Powiem tak uczciwie i szczerze, to jest po prostu wstyd. Turyści przyjechali kiedyś samochodem z Warszawy i na tej drodze pękła im opona. Po tej przygodzie bali się już

Tłuczeń już jedzie

Inne miejscowości w gminie Michów też już mają dosyć jeżdżenia po dołkach.

- W Mejnierzynie za remizą jest niebezpieczna droga gminna - zwróciła ostatnio uwagę radnych Mariola Szczuchniak, radna z Mejnierzyny.

Zamówione kruszywo ma być wysypywane na drogi gminne w okresie od czerwca do września.

- Tłuczeń ma sukcesywnie zjeżdżać i przez trzy miesiące do września będziemy go wysypywali na drogi gminne - informuje Roman Adamczyk, przewodniczący RG Michów.

jechać tą drogą, więc zostawili samochód przy kościele na parkingu w Jeziorzanach i przyszli z kijkami zobaczyć kamień na cześć Leona Wyczółkowskiego, który położono w 2015 r. z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Michowa i Urzędu Gminy Michów. Przeczytali w internecie, że tu w dzieciństwie mieszkał Leon Wyczółkowski, wybitny malarz, który spędził w naszej miejscowości swoje dzieciństwo i można zobaczyć pamiątkową rzeźbę Jezusa Chrystusa niosącego krzyż, do której podczas wojny strzelali radzieccy żołnierze. Posiada jeszcze ślady po kuli. I bardzo dużo ludzi właśnie ze względu na to przyjeżdża. W Boże Ciało turyści ze Szczecina, podobnie, u rodziny wizytę składali w Rykach, jadą u nas przez Kolonię... Kapeć. Pomogliśmy im z bratem, bo też im pękła opona. Pan, który przyjechał do rodziny na motocyklu, mijał i mijał dołki, a w pewnym momencie go wyrzuciło, dobrze, że jest nisko i zjechał na łąkę. Nic mu się na szczęście nie stało. Ta droga powinna być przejezdna, przecież

my nie chcemy asfaltu, ani autostrady - sygnalizuje.

Urzednicy obiecują: Na pewno będzie ta droga naprawiona

O drogowym problemie w Kolonii Ostrów rozmawialiśmy z z-ca wójta Jarosławem Radomskim, byłym wójtem gminy Jeziorzany oraz Romanem Adamczykiem, przewodniczącym RG Michów.

- Niestety drogi szutrowe mają to do siebie, że z biegiem czasu wynosi się to kruszywo za kołami - komentuje wójt Radomski. - Gmina dwa razy do roku co najmniej poprawia tę drogę i na wiosnę i jesienią. W tej chwili rozstrzygnęliśmy przetarg na zamówienie kruszywa. Materiał będzie do nas dostarczany prawdopodobnie, jeśli wykonawca będzie trzymał się harmonogramu, od przyszłego tygodnia. I będziemy sukcesywnie wywozić tłuczeń na drogę nie tylko do Ostrowa, ale także w inne miejsca. Z racji tego, że ja pamiętam o Ostrowie, bo jest blisko Jeziorzan chociażby, to będzie to naprawione. Nie powiem, czy za tydzień, czy za dwa tygodnie... Naprawiamy na bieżąco, tylko nie jesteśmy w stanie we wszystkich miejscach być w jednym czasie - uważa wójt.

- Czekamy na tłuczeń i w pierwszym rzędzie będzie ta droga naprawiana, już ja postaram się to dopilnować - obiecuje przewodniczący. - Sprawa jest gardłowa, byłem na miejscu i widziałem tę drogę, tam są już doły dosyć znaczne - zgadza się z mieszkańcami przewodniczący Rady Gminy Michów Roman Adamczyk.

MS

Mieszkańcy Wypnichi Załęcz: Droga żwirowa stała się dla nas zmartwieniem

30 mieszkańców Wypnichi podpisało się pod petycją o drogę asfaltową do władz Michowa.

O drogę proszą władze gminy od lat, bo tę, którą mają obecnie - gruntową wysypaną żużlem - określają „zmarą” i ostrzegają o niebezpieczeństwie wynikającym z jej użytkowania.

„Zbudowana niegdyś droga żwirowa stała się dla nas zmartwieniem. W chwili obecnej nasza droga posiada liczne uszkodzenia i nierówności, które uniemożliwiają bezpieczny przejazd nawet z małą prędkością. Na wiosnę i jesienią dochodzi do tąpnięć, tworzą się korytarze rwącej wody z góry

i wyrwa drogę tworząc zapadnięcie nawet do pół metra włąb, co zagraża zdrowiu i życiu mieszkańców. Takie przypadki były zgłaszane do Urzędu Gminy. Skończyło się na rozciągnięciu czerwonej wstążki i przysypaniu dołka, który z powrotem się utworzył. Równanie drogi dwa razy do roku jest krótkotrwałe i niedostateczne” - uważają.

„Przeprowadzane remonty to doraźne posypywanie dołków żwirem” - żalą się mieszkańcy.

„Niestety, ale rezultat takich remontów jest taki, że choćby opady deszczu - przy tej intensywności użytkowania drogi - niszczą jakikolwiek efekt tych prac. A wszelkie nakłady finansowe

ponoszone na remont drogi” - według mieszkańców - „idą dosłownie w błoto”.

„Były sytuacje, że ciągnikiem z błota musieliśmy wyciągać karetkę pogotowia, a dwa ciągniki wyciągały samochód mleczarski” - podkreślają.

Zepchnięci na margines...

Jak oceniają „obserwują intensywny rozwój infrastruktury drogowej w gminie” niestety nie w kierunku ich miejscowości.

„My również wierzymy, że doczekamy się nowej drogi. Domagamy się równego traktowania wszystkich mieszkańców gminy” - wnoszą.

Mieszkańcy Wypnichi są rozczarowani, bo czują, że są zwodzeni przez gminę niepokrytymi obietnicami.

„Od wielu lat ubiegamy się o utwardzenie drogi nawierzchnią asfaltową. Otrzymaliśmy obietnicę z Urzędu Gminy, jednak do realizacji nie doszło. Był wykonany pomiar geodezyjny i przygotowana dokumentacja i na tym temat zakończył się” - przyznają.

„Tą drogą dojeżdżamy do naszych zakładów pracy, wozimy dzieci do szkoły, dojeżdżamy do pracy w polu. W okresie wiosny, jesieni i zimy jest to uciążliwe. Z drogi korzystają nie tylko mieszkańcy Wypnichi. Jeżdżą nią ciężkie samochody dostawcze/tiry za-

opatrujące farmę nerek” - dodają.

„Boimy się, że dojdzie do sytuacji, że może nie dojechać karetka pogotowia, gdy będzie bardzo potrzebna. Nadmieniamy, iż sprzedana została szkoła podstawowa, która wybudowana była czynnem społecznym naszych rodziców i dziadków, pieniądze zasilili budżet Gminy, a nasza miejscowość nic z tych pieniędzy nie otrzymała. Najwyższy czas przeznaczyć część budżetu na realizację naszej drogi” - piszą zdeterminowani.

Budżet świeci pustkami, może kiedyś... Decyzja w rękach radnych

Rozpatrzeniem postulatów o dro-

gę asfaltową w Wypnisze zajęła się Komisja Skarg, Wniosków i Petycji RG Michów.

Po zapoznaniu się z opinią komisji, pod przewodnictwem radnej Katarzyny Jóźwiak, w porządku obrad najbliższej sesji RG Michów znalazł się projekt uchwały o nieuwzględnieniu petycji mieszkańców Wypnichi. Uzasadnienie? „Aktualnie w budżecie Gminy Michów brakuje środków na wykonanie drogi asfaltowej w miejscowości Wypnicha. W przyszłości - w miarę możliwości finansowych, Rada Gminy rozważy podjęcie realizacji ww. inwestycji”

MS

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik Łęczna w barażach o ekstraklasę!

Mają to! Piłkarze Górnika występujący w Fortuna 1. Lidze wygrali w niedzielę z Sandecją 3:0 na własnym boisku i zapewnili sobie miejsce w barażach o PKO Ekstraklasę.

W poprzedniej kolejce Górnik Łęczna wygrał w Sosnowcu. Było to piekielnie ważne zwycięstwo zielono-czarnych. Teraz do szczęścia, czyli utrzymania szóstego miejsca w tabeli gwarantującego udział w barażach o PKO Ekstraklasę, Górnikowi wystarczył remis. Albo nawet porażka, przy założeniu, że swojego meczu nie wygra siódma w zestawieniu Miedź Legnica. Zielono-czarni oczywiście nie chcieli pozostawiać tak ważnej sprawy w rękach rywali, więc od początku meczu z Sandecją walczyli o zwycięstwo.

I to się opłaciło, bo już w 13. minucie spotkania łącznienie wyszli na prowadzenie za sprawą trafienia Przemysława Banaszaka. Napastnik wykorzystał rzut karny, który sam wywalczył. Jeszcze



Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

To był ćwierćfinał

Byliśmy przekonani o tym, że jeżeli mamy na kogoś liczyć, to najlepiej liczyć na siebie samych. I to się ewidentnie sprawdziło w dwóch ostatnich spotkaniach. To było trudne spotkanie. Spodziewaliśmy się w Łęcznej Sandecji, która jednak będzie chciała coś tutaj u nas ugrać, pokazać się z dobrej strony. Szczególnie w pierwszej połowie meczu Sandecja była trudnym rywalem, bo częściej posiadała piłkę i częściej strzelała na bramkę. My się jednak umiejętnie broniliśmy, a swoje akcje ofensywne też potrafimy budować. Mieliśmy ostatnio problemy kadrowe, niektórzy zawodnicy wypadli nam ze składu, ale teraz sytuacja kadrowa nieco się poprawiła i wróciliśmy do gry dwójką napastników. To nam służy - na początku sezonu budowaliśmy dobrą serię grając właśnie na dwóch napastników. Mogliśmy strzelić Sandecji więcej goli, ale nie bądźmy zachłanni. Zespół miał też swoje emocje. Ten mecz nazwaliśmy ćwierćfinałem, teraz jesteśmy w półfinale. Waga tego spotkania była bardzo duża, ale wytrzymałmy presję

w pierwszej połowie piłkarze Sandecji byli blisko wyrównania, lecz dobrze po strzale głową jednego z gości spisał się Adrian Kostrzewski. Potem przyjeźdźni groźnie uderzyli z rzutu wolnego, ale minimalnie nad poprzeczką bramki zielono-czarnych.

W drugiej połowie gospodarze

dopełnili dzieła. W 54. minucie trafili w poprzeczkę, ale za chwilę już im się udało pokonać bramkarza Sandecji. Do siatki trafił Bartosz Śpiączka, napastnik strzelił swojego dziewiątego gola w sezonie. Później powtórzyła się sytuacja z pierwszej części - ponownie w polu karnym faulowany był

NO TO TERAZ PÓŁFINAŁ

Górnik zajmując szóste miejsce w tabeli na koniec sezonu zapewnił sobie udział w barażach o PKO Ekstraklasę. Zmierzy się teraz w półfinale z GKS-em Tychy, który zajął trzecie miejsce. Odbędzie się tylko jeden mecz i to na boisku zespołu z wyższego miejsca w tabeli. „Górnicy” czasu na odpoczynek właściwie nie mają, bo spotkanie już w środę, 16 czerwca. W tym sezonie w Łęcznej Górnik zremisował 1:1 z ekipą z Tychów, w delegacji (na początku maja) zielono-czarni przegrali 1:3. Jak będzie tym razem? Początek spotkania o godz. 18. W drugim półfinale Arka Gdynia podejmie u siebie ŁKS Łódź. Do PKO Ekstraklasy awansuje jedynie zwycięzca baraży

sam z bramkarzem gości.

Górnik pewnie pokonał w niedzielę przed własną publicznością Sandecję 3:0 i zapewnił sobie miejsce w barażach o PKO Ekstraklasę.

GÓRNIK ŁĘCZNA - SANDECJA NOWY SĄCZ 3:0 (1:0)

Bramki: Banaszak 13' (k) 73' (k), Śpiączka 57'.

Górniki: Kostrzewski – Leandro (80' Pajnowski), Baranowski, Midziński, Kukułowicz (77' Gołiński), Cierpka, Kalinkowski (84' Struski), Krykun, Mak (77' Matei), Banaszak (80' Wojciechowski), Śpiączka.

Sandecja: Tokarz – Dziwniel, Boczek (76' Żołędź), Basta, Hajda, Sovsić (79' Makowski), Błanik (89' Maślanka), Walski, Kuźma, Chmiel (76' Zych), Prochownik.

Żółte kartki: Mak, Śpiączka - Boczek.

Sędzia: Daniel Kruczyński (Żywiec).

Dominik Smagała



Wyniki 34 kolejki:
Widzew - Odra 2:1
Kun 2', Tomczyk 87' - Nowak 24' Tychy - ŁKS 1:1
Steblecki 54' - Ricardinho 90' Termalica - Stomil 0:0
Miedź - Zagłębie 1:1
Lehaire 78' - Gregório 45' (k) Górnik - Sandecja 3:0
Banaszak 13' (k), 73' (k), Śpiączka 57' Puszcz - Bełchatów 2:0
Kobusiński 43', Czarny 51' Jastrzębie - Resovia 2:1
Mróz 54', Apolinarowski 87' - Kubowicz 37' (k) Chrobry - Arka 0:3
Rosółek 25', Żebrowski 83', Wolsztyński 90' Radomiak - Korona 2:0
Abramowicz 2', Radecki 41'

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Radomiak Radom	34	68	49-20
2.	Bruk-Bet Nieciecza	34	65	56-28
3.	GKS Tychy	34	63	49-27
4.	Arka Gdynia	34	60	51-32
5.	ŁKS Łódź	34	58	59-41
6.	Górnik Łęczna	34	56	47-30
7.	Miedź Legnica	34	51	49-36
8.	Odra Opole	34	49	35-41
9.	Widzew Łódź	34	46	30-36
10.	Sandecja Nowy Sącz	34	45	42-50
11.	Chrobry Głogów	34	44	34-45
12.	Korona Kielce	34	41	31-46
13.	Puszcza Niepołomice	34	37	32-46
14.	GKS 1962 Jastrzębie	34	35	32-48
15.	Stomil Olsztyn	34	35	31-48
16.	Resovia	34	32	27-45
17.	Zagłębie Sosnowiec	34	30	35-43
18.	GKS Bełchatów	34	23	24-51

KLASA O

Wyniki 29 kolejki:
Garbarnia - Orion 2:2
Niemce - Sokół 3:3
Janowianka - Motor II 0:2
Orzeł - Stal 0:4
Wisła II - Polesie 3:1
Avia II - Stróża 5:4
Unia - Piaskovia 0:0
Ryki - Mazowsze 5:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	29	81	161-29
2.	Orion Niedzwica	29	62	75-36
3.	Stal Poniąta	29	56	90-41
4.	Janowianka Janów	29	53	78-37
5.	Sokół Konopnica	29	47	70-55
6.	Avia II Świdnik	29	45	61-60
7.	Polesie Kock	29	45	56-59
8.	Wisła II Puławy	29	43	76-80
9.	Garbarnia Kurów	29	41	60-68
10.	Piaskovia Piaski	29	35	46-66
11.	MKS Ryki	29	32	72-89
12.	Unia Bełżyce	29	31	28-59
13.	LKS Stróża	29	30	51-68
14.	Orzeł Urzędów	29	27	36-72
15.	GKS Niemce	29	21	40-104
16.	Mazowsze Stężyca	29	16	30-107

Następna kolejka (20.06.):
Orion - Ryki, Mazowsze - Unia, Piaskovia - Avia II, Stróża - Wisła II, Polesie - Orzeł (19.06., g. 17), Stal - Janowianka, Motor II - Niemce (19.06., g. 17), Sokół - Garbarnia

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie fatalnie przed przerwą, GKS-owi nie brakuje motywacji

Z porażką z Puław wrócili zawodnicy Polesia, którzy przegrali w niedzielę 1:3 z rezerwami Wisły. Z kolei drużyna z Niemiec zagrała bardzo dobre spotkanie, pomimo okrojonego składu i zremisowała 3:3 z Sokołem Konopnica.

Nie odrobili strat

W pięciu meczach poprzedzających niedzielne spotkanie w Puławach ekipa z Kocka zdobyła 13 punktów, więc na teren „Dumy Powiśla” jechała w dobrych nastrojach. Do meczu podopieczni trenera Grzegorza Białka podchodzili jednak bez swojego najsukuteczniejszego strzelca. Arkadiusz Adamczuk pauzował za kartki. Pierwsza połowa to dominacja Wisły II. Po 45 minutach gospodarze prowadzili już 3:0. Po zmianie stron Polesie zagrało już lepiej i stworzyło kilka okazji do zdobycia bramki, jednak drużynie z Kocka udało się strzelić tylko

jednego gola. Jego autorem był Rafał Feret, który przymierzył bezpośrednio z rzutu wolnego.

WISŁA II PUŁAWY - POLESIE KOCK 3:1 (3:0)

Bramki: 10', 15' (k), 44' - Feret 70'.

Polesie: Parzyszek (46' Mitura), Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Drewienkowski (85' Golda), Pożarowszczyk, Majcher (80' Gruba), Muzyka (75' Domański), Pikul, Białek.

Żółte kartki Polesia: Feret, Rukasz.

Walczą do końca

Pogodzeni ze spadkiem do klasy A zawodnicy GKS-u nie składają broni i walczą o każdy punkt na poziomie okręgowki. W przedostatniej serii gier drużyna z Niemiec w niedzielę zremisowała 3:3 na swoim boisku z piątym w tabeli Sokołem Konopnica.

Zaczął się nieciekawie, bo po niespełna 20 minutach goście prowadzili już 2:0. Potem do

akcji wkroczył Arkadiusz Sidor, który w przeciągu dwóch minut trafił dwa razy do bramki rywali i wyrównał stan rywalizacji. Najpierw wygrał pojedynek sam na sam z bramkarzem, potem uderzył zza pola karnego, a piłka zanim wpadła do bramki, odbiła się jeszcze od poprzeczki.

Po zmianie stron trzeciego gola dla GKS-u strzelił Przemysław Wójciuk, huknął w samo okienko z 25 metrów. Sokół zdołał jednak wyrównać w końcówce spotkania. Skończyło się na 3:3.

GKS NIEMCE - SOKÓŁ KONOPNICA 3:3 (2:2)

Bramki: Sidor 25', 26', Wójciuk 60' - 2', 19', 78'.

GKS: Zenka - Szewczyk, Majewski, Samarczenko, Grzegorzczak, Bonat, Klimkiewicz, Oroń, Sidor, Wójciuk, Dulniak.

Żółte kartki GKS-u: brak.

dsm



Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Dwie różne połowy

W tym meczu były dwie różne połowy: pierwsza dla Wisły, druga dla nas. Dzwie to było spotkanie. Początkowe 20 minut wyglądało tak, jakbyśmy w ogóle z szatni nie wyszli. Rywale mieli zdecydowaną przewagę. Straciliśmy dwie bramki w sposób, w jaki nie powinniśmy ich stracić. Później graliśmy nieco lepiej, przez kwadrans, ale Wisła II strzeliła na 3:0 w samej końcówce. W drugiej połowie zaczęliśmy grać lepiej. Zmieniłem ustawienie, była walka. Rafał Feret popisał się pięknym strzałem. Trafił w poprzeczkę, mieliśmy jeszcze kilka sytuacji bramkowych. Mogliśmy nawet doprowadzić do remisu



Marek Dec
trener GKS-u Niemce

Nie mieliśmy zmienników

Byliśmy lepsi od Sokola, ale straciliśmy na początku dwie bramki po naszych błędach. Później po fajnych akcjach zespołu doprowadziliśmy do wyniku 2:2. Wyszliśmy na prowadzenie 3:2 i mieliśmy kolejne okazje bramkowe, których nie wykorzystaliśmy. To się zemściło i skończyło się remisem. Drużyna pokazała się jednak z bardzo dobrej strony na tle wysoko notowanego przeciwnika. Nikt z mojego zespołu nie odstał nogi, zawodnicy zostawili zdrowie na boisku, jestem z nich dumny. Nie mieliśmy zmienników i to jest sprawa do przemyślenia dla tych, których nie było dziś z nami. Za to bardzo dużo zrobili ci, którzy byli. Dopóki nie jednak będzie w ekipie chłopaków miejscowych, to będzie to słabo wyglądać. Tu muszą grać zawodnicy z Niemiec i okolic

W 2018 roku szpital mógł stracić finansowanie z NFZ - zdradza główny specjalista ds. rozliczeń w SPZOZ Lubartów

Starostwo: W szpitalu trzeba c Ordynatorzy: Jak będą niżs to lekarze po prostu odejdą

Katastrofalna - tak o sytuacji finansowej szpitala mówi wicestarosta. I na spotkaniu z przedstawicielami SPZOZ-u apeluje o redukcję wydatków. Kierownicy oddziałów odpowiadają: jedynym rozwiązaniem jest zwiększenie kontraktu, potrzebne są inwestycje.

Sytuacja szpitala to temat numer jeden dla władz powiatu lubartowskiego. SPZOZ w Lubartowie jest w trudnej sytuacji finansowej - od 2018 roku co roku notuje coraz większe straty, a lista inwestycji koniecznych do przeprowadzenia jest długa. Dlatego też na majowe posiedzenie Zarządu Powiatu starostowie zaprosili nie tylko dyrektora Sylwii Domałę, ale i kierownicy poszczególnych oddziałów szpitala.

Do spotkania doszło jeszcze przed wprowadzeniem przez dyrektora nowego regulaminu wynagradzania pracowników, który oprotektowały cztery z pięciu działających w SPZOZ-ie związków zawodowych, w tym lekarski. Pisaliśmy o tym w poprzednim wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej” - związkowcy podnoszą, że regulamin został wprowadzony bez ich zgody, a więc niezgodnie z prawem oraz obawiają się obniżek wynagrodzeń pracowników. Dyrektor odpierała, że wszystko odbyło się zgodnie z przepisami.

Chirurgia chyliła się ku upadkowi

Z relacji kierownika Oddziału Chirurgii Ogólnej, Bariatrycznej i Endokrynologicznej, który zarządza nim od półtora roku, wynika, że jeszcze kilkanaście miesięcy temu sytuacja była tam dramatyczna. - W momencie, kiedy rozpoczynałem pracę w szpitalu, oddział ten praktycznie przestawał istnieć. Wówczas pracowało tylko dwóch lekarzy, którzy mieli do dyspozycji sprzęt sprzed ponad trzydziestu lat. Teraz oddział jest zaopatrzony w nowoczesny zestaw laparoskopowy, który umożliwia przeprowadzanie operacji bezpiecznych dla pacjentów. Coraz więcej osób z powiatu lubartowskiego korzysta z leczenia na oddziale, nie szukając już pomocy w Lublinie. Od zeszłego



Lucjan Mileszczyk,
wicestarosta lubartowski

- Strata szpitala za pierwszy kwartał br. wynosi blisko 4 mln zł. Jeśli nic się nie zmieni, na koniec roku można się spodziewać straty 16 mln zł



Ewa Zybala,

starosta powiatu lubartowskiego
- Mimo szczerych chęci, nie ma takich pieniędzy, które zarząd mógłby dodatkowo przeznaczyć na wsparcie szpitala



Sylwia Domagała,
dyrektor szpitala w Lubartowie

- Żaden z pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony nie otrzymał wypowiedzenia. W sekcji techniczno-gospodarczej nastąpiła likwidacja pięciu stanowisk

roku do zespołu dołączyło dwóch młodych specjalistów - mówił Tomasz Jaworski. W niedalekiej przyszłości w SPZOZ-ie ma zostać utworzony szpitalny oddział ratunkowy. To pociągnie za sobą konieczność zatrudnienia nowych chirurgów. Według wyliczeń Tomasza Jaworskiego będzie brakowało trzech specjalistów.

Skąd wziąć anesteziologów?

Podczas spotkania przedstawiciel Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii wyjaśnił, że obecnie na oddziale brakuje pięciu anesteziologów, przy czym na stałe pracują cztery osoby. Sytuacja jest trudna, bo specjalistów z zakresu tej dziedziny brakuje. I to nie tylko w lubartowskim szpitalu, ale i w ogóle na rynku medycznym. A anesteziolodzy to kluczowi lekarze dla funkcjonowania szpitala, do ich zadań należy m.in. opieka nad pacjentami w całym okresie około operacyjnym. „W ostatnim czasie z pracy odeszły dwie osoby.

Na Oddziale Ginekologii i Położnictwa występują problemy kadrowe. Średnia wieku lekarzy wynosi tam blisko 60 lat

Przy tak małej obsadzie, jest to praca ponad siły. Niestety nie ma lekarzy, którzy chcieliby dołączyć do zespołu, głównie ze względów finansowych. Anesteziologów jest niewielu w województwie, wybierają oni głównie szpitale kliniczne. Dlatego największym problemem również na tym oddziale są braki kadrowe. Natomiast jeżeli chodzi o sprzęt, oddział jest bardzo dobrze wyposażony, porównywalnie do innych szpitali” - raportował Wojciech Marciniak.

Popularność wzrasta, liczba lekarzy niekoniecznie

Również na Oddziale Ginekologii i Położnictwa występują problemy kadrowe. Średnia wieku lekarzy wynosi tam blisko 60 lat. W ub.r. przez oddział przewinęło się 2,2 tys. pacjentów. „Zgodnie z wymogami NFZ, przy drugim stopniu referencyjnym, szpital musi zapewnić opiekę dwóch lekarzy dyżurujących. Niestety, nie jest łatwo pozyskać lekarzy. Młode pokolenie nie ma przywiązania do miejsca pracy: wybiera oferty korzystniejsze finansowo” - wskazał kierownik Radosław Mazurek. Lubartowska porodówka zyskuje na popularności. Szpital wdrożył program koordynowanej opieki nad kobietą w ciąży. Sam oddział jest dobrze wyposażony, a także gruntownie odnowiony, w czym

pomogła Fundacja Polsat. To pracowniczka tego oddziału zyskała miano najlepszej położnej w kraju. „Liczba porodów w szpitalu w Lubartowie cały czas wzrasta, mimo że w Polsce ogólna liczba porodów stale spada” - zaznaczył Radosław Mazurek.

Karetki obsadzone, większe standardy u pielęgniarek

Braki kadrowe to jeden z największych problemów szpitala, co potwierdził na spotkaniu Michał Korzeniewski, zastępca dyrektora ds. lecznictwa. Takich kłopotów nie ma wśród ratowników medycznych, którzy dysponują też nowym sprzętem - w ostatnich miesiącach zakupiono nowe karetki. Pielęgniarka naczelna Agnieszka Brześcińska wskazała natomiast, że normy zatrudnienia pielęgniarek są obecnie spełnione we wszystkich oddziałach, a „podniesione standardy opieki pozwalają pozyskać więcej pacjentów, nie tylko z powiatu lubartowskiego”.

Potrzebna bardzo szybka reanimacja

Z kolei nie najlepiej pod względem sprzętowym jest na Oddziale Neurologicznym. Kierownik Alicja Korzeniewska wyjaśniła, że brakuje tam niezbędnej aparatury: tomograf jest już mocno wyeksploatowany i nie ma rezonansu. Na oddziale jest 27 łóżek, pracuje czterech lekarzy.

Marek Broniek, kierownik Sekcji Inwestycji i Aparatury Medycznej, alarmował podczas spotkania, że infrastruktura techniczna szpitala jest w bardzo złym stanie.

„Są to zaniedbania poprzedników” - stwierdził, cytowany w protokole. „Brakuje rezerwowego źródła zasilania szpitala w wodę, natomiast zasilanie elektryczne szpitala jest przestarzałe” - dodał i podkreślił, że infrastrukturę techniczną trzeba bardzo szybko „reanimować”.

Widmo zakręcenia kurka z NFZ

Z relacji Grzegorza Majchera, głównego specjalisty ds. rozliczeń, wynika, że w 2018 roku szpital mógł stracić kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. „Ponieważ poziom realizacji ryczału

Alicja Korzeniewska

Oddział Neurologiczny

- Jedynym rozwiązaniem jest zwiększenie kontraktu. Do tego niezbędne są inwestycje

Tomasz Jaworski,

kierownik Oddziału Chirurgii Ogólnej, Bariatrycznej i Endokrynologicznej

- W momencie, kiedy rozpoczynałem pracę w szpitalu, oddział ten praktycznie przestawał istnieć

w ramach umowy sieciowej wynosił dokładnie 66 proc. Dołożono wszelkich starań, aby zwiększyć poziom realizacji ryczału, choć nie było to łatwe. Mimo to, z końcem 2019 roku realizacja ryczału wynosiła już 98 proc., co pozwoliło na utrzymanie finansowania z poprzednich okresów” - powiedział specjalista. Władze szpitala starają się pozyskiwać dodatkowe pieniądze.

Agnieszka Brześcińska poinformowała, że szpital zawarł umowę z uczelnią i udało się pozyskać studentów, co również wiąże się z dodatkowymi przychodami. Ponadto, szpital w Lubartowie jest jednym z trzech placówek w województwie lubelskim, które zawarły umowę z Bankiem Komórek Macierzystych, co też przynosi dodatkowe pieniądze. Udało się również pozyskać sprzęt z Agencji Rezerw Materiałowych o wartości około 5 mln zł.

Restrukturyzacja: wypowiedzenia i likwidacja stanowisk

Jednym ze sposobów na poprawienie sytuacji są zwolnienia części załogi szpitala. O wypowiedzeniach wręczonych pracownikom, przede wszystkim salowym, informowaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” już kilka tygodni temu.

- Szpital jest obecnie w trakcie restrukturyzacji, którą objęci są pracownicy wykonujący czynności pomocowe przy pacjencie oraz odpowiedzialni za utrzymanie czystości w oddziałach szpitalnych. Dodatkowo, zrestrukturyzowano już miejsca pracy wyłącznie w zakresie umów cywilno-prawnych i umów na czas określony - powiedziała podczas posiedzenia Sylwia Domagała, cytowana w protokole ze spotkania. - Żaden

z pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony, nie otrzymał wypowiedzenia. Natomiast w sekcji techniczno-gospodarczej nastąpiła likwidacja pięciu stanowisk - zaznaczyła.

Wicestarosta: sposobem na straty jest pustostan? Sytuacja „katastrofalna”

To jednak wciąż mało w stosunku do strat generowanych przez SPZOZ.

- Szpital powinien zajmować się głównie leczeniem i służyć mieszkańcom. Jednakże nie da się prowadzić podstawowej działalności, jeżeli przychody i koszty nie będą bilansowane. Wynik musi dawać możliwość prawidłowego funkcjonowania, ponieważ powiat nie ma możliwości przeznaczania dodatkowych środków na działalność bieżącą szpitala - mówił na posiedzeniu wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Dyrektor Sylwia Domagała przedstawiła starostom raport dotyczący rentowności poszczególnych oddziałów.

„Patrząc na ten dokument można odnieść wrażenie, że sposobem na wychodzenie z impasu jest pustostan, ponieważ oddział pediatryczny (obecnie jego funkcjonowanie jest zawieszona - przyp. red.) generuje wynik plus 8 tys. zł. Natomiast wynik finansowy za pierwszy kwartał wynosi 3,3 mln zł na minusie i jest to wynik innych oddziałów” - wytknął Lucjan Mileszczyk. „Ze sprawozdania o przychodach i kosztach wynika, że strata szpitala za pierwszy kwartał br. wynosi blisko 4 mln zł” - podkreślił i dodał, że jeśli nic się nie zmieni, na koniec roku można się spodziewać straty 16 mln zł. Sytuację szpitala określił jako katastrofalną.

iać koszty. ze stawki, z pracy

Wojciech Marciniak,

Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii

- Jeżeli stawki umów kontraktowych zostaną obniżone, lekarze po prostu odejdą z pracy. Rozwiązaniem nie może być obniżenie kosztów

**Władze powiatu:
tnijcie koszty. Lekarze:
zainwestujcie**

Oprócz wspomnianych zwolnień pracowników niemedyceńskich, dyrektor podjęła próby obniżenia kwot wynagrodzeń lekarzy z tytułów umów kontraktowych, co było też jednym z założeń programu naprawczego.

„Umowy świadczenia usług niektórych specjalistów skończyły się w ostatnim czasie. Wówczas ogłoszone zostały konkursy. Niestety dwa postępowania konkursowe zostały już unieważnione, ponieważ lekarze stawiają wyższe warunki. Teraz prowadzone jest trzecie postępowanie” - wskazała Sylwia Domagała na spotkaniu z Zarządem Powiatu.

Wojciech Marciniak z Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii zwrócił uwagę, że jeżeli stawki umów kontraktowych zostaną obniżone, lekarze „po prostu odejdą z pracy” - czytamy w protokole. „Niestety, lekarze zatrudnieni na umowach o pracę nie są w stanie zapewnić prawidłowego funkcjonowania szpitala. Dodał, że atmosfera wśród lekarzy jest bardzo dobra, wbrew temu, co można przeczytać w prasie. W przeciągu ostatnich dwóch lat szpital zmienił się zdecydowanie na korzyść. Zaznaczył, że rozwiązaniem tej sytuacji nie może być obniżenie kosztów” - przekonywał członków Zarządu Powiatu i dodał, że aby rozwijać szpital i zwiększać finansowanie, konieczne jest inwestowanie.

Lucjan Mileszczyk w odpowiedzi zauważył, że koszty wynagrodzeń pracowników szpitala za ub.r. wynoszą aż 93 proc. w stosunku do kontraktu.

Wojciech Marciniak odpowiedział, że „wynika to z niedofinansowania”, a „o problemach szpitala nikt nigdy nie mówił - tak naprawdę nikt nie interesował się tym, co się dzieje w szpitalu. Niestety przez te lata nagromadziło się wiele problemów” - czytamy w protokole z posiedzenia zarządu.

Alicja Korzeniewska dodała, że „jedynym rozwiązaniem jest

Lucjan Mileszczyk,
wicestarosta powiatu
lubartowskiego

- Można odnieść wrażenie, że sposobem na wychodzenie z impasu jest pustostan, ponieważ Oddział Pediatryczny generuje wynik plus 8 tys. zł. Wynik za pierwszy kwartał wynosi 3,3 mln zł na minusie i jest to wynik innych oddziałów

zwiększenie kontraktu. Do tego niezbędne są inwestycje” - czytamy w dokumencie. Wojciech Marciniak uzupełnił, że „rezultat tych inwestycji nie będzie widoczny od razu”.

Pieniądze od rządu i powiatu, ale na tym raczej już koniec

Powiat pozyskał w ostatnich miesiącach kilka dotacji dla szpitala z rządowych programów, w sumie ponad 9,3 mln zł. 2,3 mln zł na remont m.in. instalacji elektrycznej, 3 mln zł na dostosowanie budynku do przepisów przeciwpożarowych oraz 4 mln zł na utworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego. Na to ostatnie zadanie, przynajmniej na razie, zgody nie wyrazili radni Rady Powiatu. Niemniej, kolejne kilkanaście mln zł, w tym pieniądze np. na przebudowę traktu operacyjnego, na pomoc dla SPZOZ-u przygotował powiat lubartowski. Na więcej jednak nie ma co liczyć.

- Już na początku kadencji zarząd zdecydował, że dołoży wszelkich starań, aby ratować szpital. Niestety mimo szczerych chęci, nie ma takich środków, które zarząd mógłby dodatkowo przeznaczyć na wsparcie szpitala - skwitowała starosta Ewa Zybała podczas spotkania z przedstawicielami szpitala.

Dominik Smagała

Burmistrz Lubartowa z absolutorium. Wspólny Lubartów i PiS głosują „za”

Radni Wspólnoty Lubartowskiej nie ufają burmistrzowi - tak wynika z głosowania nad wotum zaufania. Byli przeciw jego udzieleniu. Przy głosowaniu nad absolutorium wstrzymali się.

Na sesji Rady Miasta 10 czerwca (właściwie już 11, dyskusja odbyła się już po północy) radni decydowali o wotum zaufania i absolutorium dla burmistrza Krzysztofa Paśnika.

W budżecie na 2020 r. dochody miasta zaplanowano na ponad 124 mln zł, udało się je wykonać w ponad 126 mln zł. Wydatki były zaplanowane na 135,2 mln zł - udało się je zrealizować w 123,5 mln zł. 29,4 mln zł z tej kwoty przeznaczono na inwestycje. Jako najważniejsze z nich burmistrz wymieniał remonty ulic Lubelskiej, Piskowej, Łąkowej, projekt „Rozświetlony Lubartów” (budowę oświetlenia ulicznego), termomodernizację budynku przy ul. Reja 14, termomodernizację SP 3, utworzenie Punktu Informacji Turystycznej. Miasto spłaciło ponad 4,4 mln zł kredytów długoterminowych. To wszystko burmistrz zaliczał do sukcesów miasta. Mówił o nich na podstawie dorocznego raportu o stanie gminy. Na tym samym raporcie bazowali też radni biorący udział w dyskusji.

Rodowe srebra na sprzedaż, czy rozwój gospodarczy?

Nie wszyscy odnieśli się z równym entuzjazmem do dokonania władzy.

- Zadłużenie miasta z tytułu kredytów długoterminowych, gdyby nie decyzja premiera Morawieckiego i pieniędzy od rządu, nie spadłoby. To, co się dzieje w parku, jest zupełnie odmienne od tego, co jest w raporcie. Inwestycja nie została zakończona. Nieruchomości zostały zbyt na kwotę 4 mln zł, zakupione za ponad 600 tys. zł. Miasto wyprzedaje srebra ro-



Marek Polichańczuk
Z roku na rok tracimy zaufanie do burmistrza, będziemy jako Wspólnota Lubartowska głosować przeciw wotum zaufania

dowe, a nie dokonuje zakupów - wytykał radny Jacek Tomasiak. Według niego fakt, że kupuje się mniej terenów, niż sprzedaje, może spowodować, że firmy nie będą już miały gdzie inwestować.

Skarbnik Lucyna Biskup nie zgadzała się twierdzeniami radnego.

- Środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych nie posłużyły do spłaty zadłużenia. Kwota 4,4 mln zł została zapisana w budżecie w 2021 r., zadłużenie zostało spłacone z dochodów lub wolnych środków pozostałych z 2019 r. - mówiła.

Na stwierdzenia radnego o sprzedaży nieruchomości odpowiedział przewodniczący rady Grzegorz Gregorowicz.

- To jest dowód na ożywienie gospodarcze, a nie ograniczenie - powiedział.

- Sprzedajemy nieruchomości inwestorom, gros środków pochodzących ze sprzedaży nieruchomości to środki ze zbytu terenów pod duże inwestycje. Praktycznie nieruchomości w terenach inwestycyjnych nie da się kupić za kwoty niższe niż 50 zł/mkw. Oczekiwania są często rzędu 100 - 150 zł. Moglibyśmy kupować więcej, ale to wiązałoby się z zapłaceniem jakichś niebotycznych kwot - tłumaczył naczelnik Radosław Kiciński.

Radny Tomasiak był zaniepokojony stopniem realizacji



Renata Mazur, radna
Mimo pandemii SARS COVID, mimo pewnych kłód rzucanych burmistrzowi pod nogi, zapewnił on funkcjonowanie naszego miasta

programu ograniczania niskiej emisji.

- W pierwszym roku wniosków o wymianę źródła ciepła było 94, w drugim 96, w 2020 r. tylko 61. Totalna klapa - komentował. Pytał, dlaczego mieszkańcy nie chcą wymieniać pieców, chociaż miasto zabezpieczyło na program znaczne środki.

- To nie jest totalna klapa, wręcz odwrotnie. Program żyje, natomiast spadająca liczba wniosków wiąże się z nałożeniem się na siebie dwóch programów. Kiedy program startował, było to jedyna dotacja, z której ludzie mogli skorzystać do wymiany pieców. Natomiast program „Czyste powietrze” udziela podobnych dotacji dotyczących wymiany kotła - mówił naczelnik Piotr Turowski (jest to program rządowy).

WL przeciw wotum zaufania

Według Marka Polichańczuka większość inwestycji, które burmistrz chwali w raporcie, to usługi poprzednich burmistrzów. Mówił też o mieszkaniach socjalnych.

- Mieszkań socjalnych i komunalnych w 2019 r. mieliśmy 198, w 2020 r. - 1919. Oznacza to, że mamy mniej, ale to nie problem, bo o to nam chodziło. Mimo że mamy mniej tych mieszkań, to zadłużenie z tytu-

łu najmu lokali zwiększyło się prawie dwukrotnie. W 2019 r. wynosiło 688 tys. zł, a w 2020 r. 1,3 mln zł - wymieniał. Poruszał też sprawę działalności sportowej.

- Zapowiadano w momencie przejmowania władzy, że będą pozytywne zmiany. Te zmiany się nie zadziały, zadziało się coraz gorzej, wyniki sportowe są coraz słabsze - mówił radny.

- W ubiegłym roku głosowaliśmy za wotum zaufania, staraliśmy się być opozycją konstruktywną. Z roku na rok tracimy zaufanie do burmistrza, będziemy jako Wspólnota Lubartowska głosować przeciw wotum zaufania - powiedział Marek Polichańczuk.

12 za burmistrzem

Burmistrza chwaliła radna Renata Mazur.

- Mimo pandemii SARS COVID, mimo pewnych kłód rzucanych burmistrzowi pod nogi, zapewnił on funkcjonowanie naszego miasta. Wszystkie zadania własne nałożony na gminę (utrzymanie dróg, oświata, gospodarka komunalna, pomoc społeczna) były realizowane rzetelnie - mówiła.

Wotum zaufania dla burmistrza poparło 12 radnych, sześciu było przeciw, trzech się wstrzymało. Przeciw byli Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska Serwin i radni Wspólnoty Lubartowskiej, radni KO się wstrzymali. Za wotum zaufania głosowali radni Wspólnoty Lubartowa i PiS.

Potem przyszła kolej na głosowanie w sprawie absolutorium dla burmistrza, tu już dyskusji nie było.

Za udzieleniem burmistrzowi Paśnikowi absolutorium zagłosowali koalicjanci ze Wspólnoty Lubartowa i PiS - 12 radnych. Dawny polityczny przyjaciel, a obecnie zdecydowany krytyk Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska Serwin byli przeciw. Radni z klubów KO i Wspólnota Lubartowska - w sumie siedem osób - wstrzymali się od głosu.

Marcin Kusyk

O G Ł O S Z E N I E

INFORMACJA

Wójt Gminy Niedźwiada na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że od 15.06.2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada na tablicy ogłoszeń na II piętrze, na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do najmu dotychczasowemu najemcy.

24

LUBARTOW

24wspolnota.pl

Lubartowscy strażacy mają nowy sztandar i komendę. Już poświęcona

Komenda powiatowa funkcjonuje w nowej lokalizacji w Wincentowie już od kilku tygodni. 11 czerwca oficjalnie oddano komendę do użytku, budynki i samochody zostały poświęcone. Wręczono odznaczenia i awanse, nie tylko strażakom z powiatu lubartowskiego, ale także m.in. z Lublina, Puław, Świdnika, Tomaszowa Lubelskiego, Biłgoraja, Parczewa, Włodawy.

Lubartowscy strażacy odznaczani:

Brązowy Medal za Długoletnią Służbę: bryg. Tomasz Podkański,

st.asp. Adam Szkuat

Złota Odznaka Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej: st.

bryg. Krzysztof Romanek

Srebrna Odznaka Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej: st. ogn. w st. spocz. Jadwiga

Strzelecka

Brązowa Odznaka Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej: kpt. Paweł Kubera, mł. asp.

Marcin Kutyna, st. ogn. Sławomir

Poręba, st. kpt. Grzegorz Szczęch

Awansowani:

Na stopień starszego kapitana:

kpt. Dawid Kępa, kpt. Maciej Lew-

czuk, kpt. Grzegorz Szczęch

Na stopień kapitana: mł. kpt.

Arkadiusz Dolgań

Na stopień aspiranta: mł. asp.

Krzysztof Nawrocki

Na stopień starszego ognio-

mistrza: ogn. Jacek Bronisz, ogn.

Wojciech Kasperek

Na stopień ogniomistrza: mł.

ogn. Krzysztof Gierach

Na stopień starszego sekcijnego:

sekc. Michał Jezior

Na stopień sekcijnego: st. str.

Mateusz Żuber

Na stopień starszego strażaka:

str. Daniel Flis, str. Cezary Litwinek,

str. Kacper Stelmaszczuk, str. Jakub

Kudło



Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego z udziałem samorządowców z powiatu lubartowskiego. Na zdjęciu Radosław Szumiec, sekretarz gminy Uścimów, mł. insp. Andrzej Antoniewski, komendant powiatowy policji w Lubartowie, Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lubelskiego, Janusz Bodziacki, były burmistrz Lubartowa, obecnie dyrektor departamentu w Urzędzie Marszałkowskim, Dawid Tarnowski, wójt gminy Firlej, Ewa Zybała, starosta lubartowski, Michał Rola, sekretarz powiatu lubartowskiego



Ks. kan. Stanisław Rząsa, kapelan lubartowskich strażaków, święci pojazdy straży pożarnej. Dokonano też poświęcenia komendy. Wraz z ks. Rząsą poświęcenia dokonali kapelan wojewódzkiej straży pożarnej ks. Mirosław Ładniak i wojewódzki kapelan prawosławny ks. Jarosław Szczur

Na wyższe stanowiska służbo-

we mianowani: st. ogn. Wojciech

Kasperek, st. ogn. Piotr Przystupa,

mł. ogn. Janusz Ogródowski, mł.

ogn. Patryk Wróbel, sekc. Michał

Antoszek, sekc. Daniel Chojak,

sekc. Mateusz Żuber

Marcin Kusyk



Poczet sztandarowy KP PSP w Lubartowie z nowym sztandarem

Wolontariusze z RCEZ w Lubartowie na 28 Biegu Solidarności. Kontynuują inicjatywę śp. Leszka Sienkiewicza



5 czerwca 2021 roku już po raz dwudziesty ósmy na ulicach Lublina odbył się Międzynarodowy Bieg Solidarności „Lubelski Lipiec 1980”. W organizacji wydarzenia uczestniczyli uczniowie RCEZ - członkowie Szkolnego Koła Wolontariatu. W tym roku swoją pomocą wsparło organizatorów biegu dwudziestu dwóch wolontariuszy z klas Technikum Zawodowego i Branżowej Szkoły I stopnia: 1t, 2t, 2w, 2z, 3z, 2TBb, 2THEkb. Przez wiele lat organizatorów biegu pomocą wspierał śp. Leszek Sienkiewicz - nauczyciel wychowania fizycznego w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej

Karolina Szczygieł z PMDK w Lubartowie laureatką konkursu plastycznego

Karolina Szczygieł, która uczęszcza na zajęcia w pracowni plastycznej PMDK w Lubartowie pod kierunkiem Edyty Weremczuk została laureatką 22 edycji konkursu Malujemy Pastelami. Tym razem tematem konkursu była abstrakcja. Karolina została nagrodzona w kategorii 13 - 15 lat.

Nietypowy temat konkursu - abstrakcja - oraz duży format pracy: 50 na 70 cm pozwolił Karolinie na zrealizowanie autorskiego pomysłu abstrakcji geometrycznej o przepięknej kolorystyce oraz interesującej grze światła. Zadziwiająco dojrzała kompozycja czternastoletniej Karoliny znajduje się obecnie na wystawie w siedzibie organizatora konkursu - Tarnobrzeskim Domu Kultury - chwali się PMDK sukcesem swojej wychowanki.



Karolina Szczygieł chodzi na zajęcia do PMDK

Marcin Kusyk

Bieg Solidarności ulicami Lublina. Wygrana uczniów ze Szczekarkowa

W gronie zawodników startujących 5 czerwca w 28. Międzynarodowym Biegu Solidarności „Lubelski Lipiec 1980” - dwaj uczniowie Szkoły Podstawowej w Szczekarkowie Alan Brygoła i Łukasz Pawluczuk sięgnęli

po złoto w swojej grupie wiekowej, a Patryk Niebrzydowski był 9!

Na co dzień uczniowie trenują pod okiem Iwony Szumiec - nauczyciela wychowania fizycznego.

MS



Finałiści złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą męczeństwo bł. ks. Jerzego Popiełuszki wraz z Ministrem Edukacji Narodowej prof. Przemysławem Czarńskim



Trenerka Iwona Szumiec nie kryła radości z powodu sukcesu uczniów! Fot. FB: NSZZ Solidarność Region Środkowowschodni



Alan Brygoła i Łukasz Pawluczuk sięgnęli po złoto w swojej grupie wiekowej Fot. FB: NSZZ Solidarność Region Środkowowschodni